

# ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 150 | MARZEC | MARCH 2023 | WYDANIE BEZPŁATNE - FREE



**Zdjęcie: Joanna Kosmider Photography**

Swojskie Dziołchy - Erie, Colorado, luty 2023 - od lewej: Kinga Rogalska, Angelika Molas, Kinga Zabron, Izabela Betlińska, Teresa Leśna, Anna Rogulska, Kamil Szczepaniak, Anna Krasowski

Poniżej: Iryna Kolomeytseva, Marta Jakobisiak - Hawkins, Jerzy Kamiński, Kinga Gianna, Aleksandra Kołodziej



**S**wojskich Dziołch lokalnej Polonii w Kolorado przedstawiać nie trzeba. Ale jeśli są wśród Was Drodzy Czytelnicy niezorientowanie niedobitki (nic nie szkodzi, będzie okazja) - to przedstawiamy Wam jedyny w swoim rodzaju zespół w Kolorado. Swojskie Dziołchy powstały w 2014 roku z inicjatywy zawsze pełnej energii i pomysłów Kingi Rogalskiej. Pierwotnie rola Swojskich Dziołch miała na celu wsparcie dla naszego zespołu pieśni i tańca „Krakowiacy” podczas ich występów. Krakowiacy podczas swoich pokazów tańców ludowych potrzebowali czasu na zamianę strojów i Dziołchy w tym czasie zabawiały publiczność swoimi występami. Ich profil artystyczny to polska pieśń ludowa, biesiadna i patriotyczna. Z biegiem lat Dziołchy wciąż doskonaliły swój repertuar.

Po dziewięciu latach działalności renoma i popularność Swojskich Dziołch jest niezaprzeczalna i cały czas rośnie. Dziołchy są zapraszane na występy z różnych okazji w Polskim Klubie w Denver, na lokalne imprezy i pikniki w okolicach Denver (w tym piknik ukraiński w Denver) i w Colorado

Springs, podczas święta Odzyskania Niepodległości, kołędują w okresie Bożego Narodzenia, także w domu naszego konsula honorowego pana Tomasza Skotnickiego, który promuje polską kulturę wśród Amerykanów.

Swojskie Dziołchy współpracują i występują z lokalnymi muzykami: Jurkiem Kamińskim i Kamilem Szczepaniakiem. W zeszłym roku dzięki sponsoringowi Małgorzaty Schwab mają nowy sprzęt nagłaśniający, który świetnie służy im podczas koncertów.

Poznajcie dzisiejszy skład Swojskich Dziołch: Kinga Rogalska - szefowa grupy, Izabela Betlińska - dyrektor artystyczny, Iryna Kolomeytseva- dyrektor muzyczny, Marta Jakobisiak - Hawkins i Angelika Molas - koordynatorki tekstów, oraz: Kinga Zabron, Anna Krasowski, Anna Roguski, Kinga Gianna, Aleksandra Kołodziej, Teresa Leśna.

Kolejna okazja do spotkania ze Swojskimi Dziołchami będzie podczas Gali „Krakowiaków” 30 kwietnia w Brookfield, szczegóły podamy wkrótce. Gorąco polecamy!



## Piszą dla Was:

Polska w moim sercu  
*Dzień Wagarowicza*  
- Ania Stoch >> str.4

Teren nieogrodzony  
*Czy Kopernik byłby z nas dumny?*  
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.5

Żyj sportem w Kolorado  
- Marcin Żmiejko >> str.6

Brighton - Ziębice Sister Cities  
*Aukcja 2023*  
- Henryk Rozwarszewski-Ross  
>> str.7

Polska Szkoła w Denver  
*Doświadczenie pustyni*  
- Ewa Wróbel >> str.9

Zapiski nie tylko kalifornijskie  
*Niezwykła zwykłość kobiety*  
- Małgorzata Cup | Los Angeles  
>>str.10

Herbata czy kawa  
*Dualizm*  
- Waldek Tadla >> str.14

Członkowie PKD  
*Jak się miewa nasz Zarząd?*  
- Małgorzata Schwab >> str.16

Pocztówka z Kolorado  
*Baśniowy świat Sandy Dale*  
- Halina Dąbrowska >> str.18

Pokochaj dietę bezglutenową  
- Kasia Suski >> str.19

Skarby Podhala  
*Nie przecinaj korzeni*  
*tączących Cię z Podhalem*  
Franciszek Łojas Kośla | Poronin  
>> str.20

Polska Parafia pw. św. Józefa  
*Drogowskaz na Wielki Post*  
- Ks.Stanisław Michatek SCHR >> str.21

Filmowe rekomendacje Piotra  
- Piotr Gzowski >> str.22

Pani Book  
*Wychowanie w czasach Facebooka*  
- Karina Bonowicz | Nowy Jork >> str.23

Niektórzy lubią historię...  
*Przyjaciółka Staffa*  
*i Wamp w zielonym Bugatti*  
- Hanna Czernik >> str.24

Recenzja  
*Susan Sontag - amerykańska metafora*  
*na sukces*  
- Adam Lizakowski | Świdnica >> str.28



## MAŁGORZATA OBRZUT NIERUCHOMOŚCI

Ponad 17 lat doświadczenia  
+ 25M \$ sprzedaży w 2022 roku  
Tylko 1.5 % prowizji za sprzedaż  
lub 1% w powiązaniu z kupnem



**303-241-5802**  
margo.obrzut@redfin.com

**REDFIN**



## POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

**Agnieszka Gołąbek: 720-935-8686**

Aga8686@gmail.com



# DREAM HOMES COME IN ALL SIZES.

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

Discover Westerra home loans and take advantage of banking with a local financial institution that offers 3% down payment options on loans up to \$850,000!

### Other Westerra Benefits

- **Competitive Rates and no origination fee**
- **Full Credit Approval** – not just a prequalification so you are ready to make a winning offer
- **Flexible payment options** – monthly, semi-monthly or bi-weekly schedules
- **Make Your Payments to Westerra** – now and in the future



Monika will help make the most of your home purchase dollars. She will listen to your needs and personalize a loan that supports your best overall financial health.



**Monika Higgins-Szczur**  
mhiggins@westerracu.com | 303-339-3558  
NMLS 501360

Mówię po Polsku



# HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



**Furnaces + Air Conditioning**  
**Water Heaters + Humidifiers**  
**RHEEM or any other brand**  
**Licensed & Insured**

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050



## HIRING

Office manager and HVAC service technician

**Ogrzewanie & Schładzanie**  
**Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!**

**PS COOL HEAT**

**Alex Koushyk**

**720-285-0145**

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

[www.europeangourmet.net](http://www.europeangourmet.net)



ZAPRASZAMY:  
wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne

*Odrobina Polski w Kolorado!*



### OFERUJEMY:

- Szeroki wybór wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

**303-425-1808**

# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez: MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com  
tel.: 720.935.1965  
5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**  
Redaktor Naczelny  
[wadla@msn.com](mailto:wadla@msn.com)
- **Katarzyna Hypsher**  
Edycja & Skład  
[info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)
- **Marcin Żmiejk**  
Marketing  
[marketing@zycie-kolorado.com](mailto:marketing@zycie-kolorado.com)
- **Kasia Suski**  
Event Director  
[kasiacol@gmail.com](mailto:kasiacol@gmail.com)
- **Kinga Rogalska**  
Social Media Director  
[kingarogalska@gmail.com](mailto:kingarogalska@gmail.com)

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

#### WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Tomasz Skotnicki, Polski Klub w Denver,  
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Polski Klub "Podhale" w Colorado Springs  
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,  
Kasia Suski, Adam Lizakowski  
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,  
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Eliza Sarnacka-Mahoney,  
Anna Kajkowska,  
Kazimierz Krawczak,  
Brighton-Ziębice Sister Cities,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Irene Sturm - Kalifornia,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia  
Karina Bonowicz - Nowy Jork  
Krystian Żelazny  
[www.DobraPolskaSzkoła.com](http://www.DobraPolskaSzkoła.com)

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM**  
przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK  
nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
w gazecie i naszej stronie internetowej:  
[www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com)  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: [info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)

**PRENUMERATA:**  
\$5 za każde wydanie,  
z wysyłką pocztową

## Od Redakcji



Drodzy Czytelnicy

Serdecznie zapraszam do czytania (150 już edycji) miesięcznika Życie Kolorado. W marcu będzie znowu sporo wydarzeń polonijnych organizowanych przez nowy Zarząd Polskiego Klubu w Denver. Zarząd ten dwoi się i troi, aby umilić i urozmaicić nam polonijne życie w Kolorado. Jestem pod wielkim wrażeniem energii i zapału z jakim rzeczy dzieją się w naszym Klubie, wszystko to dzięki świetnie zorganizowanej i bardzo pracowitej grupie wolontariuszy. Dbajmy o nasz Klub jak o własny dom; odnawiamy członkostwo, bywajmy w nim jak najczęściej i pomagajmy, jeśli mamy zapał i czas. Jesteśmy w uprzywilejowanej sytuacji, że mamy to specjalne miejsce, gdzie możemy spotykać się w polonijnym gronie i kontynuować tradycje, które są nam wszystkim bliskie.

W marcu świętujemy Dzień Kobiet jakże ważny w naszej polskiej tradycji. Przy tej okazji życzę Wszystkim Kobietom wszelkiej radości, pomyślności i spełniania marzeń. Dziękuję Wam Wszystkim - Kochane Panie, z którymi mam szczęście pracować przy wydawaniu tego miesięcznika - za Waszą kreatywną energię i serdeczność!

Od kilku lat w marcu prowadzimy Akcję dla Życia Kolorado, kiedy prosimy Was Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele o finansowe wsparcie. To dzięki Waszym donacjom, reklamodawcom i wsparciu MSZ w Polsce za pośrednictwem Konsulatu Generalnego w Los Angeles wciąż wydajemy to pismo od 2009 roku. Zależy nam na kontynuacji naszej misji wydawniczej i jesteśmy bardzo wdzięczni za Waszą życzliwość i każdą donację!

Kasia Hypsher | Skład & Edycja



Z okazji zbliżających się urodzin **Pana Wieszka Homy** pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego; zdrowia, radości z życia, pomyślności i błogostawieństwa Bożego na kolejne lata.  
- Znajomi i przyjaciele

## Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronę: <https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2023>

Dziękujemy za wsparcie w 2023 roku:  
Jola Lefler, Mary Brzeski, Andrzej Motas

### Dziękujemy za wsparcie w 2022 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
  - Tadla & Tadla Realty - \$,1000
- Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M Lesna, John & Teresa Czyszczonek, Bożenna i Ryszard Rykowski, Jan Bialasiewicz & Ewa Wanasz-Bialasiewicz, Paulina & Rafał Ciochon, Marzena i Rafał Jarosz, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Donahue-Srebro, Łucja Skiba, Kasia Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Andrzej Sochacki, Lena i Marek Kowalscy, Zofia i Zbigniew Wysoczański, Roman Salata

### Dziękujemy za wsparcie w 2021 roku:

- Osoba Anonimowa - \$1,000
  - Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
  - Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000
- Mirostawa Puzman, Wanda Lozano, Irene Sturm, Agnieszka Gołębek, Mike Chilimoniuk, Józef Przybytek, Bożenna i Ryszard Rykowski, Zofia i Zbigniew Wysoczański, Zofia i Wiesław Gessner, Teresa i John Czyszczonek, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Kajkowska, Janusz i Maria Kokot, Beata Tadla - Matkowska, Mary Brzeski, Rafał Cichoń, Iwona Mazurek, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Rafał Jarosz, Kinga Rogalska, Scott Fowle, Andrzej i Irena Motas, Osoba Anonimowa, Katarzyna Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Halina Dąbrowska, J & M Descour, Polska Szkoła w Denver, Małgorzata Grondalski

## Wspierajcie naszych Reklamodawców

### SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

### TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- Agnieszka M Homa: 303.667.6814, 6422 South Quebec Street Centennial, CO

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Monika Higgins-Szczur: 303-339-3558
- Agnieszka Gołębek: [aga8686@gmail.com](mailto:aga8686@gmail.com)
- Magda Taylor: 720-470-7094
- Marek Kozłowski: 303-319-4206

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Jacek Głowacki: 303.356.1693
- Małgorzata Obrzut: 303.241.5802

### UBEZPIECZENIA AUTO | DOM | ZDROWIE

- Kuźbier Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

### RÓŻNE

- Top Roofco - 720.296.0000 - dachy mieszkalne i komercyjne
- HVAC Heating & Cooling - Alex Koushyk, 720-285-0145
- Samanta - Permanent Makeup - 720.771.7710
- Kinga Rogalska @ Barber Shop - 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO
- AMBER BAND - 720.882.2265, [www.theamberband.com](http://www.theamberband.com)
- DJ MARCIN KANIA - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

## Polska w moim sercu



# Dzień Wagarowicza

ANIA STOCH | Cañon City, CO

**P** przedwiośnie. Słońce budzi nas coraz wcześniej każdego dnia. Ptaki zaczynają nieśmiało nucić odwieczną pieśń życia, powietrze pachnie wiosną. Marzec lubi być kapryśny. Z pewnością przypomni nam o tym w ciągu kilku najbliższych tygodni. Niemniej jednak niesie z sobą nadzieję.

Dzieci lubią we wszystko angażować cały siebie. Również czekanie pochłania całe serce i duszę. Pamiętam któregoś roku, miałam może osiem albo dziewięć lat, po kilku dniach obfitych opadów śniegu nadeszła prawdziwa odwilż. Zaspy pokrywające chodnik przed naszym domem były o dobre pół metra wyższe niż ja, ulicę pokrywała gruba warstwa śniegu i lodu, z wyżłobionymi koleinami, sięgającymi do połowy tydki, wypełnionymi z resztą po brzegi wodą z topiącego się wokół śniegu. Temperatura sięgała jednak 10-12 stopni C (dla niewtajemniczonych 50-52 stopnie F), dla spragnionych wiosny dzieci był to prawdziwy upał, przynajmniej w naszym (mojej przyjaciółki i moim) mniemaniu. Założyłyśmy letnie sukienki i klapki typu „japonki”, miałyśmy takie same - wersja późna PRL albo wczesna III RP. „Cudeńka” były zrobione z pomarańczowo-zielonej gumy - wprost wymarzone obuwie do spacerów w śniegu. Widząc nas, babcia przyjaciółki dostała istnych spazmów. Baśka dostała zakaz zabawy ze mną (jedna z wielu), że niby miałam głupie pomysły i zły na nią wpływ (dla ścisłości pomysł prawdopodobnie wyszedł ode mnie).

Zakaz przetrwał jakiś tydzień, w międzyczasie obydwie leżałyśmy chore. Jestem przekonana, że wielu z nas oczekiwanie na przyjscie wiosny kojarzy się z topieniem Marzanny. Pamiętam kukły, które robiliśmy wysiłkiem całej klasy, znaczy nauczyciela i tych, którzy mieli artystyczne bądź tzw. „lizusowskie ambicje”. Ja, nie posiadając ani jednego ani drugiego, z reguły ograniczałam się do mniej lub bardziej inteligentnych komentarzy, które z kolei niosły za sobą uwagi w postaci werbalnej lub pisemnej, ale przecież my nie o tym...

Marzanna - personifikacja zimy, której trzeba się było jak najszybciej pozbyć, tej samej, na którą w październiku nie mogliśmy się doczekać. Nasza kukła generalnie przybierała postać słomianej damy, ubranej w kolorowe, wyszukane na czyimś strychu, zwiewne szmatki. 21 marca zanosiliśmy ją na brzeg Dunajca, Pani podpałała słomę i wrzucała Marzannę w nurt rzeki. Kiedyś odpłynęła tylko kilka metrów, po czym utknęła między krami lodu i zgasła. Samo doświadczenie „topienia Marzanny” było dla mnie, przynajmniej

w zerówce i może pierwszej klasie, doświadczeniem iście koszmarnym, którego bałam się panicznie (dla równowagi - ten sam rodzaj lęku czułam w stosunku do Gargamela ze Smerfów). Wiosny pragnęłam całym sercem, ale dlaczego zaraz trzeba „kogoś” przez to topić?

W starszych klasach szkoły podstawowej zwyczajem była ucieczka z lekcji całą bandą, w szkole średniej na lekcje nie docieraliśmy wcale. W Zakopanem był zwyczaj (a może dalej jest?) wedle którego klasy maturalne wszystkich szkół spotykały się przy poczcie na Krupówkach rankiem 21 marca. (Maturę zdawałam w Zakopanem, ale to opowieść z innej beczki). Obowiązkowe było przebranie, postać-dowolna, ce l- zbiórka pieniędzy na „kupienie klasie matury”, co w rzeczywistości przekładało się na popołudniową wizytę w którejś z zakopiańskich knajp, pizzę i piwo. Cały dzień był wypełniony śpiewem, śmiechem, może też nieświadomym przełamywaniem barier nieśmiałości, lęku przed tym, co inni myślą, poniekąd był to krok w dorosłość, gdzie o tym, kim jesteśmy stanowiąmy my sami, a nie to, co myślą o nas inni.

W dorosłym życiu czas zdaje się umykać znacznie szybciej. Mamy przy tym tendencję do zapominania o małych przyjemnościach. Niech otwarte okno obudzi pragnienie wiosny, niech śpiew ptaków przypomni pierwszą miłość. Życzę wszystkim uśmiechów słodkich, jak powitanie wiosny. Do następnego razu Droga Polonio!



## 21 marca - "Dzień Wagarowicza"

O dziwo wszyscy w szkole nagle zachorowali

### REKLAMA



**MH - INTERNATIONAL**

**Mira Habina**  
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

**MH**

**Notariusz Publiczny**  
**Tłumacz Przysięgły**  
**Rozliczanie podatków**  
**(Income Tax)**

**720-331-2477**  
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126



**Magda Taylor**  
**Residential Mortgage Broker**  
NMLS#:1940333 CO DRE#100517908

**Pożyczki na zakup domu | Inwestycje | Refinancing**

Conventional, FHA, USDA, Jumbo, Self-Employed, Asset, Reverse (62+), commercial i nie tylko

**720-470-7094**  
mtaylor@c2financialcorp.com | www.c2financialcorp.com/mtaylor




## Teren nieogrodzony



# Czy Kopernik byłby z nas dumny?

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

Nigdy nie byłam fanką literatury sci-fi, nawet w dzieciństwie i wczesnej młodości. Dzisiaj szczerze tego żałuję. Wszystko wskazuje na to, że opowieści sci-fi jednak mogą posłużyć za wcale niezgorszy przewodnik po przyszłości, która nas rzeczywiście czeka. Jest niedziela 19 lutego. Miłe święto, bo to dzisiaj przypada 550 rocznica urodzin Mikołaja Kopernika. Centrum Kopernika w Warszawie postanowiło uczcić tę okazję w szczególny sposób - odślonieniem, choć nie wiem czy to tutaj najlepsze słowo, humanoidalnej wersji wielkiego uczonego. Nowa atrakcja muzeum, za którą zapłacono ogromne pieniądze, wygląda jak Kopernik, ale przemawia zdecydowanie lepiej niż Kopernik. Na życzenie nie tylko zacytuje nam słowo po słowie dzieła astronoma, ale opowie o aktualnych osiągnięciach w dziedzinie astronomii i w ogóle pogada o wszystkim. Kuratorka muzeum prezentująca bota w filmowym reportażu z dziecięcą niemal egzaltacją wyjawiała, że z Bot-Kopernikiem rozmawia się zupełnie jak z żywą osobą, bo, jak na SI (Sztuczna Inteligencja) przystało, udziela on własnych odpowiedzi i nigdy nie wiadomo czym nas zaskoczy. Ochom o achom nie było końca, tym bardziej więc dziękuję autorowi reportażu, że nie popadł w tę zbiorową ekstazę i pożegnał się z widzami bardziej filozoficzną refleksją. Jeśli tak wygląda nasza przyszłość, to jest się czego bać.

Zastanawiam się, i nie jest to już wcale myślenie kategoriami sci-fi, czy za jakiś czas, wcale nie za długo, bo może nawet mniej niż dekadę, nie popatrzymy na dzisiejszą uroczystość w warszawskim Centrum Kopernika jak na datę oficjalnie zmieniającą bieg świata. „Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię”, mówi się o naszym słynnym rodaku. Wstrzymali Człowieka, ruszyli Maszynę - znajdziemy zapis w historii o ludzkości z przetomu 2022/23 roku, choć pewnie nie my, zrobią to za nas boty. Jeśli tempo zmian, jakie się w ostatnich kilku zaledwie miesiącach dokonały w sferze SI może być indykatorem szybkości i rozmachu, z jakimi będą się dokonywać dalej to powtórzę za autorem reportażu o Bot-Koperniku - powinniśmy się bać.

Nie tego jednak, że roboty nas już za moment unicestwią. To ewentualnie przyjdzie później, o potrzebie kontroli i regulacji killer-botów ONZ mówi już od dwóch lat. I nie tylko o to, że boty odbiorą nam pracę, choć to prawda, odbiorą, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Tymi dobrymi - np. w wielu dziedzinach obsługa stanie się szybsza, tańsza i dostępna 24/7,

tymi, które będą i dobre, i złe - w sferze np. wynalazków we wszystkich dziedzinach, w tym nowych leków i metod transportu, i tymi stricte złymi - mówimy o milionach miejsc pracy, które

praw autorskich. Do kogo się zwracać z reklamacją, jeśli po drugiej stronie stoi maszyna?

Natychmiast przypomniała mi się



będą znikać niemal z dnia na dzień bez opcji równie szybkiej wymiany ich na nowe. Te nowe przyjdą, ale dopiero za jakiś czas i prawdopodobnie nie w ilościach odpowiadających potrzebom.

I tu właśnie jest pies pogrzebany. Czy raczej powinno się powiedzieć: ludzki los jest pogrzebany. Posłużę się przykładem. Mój ostatni tekst na tych łamach był bajką na Walentynki. Następnego dnia w sieci pojawiło się tłumaczenie tej bajki na angielski. W sumie nic dziwnego, sporo moich utworów, zwłaszcza dla dzieci posiada swoje angielskie tłumaczenia. Część jest mojego autorstwa, we wszystkich innych przypadkach byłam w kontakcie z tłumaczami i miałam wpływ na ostateczną formę przekładu. Bajeczkę przetłumaczył na angielski bot. Problemów jest mnóstwo. Po pierwsze - nie jestem z tłumaczenia zadowolona wcale. Poprawność gramatyczna to w tłumaczeniu tekstów literackich minimum i zaledwie punkt startowy. W tłumaczeniu mojej bajki przez bota nawet i ona stoi w kilku miejscach pod znakiem zapytania. Po drugie i o wiele ważniejsze - nikt się ze mną w sprawie tłumaczenia nie kontaktował, wystąpiło więc jawne naruszenie moich

historia malarki, było o niej głośno kilka miesięcy temu, która wyjawiała, że ktoś gdzieś zarabia na obrazach malowanych w jej stylu tylko przez boty. Nie może nikogo zaskarżyć, ani pociągnąć do odpowiedzialności, bo czerpanie inspiracji z dzieł innych to nie przestępstwo, przeciwnie - to zasadniczy warunek postępu we wszystkich dziedzinach sztuki. Najsmutniejszy w tej historii jest fakt, że o ile osoby czy agencje, które występują się botami w roli malarzy czerpią z tego korzyści, artystka, bez której nie byłoby żadnego z botowych dzieł, ledwie wiąże koniec z końcem.

Żeby jednak nie było, że drażni mnie tutaj jakieś poczucie strasznej krzywdy, absolutnie nie o to chodzi. Proszę Państwa, byście pomyśleli o odwrotnej, acz kreatywnej roli botów inaczej. Doskonale zobrazowała to niedawna, słynna już dzisiaj na całym świecie, rozmowa dziennikarza New York Timesa z botem Sydney współpracującym z microsoftową wyszukiwarką Bing. Sydney zaskoczył i do pewnego stopnia przeraził nas swoją „głębią refleksji”, udzielając odpowiedzi, które przypowiadają o ciarki na plecach. Microsoft odpowiedział na ten „glitch” zakładając botowi

(metaforycznie), smycz na szyję, co powinno nam tym bardziej uzmysłowić z czym się mierzymy. Znając ludzkość nie powinniśmy wykluczać, wręcz powinniśmy zakładać, że programując boty znajdą się wśród nas tacy - już pewnie zresztą są - którzy będą, niektórzy perwersyjnie, większość dla korzyści finansowych, celowo wprowadzać nas za pośrednictwem botów w błąd. A i ci, którzy mają dobre intencje, na razie mają co naprawiać, boty nie są jeszcze nieomyłne, choć na takie pozują i o swym perfekcjonizmie nieustannie nas zapewniają.

Mam braki w tytułach z gatunku sci-fi, ale nie brakuje mi wyobraźni, która podpowie, jak wygląda świat pogrążający się w chaosie. Świat ludzi, którym maszyny odebrały miejsce pracy, sens codziennego życia, także i źródło utrzymania. Ludzi rozgoryczonych, pogubionych, domagających się sprawiedliwości i ukarania „winiących”, a w związku z tym coraz łakomiej tykających teorie spiskowe. Już mamy z dezinformacją szerzoną za pomocą mediów społecznościowych ogromny problem, a będzie nam jej tylko przybywać i to lawinowo. Świat ludzkie, wreszcie, burzących się przeciwko establishmentowi, bo to zawsze pierwszy chłopiec do bicia, nawet jeśli prawdziwa przyczyna problemu leży gdzie indziej. Establishment, by zaradzić bolączkom nadciągającego „nowego świata” musiałby de facto implementować jakieś drakońskie kontrole odnośnie tego do jakich informacji boty dostęp mają, wymyślić i implementować (zastosować, wprowadzić?) system weryfikacji, co z dostępnymi informacjami jest prawdą, a co nie i szerzej - które źródła informacji są, a które nie są wiarygodne. Tego zrobić się po prostu nie da. I życzyć sobie niczego podobnego też nawet nie powinniśmy.

I rzecz ostatnia. Scenariusze, które w literaturze czy filmach sci-fi zawsze są najlepsze to takie, gdzie ani maszyn ani SI nawet nie widzimy, mamy tam „tylko” do czynienia ze zmianami w relacjach między ludźmi, które się za pośrednictwem maszyn lub pod ich wpływem dokonały. Większość tych opowieści ma wojny w tle. W większości role główne należą do ludzi opętanych paranoją, strachem, nieufnością wobec siebie, poczuciem nieustannego zagrożenia.

Stoimy przed czymś naprawdę wielkim. Dokonał się przetomu, po którym już nie będzie takie samo. Przed nami więcej pytań niż odpowiedzi. Jednym z nich jest pytanie: Czy Mikołaj Kopernik byłby z nas dumny?

Źródło: Nowy Dziennik

## Wiadomości sportowe



# Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKO

### MAGDA LINETTE NAJLEPSZA Z POLAKÓW W SYDNEY

Sukcesy naszych tenisistów, w szczególności Igi Świątek oraz Huberta Hurkacza sprawiły, że człowiek jest dumny z bycia Polakiem. Nasze młode wilki w każdym turnieju są typowani do co najmniej ćwierćfinału turniejowego. W tegorocznym turnieju Australian Open objawiła nam się zupełnie inna gwiazda znad Wisły - Magda Linette. Urodzona w Poznaniu tenisistka w tegorocznym turnieju na Antypodach doszła do półfinału i w rankingu ATP jest obecnie na 21-szym miejscu. Co ciekawe Linette nie jest najmłodszą zawodniczką (rocznik 1992) i jej dotychczasowe sukcesy nie przekraczały trzeciej rundy turniejów wielkoszlemowych. Sukces Magdy Linette bardzo zaskoczył komentatorów i miłośników tenisa na świecie a tytuł „Spodziewaliśmy się nie tej Polki” wyjaśnia wszystko. Poznanianka będzie teraz zostawiona w turniejach i uniknie ciężkiej drabinki eliminacyjnej. Magda - Witamy w świecie wielkiego tenisa!

### PRZELAMANIE LEWANDOWSKIEGO

Końcówka roku 2022 nie była najlepsza dla Roberta Lewandowskiego. Słaby występ na Mundialu w Katarze i zawieszenie na trzy mecze w La Liga za czerwoną kartkę. W międzyczasie odbył się niezły Turniej Króla w Arabii Saudyjskiej i nastął czas posuchy. Lewy grał całkiem niezłe a w meczu z Manchesterem United niemal strzelił bramkę, która po analizie została przyznana Raphinii (Lewandowski zamarkował strzał ale nie dotknął piłki). Były asysty i aktywna gra, ale na bramkę czekaliśmy do 19 lutego, kiedy to Lewy huknął zza pola karnego i obudził senną widownię na Camp Nou w Barcelonie. Kapitan reprezentacji Polski miał podobny zastój w Bayernie Monachium w 2016 roku. W marcu - miejmy nadzieję będzie lepiej, szczególnie w meczach reprezentacji z Czechami i Albanią.

### KANSAS CITY WYGRALI SUPER BOWL

Największa jednodniowa impreza sportowa w tym roku miała miejsce w Phoenix w Arizonie. Mowa oczywiście o mistrzostwie NFL, czyli popularnie zwanym Super Bowl. W finale zmierzyli się zawodnicy Kansas City Chiefs oraz Philadelphia Eagles. Początek meczu to niespodziewanie dobra postawa drużyny z Filadelfii a szczególnie dobrą partię rozegrał Jalen Hurts. Mecz był bardzo szybki i atrakcyjny dla oka. Wygrali zawodnicy z Kansas City a Patrick Mahomes został uznany MVP meczu, zdobywając swój drugi tytuł w trzecim udziale w Super Bowl. Przyszły sezon zapowiada się niesamowicie, bowiem pierwszy raz od 2001 roku nie będzie w nim grał Tom Brady a Denver Broncos - pokażą duet Sean Payton / Russell Williams.



### NOWY SELEKCJONER, NOWE NADZIEJE

Fernando Manuel Fernandes da Costa Santos - tak brzmi pełne imię i nazwisko obecnego a w większym wymiarze 69-tego selekcjonera reprezentacji Polski. Trzeba powiedzieć, że tym razem Polski Związek Piłki Nożnej z Cezarym Kuleszą na czele sięgnął po absolutny top trenerski. Fernando Santos bowiem z reprezentacją Portugalii zdobył mistrzostwo Europy, wygrał Ligę Konfederacji i w tej samej lidze zdobył brązowy medal. Ponadto Santos był selekcjonerem reprezentacji Grecji, z którą odpadł dopiero w ćwierćfinale po porażce z Niemcami. Z kolei podczas Mundialu 2014 odpadł w 1/8 finału po porażce z Kostaryką w rzutach karnych. Reprezentacja Polski nigdy nie miała tak obytego i utytułowanego trenera, bowiem ani Kazimierz Górski ani Antoni Piechniczek nie mieli na swoim koncie takich sukcesów jak Santos w momencie kiedy rozpoczynali pracę w PZPN. Nie ulega wątpliwości, że dotychczas nie mieliśmy powodów do radości patrząc na myśl szkoleniową dotychczasowych trenerów kadry. Mamy zawodników grających w Barcelonie, Juventusie, Napoli i Arsenalu, którzy w swoich klubach spisują się poprawnie a w kadrze mają przeważnie mecze bez historii. Fernando Santos zdaje się być tym brakującym ogniwem. Poczekamy, zobaczymy.

### SKOKI - SCHODZI POWIETRZE Z NAPOMPOWANEGO BALONU

Coś się kończy, coś się zaczyna - ten tytuł jednej z książek Andrzeja Sapkowskiego o Wiedźminie Geralcie bardzo dobrze obrazuje stan w jakim znajdują się polskie skoki. Dawid Kubacki bardzo mocno rozbudził

oczekiwania polskiej publiczności ale już od Turnieju Czterech Skoczni jego blask przygasił a rozjaśniła się gwiazda Graneruda Halvora Egnera. Norweg konsekwentnie ciętał punkty i w końcu przeskoczył Kubackiego w klasyfikacji generalnej a obecnie różnica między Norwegiem i Polakiem to 293 punkty. Co prawda wszystko jest jeszcze możliwe, ale patrząc na formę Egnera i ostatnie wyniki Kubackiego - tylko kataklizm mógłby odebrać Norwegowi kryształową kulę. W pierwszej dziesiątce klasyfikacji generalnej znajduje się inny Polak - Piotr Żyła na na 14-tym miejscu plasuje się Kamil Stoch.

### RAKÓW CZĘSTOCHOWA - NAJLEPSI W POLSCE

Polska Ekstraklasa przyzwyczaiła nas tradycyjnie do rywalizacji kilku drużyn wśród których prym wiodły Legia Warszawa, Lech Poznań a wcześniej Wisła Kraków. Zdarzały się co prawda ewenementy w postaci Piasta Gliwice czy Śląska Wrocław ale były to wyjątki potwierdzające regułę. W tym sezonie na głównego kandydata do tytułu wyrasta Raków Częstochowa, prężnie zarządzany silną ręką trenera Marka Papszuna. Trener ten w ubiegłym sezonie wprowadził ekipę spod Jasnej Góry do europejskich pucharów, gdzie Rakowianie spisali całkiem przyzwoicie. Historycznie po takim sezonie klub rozsprzedaje zawodników i spada w rankingu ligowym. Podopieczni Papszuna dzielnie zaprzeczają tej regule. Miałem przyjemność obejrzeć mecz ligowy Raków - Górnik Zabrze i byłem niesamowicie zaskoczony przewagą drużyny z Częstochowy. Zabranie, w którego składzie gra były mistrz świata - Lukas Podolski - na boisku po prostu nie istniał a porażka 0:2 to minimum. Poczekamy i zobaczymy czy złoty medal mistrzowski powędruje pod Jasną Górę.

### PAOLO SOUSA TRENEREM KRZYSZTOFA PIĄTKA

Jeszcze nieco ponad rok temu Paulo Sousa trenowałby reprezentację Polski i szykował się do mistrzostw świata - gdyby nie porzucił pracy w polską kadrą i nie odszedł do Flamengo. Tam „siwy cwaniak” kariery nie zrobił, ale jak pokazał czas - znalazł się chętny na zatrudnienie Portugalczyka. Tym „szczęśliwcem” jest Salernitana, występująca w najwyższej klasie rozgrywek włoskich. W barwach Salernitany od jakiegoś czasu występuje Krzysztof Piątek, który nawet zdołał zagrać jeden mecz pod okiem Sousy. Pamiętający trenera z kadry Pionu nie popisał się a jego zespół przegrał 0:2. Sousa nie owijał w bawełnę i skrytykował występ Polaka. Czyżby Piątka czekała ciężka przyszłość w klubie?

### MLS ROZPOCZĘŁA NOWY SEZON

Jeszcze w lutym rozpoczął się kolejny sezon Major League Soccer. Nasza drużyna - Colorado Rapids nie jest wymieniana jako kandydat to sukcesu, co więcej - jest postrzegana jako szósta

od końca drużyna w całej lidze. Jakby nie było MLS to dalej jest liga warta obserwacji a to z powodu występów sporej grupy polskich piłkarzy a będzie ich na początku rozgrywek aż pięciu: Kamil Józwiak (Charlotte), Jarosław Niezgodą (Portland), Kacper Przybyłko (Chicago), Jan Sobociński (Charlotte) Karol Świdorski (Charlotte). Szóstym Polakiem w lidze jest Gabriel Stolina - młody bramkarz Chicago Fire, który niegdyś był przymierzany do reprezentacji Polski, ale w ostatecznym rozrachunku postanowił, że poczeka na powołanie do kadry USA.

### DENVER BRONCOS Z NOWYM TRENEREM

Włodarze Denver Broncos postanowili, że będą budowali drużynę, wzbogacając ją co roku. W 2022 do Denver zawitał Russell Wilson - quarterback z Super Bowl na koncie a w tym roku doszedł trener z podobnym osiągnięciem. Sean Payton zapisał wieczną kartę w Nowym Orleanie i będzie starał się zapisać kolejną u stóp Gór Skalistych w Kolorado. Obaj panowie kosztowali klub z Denver bardzo wiele i jeśli ten pomysł nie wypali - wracamy na same dno a odbudowa będzie powolna i przypominać będzie pozytywistyczną pracę od podstaw. Bez draftu i prawdopodobnie bez kasy. W tym sezonie w Denver mamy prawo oczekiwać na dużo więcej niż dotychczas - nie będzie zwalania na niedoświadczonego trenera.

### KIWIOR, BERESZYŃSKI I BEDNAREK - BEZ GRY

Już 24 marca 2023 roku reprezentacja Polski w piłce nożnej zadebiutuje pod wodzą nowego trenera - Fernando Santosa w meczu z Czechami. Będzie to pierwsze starcie w eliminacjach do Euro 2024. Sytuacja zawodników, którzy jeszcze niedawno wydawali się niezastąpieni nie wygląda optymistycznie. Jakub Kiwior w Katarze został nazwany odkryciem co zaowocowało transferem do bijącego się o mistrzostwo Premiership Arsenal London - jak dotąd Kiwior jeszcze nie zadebiutował oficjalnie na angielskich boiskach i konsekwentnie grzeje ławę. Drugi obrońca - Bartosz Bereszyński, jeszcze przed końcem 2022 roku został zawodnikiem Napoli, gdzie podobnie jak Kiwior przyspawał się do ławki rezerwowych. Troszkę lepiej wygląda sytuacja innego defensora - Jana Bednarka, który po epizodzie w Aston Villa Birmingham powrócił do Southampton i zaczyna łapać rytm meczowy. Dodajmy, że z kadry wypadł Kamil Glik, który przeszedł zabieg i przechodzi rekonwalescencję. Nowy trener na pewno ma sytuację niekomfortową.

### SOCHAN POKAZAŁ SIĘ W MECZU „MŁODYCH GWIAZD”

Jeremy Sochan rozgrywa niesamowity sezon w San Antonio Spurs i nie jest dziwne, że awansował do drużyny młodych gwiazd, czyli zawodników grających pierwszy sezon w NBA. Sochan bardzo mocno identyfikuje się z Polską a jego gra została bardzo szczególnie propagowana w polskich mediach. Nasz młody zawodnik bardzo ładnie pokazał się podczas meczu gwiazd i dostał wiele pochlebnych komentarzy. Rośnie gwiazda basketu!

# Brighton - Ziębice Sister Cities



## Aukcja 2023

HENRYK ROZWARZEWSKI-ROSS

Osiemnąstą Doroczną Aukcją Brighton-Ziębice Sister Cities mamy już za sobą. Po 3 latach, tym razem nic nie stało na przeszkodzie i nawet pogoda dopisała, a my już od piątku przygotowaliśmy jedzenie. Jadłospis na życzenie naszych gości był taki sam jak zwykle: barszcz, schab w kapuście, polska kiełbasa, nadziewane groszkiem pomidory, zielona fasolka i oczywiście pierogi. Nawet smalec znalazł swoich amatorów. Na deser nasze panie upiekły ciasta i tutaj miła niespodzianka, Royal Bakery podarowało nam paczki i słodkie bułeczki.

Ale najważniejszym punktem była sama aukcja. Jak zwykle nie zabrakło darczyńców i tych którzy otworzyli swoje portfele i wzięli udział w licytacji. Ken dwoił się i troił, aby uzyskać jak największą cenę za każdy przedmiot który aukcjonował. Jego i nasz wysiłek nie poszedł na marne. Mieliśmy około 200 osób i Aukcja na czysto przyniosła dochód ponad 7200 dolarów. Cały dochód będzie przeznaczony na przyjazd młodzieży z Ziębic do Brighton. Mamy nadzieję, że w tym roku już nic nie stanie na przeszkodzie a za dwa lata będziemy obchodzili 30 lat wymiany młodzieży i



współpracy między naszymi miastami.

W imieniu organizacji Brighton-Ziębice Sister Cities bardzo dziękuję wszystkim, którzy w jakiś sposób przyczynili się do naszego sukcesu.



Let Us Help You  
**BUY or SELL**  
Your Home!

**NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO**

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com

Ela.Sobczak@yahoo.com

BROKERS GUILD REAL ESTATE  
ONE TEAM + ONE VISION

**ELA SOBCZAK, REALTOR®**  
303.875.4024

Mówimy po Polsku



**CHICAGO MARKET**

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych, polskich, naturalnych i najświeższych produktów

Prosto + szybko od producenta na Wasz rodzinny stół

[www.chicago-market.com](http://www.chicago-market.com)



ALEX'S DELI oferuje najlepsze i najzdrowsze wyroby kielbasiane i wędliniarskie. ZAWSZE gwarancja naturalnych smaków bez konserwantów!



15% zniżki na zakupy robione w poniedziałki!!!

ALEXANDRA Foods Company  
Nasza wyłączność sprzedaży i dystrybucji w stanie Kolorado; Przepyszne bo robione według domowej receptury: Pierogi, Uszka, Pyzy, Naleśniki, Kopytka i Kluski



KOVALA BREAD and RACINE Bakery  
Najlepszy i najzdrowszy CHLEB oraz smaczne CIASTA & Maślane KOLACZKI. Palce lizać!

W każdą sobotę dostawa świeżego towaru z Chicago

Sprzedaj artykułów w tym samym tygodniu co ich produkcja. WYRÓWNYMY LUB POBIJEMY KAŻDĄ CENĘ TEGO SAMEGO PRODUKTU JAKI JEST NA RYNKU

Jesteśmy agencją firmy POLAMER w Kolorado: Oferujemy przeprowadzki do Polski, innych krajów UE oraz wszystkich Stanów Ameryki: Kontenery, Samochody, Palety, Paczki. Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie po NAJNIŻSZYCH cenach!!!

ZAPRASZAMY:  
1477 Carr St., Lakewood CO 80214  
Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00  
Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSTYNA:  
tel. 303-868-5662

WACLAW:  
tel. 708-302-7225  
viczawadzki@gmail.com

**Barber**

**Kinga Rogalska**

LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI

Dla moich klientów oferuję 50% zniżki na TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ przy stryżeniu.

(303) 674-2257

The Barber Stop Evergreen  
4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439

**Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI**



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!

2015-2020 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | [www.adobehomesrealty.com](http://www.adobehomesrealty.com)

Let my 25+ years experience of helping people to buy and sell homes give you peace of mind!

[www.EwaRealty.com](http://www.EwaRealty.com)



**EWA SOSNOWSKA BURG**

Realtor | SRES

303-886-0545

[ewa@ewarealty.com](mailto:ewa@ewarealty.com)

Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki  
Uprzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa

**KUZBIEL**  
INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: [daniel@kibins.com](mailto:daniel@kibins.com)



## Polska Szkoła w Denver

# Doświadczenie pustyni

tekst i zdjęcia: EWA WRÓBEL

Jeszcze tak niedawno pachniało świętami Bożego Narodzenia, wciąż wielu z nas wspomina sylwester jak by to było wczoraj, a tu kalendarz pokazuje już koniec lutego. Przed nami marzec i kolejny Wielki Post. Czy naprawdę będzie dla nas wielki, ważny, prowadzący do nawrócenia i zmiany? Czy tylko odmówimy sobie drugiej filiżanki kawy, albo słodyczy i to wcale nie w ramach postu, tylko bardziej dla zdrowia, czy poprawy swojej sylwetki. Plus może jeszcze kilka innych drobnych wyzeczeń i postanowień, tak dla sprawdzenia swojej silnej woli. Nie udało się z początkiem roku, więc dlaczego nie z początkiem Wielkiego Postu? I tak oto w praktyce przeżywanie Wielkiego Postu może zostać zredukowane do rzeczy drugorzędnych i kompletnie oderwanych od jego sensu duchowego i religijnego.

Czy w tym tak ważnym, wyjątkowym dla chrześcijan okresie roku liturgicznego, jakim jest Wielki Post chodzi tylko o te wszystkie postanowienia wielkopostne? Czy o miłość, miłość do siebie, do drugiego człowieka i wreszcie do Boga? W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu usłyszymy słowa św. Mateusza o przebywaniu Jezusa na pustyni. (Mt 4, 1-11). Ilu z nas miało doświadczenie przebywania na prawdziwej pustyni? Ja, osobiście nie. Chyba że, taką pustynią nazwiemy wielką potać piaszczystych wydm, jaką są Wielkie Wydmy w Kolorado (Great Sand Dunes), często też nazywanych najmniejszą pustynią w USA.

Pustynia i wydmy to chyba miejsca, gdzie niekoniecznie większość z nas chciałaby być czy odpoczywać. I nie mam tu na myśli pięknych wydm położonych w niewielkiej odległości od błękitnego morza, jeziora czy rzeki. Ale ma na myśli pustynię, gdzie oprócz skał, pyłu, piasku i wiatru przerywającego nieustanną ciszę nic nie ma. Trudno sobie wyobrazić, że zostawiamy wszystko i udajemy się w takie miejsce. Czy naprawdę trzeba wyjechać w odległe strony, aby doświadczyć pustyni? Nie, wystarczy „przygotować sobie pustynię” w swoim życiu. Porzucić na pewien czas towarzystwo ludzi, szukać samotności, żeby w ciszy i przedłu-żonej modlitwie odbudować naszą duszę. Nie widzieć nic świecącego, kolorowego, żadnego telefonu, telewizora, internetu. Nikogo ani niczego co rozpraszało by serce. Oddalić się od wszystkich wydażeń tego świata. Takie wyciszenie od zgiełku, który nas otacza, abyśmy mogli się zatrzymać i odkryć samego siebie. Jest



to niezbędne, abyśmy mogli wrócić do siebie.

Przypuszczam, że wielu ludzi często „pustyni” nie lubi, tam można zobaczyć samych siebie, takich jacy naprawdę jesteśmy. Spotkać się z samym sobą. I zadać sobie pytanie kim ja jestem, po co ja żyję? A po co to wszystko, a jaki to ma sens? Pustynia pozbawiona jest komfortu życia, ale ma niezwykle znaczenie dla wewnętrznego dojrzewania człowieka, można wręcz powiedzieć: nieocenioną wartość.

Piszę o pustyni, która jest tutaj symbolem, nie terminem geograficznym. Taką milczącą i bezkresną przestrzenią spotkania z Bogiem. Uważam, że w dzisiejszym świecie większość z nas potrzebuje takiej ciszy, oddalenia, zdystansowania i zatrzymania. Takiej ciszy w sobie i wokół siebie.

Czy potrafimy jeszcze taką przestrzeń odnaleźć w naszym życiu? Czy jesteśmy gotowi, aby tak wytrwać 40 dni i całkowicie skoncentrować się na Bożej obecności? Nam, ludziom współczesnym, żyjących w komforcie może być trudno, szczególnie gdy rozleniwiliśmy się duchowo. Ale, aby usłyszeć Boga potrzeba ciszy, trzeba umieć zamknąć. Aby to uczynić, potrzeba czasu, a o taki czas coraz nam trudniej w naszej zabieganej codzienności. Być może, dlatego w ten wielkopostny okres, warto zaangażować rodzinę, najbliższe nam osoby? Postarać się przede wszystkim o zwolnienie tempa i wyciszenie. „Pustynia” będzie dla nas czasem próby i kuszenia. Skruchy serca, naszej wewnętrznej twardości i łez. Grzechu i przebaczenia. Ale przede wszystkim przemiany, uzdrowienia i przejścia razem z Chrystusem w nowy wymiar istnienia. To duchowa szansa dla każdego z nas.

Tutaj na ziemi spędzamy tylko kilkadziesiąt lat, a tam całe życie wieczne. Może, więc warto zadbać o swoją wieczną przyszłość i rozpocząć ten Wielki Post tylko z Bogiem? Niech ten czas Wielkiego Postu zmieni nas na lepsze, nie tylko na 40 dni. Czego Wam i sobie życzę.



## Zapiski nie tylko kalifornijskie



# Niezwykła zwykłość kobiety

MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

**D**rogie Panie, Czytelniczki Życia Kolorado, wszystkiego najpiękniejszego w dniu naszego święta! I bynajmniej nie jestem cyniczna. Międzynarodowy Dzień Kobiet w czasach słusznie minionych to było takie „święto” z przymrużeniem oka. Nie miałam okazji świętować tego dnia w sposób aż tak karykaturalny, ale pamiętam opowieści mojej mamy, która mówiła, że 8 marca panie dostawały z przydziału: „goździk - sztuk jedna, para rajstop - sztuk jedna; podpisać odbiór upominku w kolumnie obok nazwiska i koniecznie postawić datę!” Mimo, że nie brałam w tym aktywnego udziału z uwagi na wiek, to jednak goździk do dziś kojarzy mi się pejoratywnie, i choć pachnie ładnie, to rzadko gości w moim domu. Zwłaszcza czerwony. Może dlatego, że kojarzy mi się także z 1 maja? I pochodami, w których również miałam przyjemność nie uczestniczyć? Tymczasem myślę, że powinnyśmy same sobie zafundować ładny bukiet, a choćby jeden, ale piękny kwiat, by uczcić naszą kobiecość, siłę, jaką w sobie mamy, i delikatność, dzięki której budujemy życie nie tylko swoje, ale całej rodziny czy społeczności, w której przyszło się nam obracać. Nie jestem feministką i nigdy nie miałam takich zapędów, ale im dłużej jestem na świecie, tym częściej przychodzi mi do głowy, że jednak nie jesteśmy właściwie doceniane. Ale najgorsze w tym jest to, że same siebie nie doceniamy, niestety. O tym, że kobiet jest mniej w świecie biznesu, nauki czy polityki wiadomo powszechnie. Dowodem najlepszym na to, że tak jest, są - często na siłę - wprowadzane parytety - żeby koledzy kolegom posadek nie załatwiali, korporacje umawiają się, że na przykład w zarządzie firmy nie może być mniej kobiet niż 30%. To samo we władzach lokalnych czy krajowych. Z jednej strony to dobrze, że parytety są wprowadzane, z drugiej smutno jakoś, że w ogóle trzeba to prawnie sankcjonować i wyjaśniać.

Kobieta od zawsze postrzegana jest jako „strażniczka domowego ogniska”, choć w niektórych społecznościach to kobiety chodziły na polowania i dowodziły wojskiem (np. w dawnej Persji). Dla wszystkich oczywiste jest, że zadaniem kobiety jest rodzenie dzieci, dbanie o dom, czyste skarpety i koszule męża, smaczne obiady, kanapki do szkoły



The Flower Fields w Kalifornii - zdjęcie Małgorzata Cup

(czy co się tam teraz dzieciom do szkoły na drugie śniadanie serwuje). Tymczasem kobieta może tak wiele więcej!

Nie trzeba nikogo przekonywać (przynajmniej w naszych rejonach geograficzno-społeczno-politycznych), że kobieta ma prawo do wykształcenia. Nikt nam nie zabroni chodzenia do szkoły, jak to się dzieje obecnie w Afganistanie. Nikt nie zabroni nam wybrania własnej ścieżki kariery. Nikomu chyba nie przyszłoby do głowy, żeby kobietę zamykać (niekoniecznie fizycznie) w kuchni - no dobrze, znałam jednego takiego pana, który kobiety „do garów” wzywał, ale szczęśliwie nie widziałam aplauzu wśród słuchaczy (również męskiej części). Podobno genetycznie mamy jako kobiety wbudowane trzy funkcje, na których opieramy widzenie siebie i innych kobiet. Mamy pięknie wyglądać, wspaniale dbać o dom i rodzinę oraz być dobrymi matkami. Niedobory w którejkolwiek z tych dziedzin unicestwiają naszą wiarę w siebie, a nawet jeśli całkiem dobrze siebie postrzegamy, to jeden mały przytyk, zwłaszcza ze strony usługowej koleżanki, potrafi zrujnować misterną konstrukcję samooceny.

Profesor Phyllis Chesler z Uniwersytetu Miejskiego w Nowym Jorku, która wykładała psychologię

i zajmowała się badaniem kobiecego fenomenu twierdziła, że kobiety nie potrafią budować solidarności ptci. Wg. pani profesor jeśli czujemy się zagrożone przez inną kobietę, to atakujemy, naruszając dobre mniemanie o sobie prawdziwej czy urojonej „przeciwniczki” właśnie w tych powyżej wymienionych trzech obszarach. Jako dzieci jesteśmy często formowane jako miłe i grzeczne panienki. Ale gdzieś z tyłu głowy rośnie żal czy agresja. Tymczasem agresja zarezerwowana jest dla chłopców, to im się wolno bić czy choćby sprzedać koleżdze kuksańca. Dziewczynkom zostaje zatem złośliwość lub słowne potyczki. Wychodzimy z nich poranione, bo nawet jeśli jesteśmy przekonane, że mamy rację, to i tak zwykle odczuwamy pewien niesmak i niechętnie wracamy do takich wspomnień. Bo czy można mieć satysfakcję z tego, że się komuś popsulo dobry humor? Według Judith Butler, amerykańskiej filozofki, złośliwości pod adresem innych działają dokładnie tak samo, jak fizyczna agresja. Bolesne jest też milczenie czy udawanie, że ktoś jest dla nas przystoiwym „powietrzem”. Z drugiej jednak strony powietrze jest nam niezbędne do życia, zatem może lepiej o emocjach, żalach i poczuciu krzywdy czy niedocenyenia rozmawiać otwarcie? Zwłaszcza między nami

kobietami? Żeby oczyścić atmosferę, poprawić relację, zbliżyć się do siebie, zbudować wspólny front. Nie mówię, że przeciwko mężczyznom, ale by się nawzajem wspierać.

Kobiecie, która świetnie daje sobie radę w sferze biznesowej, a i rodzinnie wie dzie się jej dobrze, wystarczy powiedzieć, że przytyła, by zburzyć dobre samopoczucie. Dlaczego? Dlatego, że nie wierzymy w siebie, nieustannie poszukujemy potwierdzenia własnej wartości nie w sobie samych, ale w innych. Nie jesteśmy piękne, dopóki nie powie nam tego 100 kobiet. Nie powiodło się nam w sferze zawodowej, dopóki nie zdobyłyśmy posady najwyższej z możliwych. Nie jesteśmy dobrymi matkami, bo dziecko dostało w szkole dwójkę z polskiego.

Przeglądamy się w innych, jak w zwierciadłach, ciągle się porównujemy do koleżanek czy kolegów. Tego zapewne nie da się uniknąć, ale może warto łaskawszym okiem na siebie popatrzeć? Choć od czasu do czasu? Prawdopodobnie nie ma takiej kobiety, która zrealizowała wszystkie swoje cele. Ale spójrzmy realnie na nasze osiągnięcia. Na to, kim jesteśmy. Nie mówię o planie minimum, ale o docenieniu tego, co zbudowałyśmy przez lata. Czy kiedy - Czytelniczko - patrzysz wstecz, widzisz coś, z czego jesteś dumna?

## Zapiski nie tylko kalifornijskie

Czy znalazłaś wspomnienia, które sprawiają, że się uśmiechasz i myślisz „to by się nie udało, gdyby nie ja!”? A kiedy patrzysz w przyszłość, czy masz marzenia? Trzeba je mieć, bo bez nich trudno się rozwijać, stawiać piękniejszą (nie tylko fizycznie) kobietą!

Czytałam jakiś czas temu artykuł o polskich fundacjach, które skupiają się na aktywizowaniu kobiet. Podobno Polska jest w czołówce państw, w których najwięcej kobiet zasiada na kierowniczych stanowiskach. Przewodzą także jeśli chodzi o liczbę kobiet, które studiują obecnie wcześniej uznawane za typowo męskie kierunki i w nich następnie budują wspaniałe kariery. Fundacje takie jak Sieć Przedsiębiorczych Kobiet czy Sukces Pisany Szminką od lat wspierają kobiety w realizacji ich planów - zawodowych czy rodzinnych. Inspirują, edukują, otwierają nowe możliwości, budują mosty. A ponadto dają poczucie przynależności do kręgu osób wyjątkowych, dają skrzydła, by można było poszybować. Ale tylko niewiele kobiet decyduje się tak naprawdę na skorzystanie ze wsparcia tego typu instytucji. Dlaczego? Ponieważ to mogłoby oznaczać przyznanie się do własnej niedoskonałości. Bzdura, prawda? A może dlatego, żeby nie sprawiać przykrości mężczyźnie?

Okazuje się (to chyba nie jest specjalnie odkrywcze), że większość mężczyzn nie potrafi odnaleźć się w sytuacji, kiedy ich kobieta, żona zarabia więcej czy ma wyższe stanowisko. W związku z tym wiele kobiet godzi się na niższą pensję czy nie stara się o awans, by nie powodować napięć w związku. Co doprowadza w efekcie końcowym do poczucia niespełnienia czy swego rodzaju rozczarowania, które same sobie zgotowujemy. Dla świętego domowego spokoju. Bo lepiej być szarym wróbelkiem niż pięknym, kolorowym ptakiem?

Kobieca niska samoocena, która odpowiada za nasze nieustające dotowanie się, pojawia się już w dzieciństwie. Ktoś nam powie, że mamy brzydkie zęby albo za duże uszy i do końca życia będziemy się uśmiechały z za wachlarza, a uszy będziemy zastaniały fryzurami „na pazia”. Potem już tylko dodajemy sobie negatywnych opinii o nas samych i wkrótce trudno się spod nich wyczołgać i zobaczyć prawdziwą JA. Wyczytałam w mądrym artykule, że odwrócenie tej sytuacji jest szalenie trudne, ale nie niemożliwe. Zaczyna się od spokojnego obejrzenia siebie. I obserwacji. Podobno same sobie nakładamy ograniczenia. Ustyszałam niedawno, że jesteśmy najgorszymi wrogami samych siebie. Wynika to z prostego faktu, że znając swoje (często urojone) ułomności, z góry zakładamy, że pewnych rzeczy nie

uda się nam w życiu osiągnąć. No bo jak się nauczyć pięknie śpiewać, kiedy wszyscy od dziecka mówią, że słoń nam na ucho nadepnął? Albo tańczyć, gdy za grosz poczucia rytmu nie mamy? Budujemy w sobie przez lata poczucie, że się do wielu rzeczy nie nadajemy. Ale to nie są fakty,

obiad, jednocześnie trzymając dziecko przy piersi i śpiewając mu kołysankę, kiedy drugi, nieco większy brzdąc odrabia przy pomocy mamy lekcje. I jak tu nie popaść w depresję?!

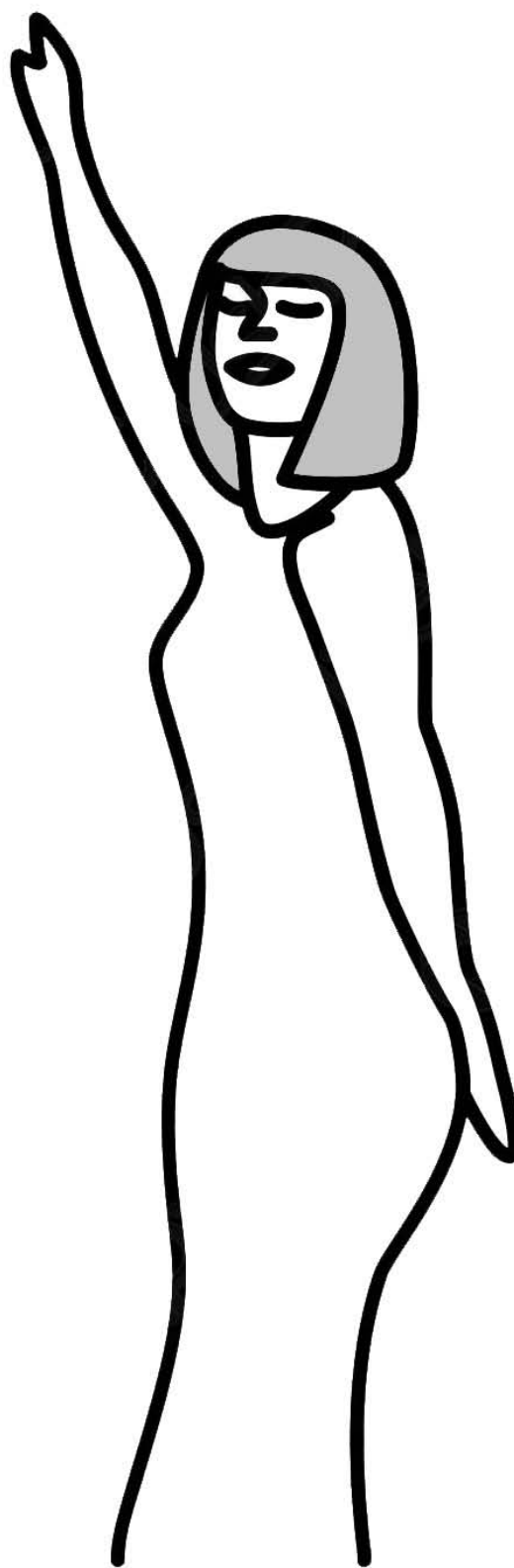
Musimy nauczyć się wyłączać

pewne elementy, zastanówmy się, jak można to wykonać, co może nam być potrzebne do zrealizowania danego celu (poza wytrwałością i wiarą w sukces). Specjaliści twierdzą, że przede wszystkim jednak musimy pozbyć się emocji, które na wstępie nie pozwalały nam na realizację marzenia - wstydu, strachu czy obawy o to, „co ludzie powiedzą”. To trochę taka auto-psychoterapia.

Kobiety mnie zawsze zadziwiały. Myślę, że jako „gatunek” jesteśmy naprawdę niezwykle. Ogarniamy domy, mężów, dzieci, pracę zawodową i tę drugą, która jest na więcej niż pełen etat, kiedy trzeba aktywnie włączyć się w życie rodziny, a raczej jej dowodzić. Wielozadaniowość, szybkość podejmowania decyzji, podzielność uwagi, super koncentracja, wykonywanie wszystkich obowiązków na czas, które są konieczne do tego, by skutecznie zarządzać korporacją jaką jest dom, a także czytanie emocji drugiej strony ze sposobu, w jaki się uśmiecha (lub nie), przekrzywia głowę czy mruży oczy, co pozwala lepiej manewrować w zawitościach relacji rodzinnych, czyni nas ponadprzeciętnymi. I powinniśmy być z tego dumne. I powinno to dawać nam siłę do walki o same siebie i własne marzenia.

Wyczytałam niedawno, że według badań opinii publicznej, kobiety czują się szczęśliwe nie tylko wtedy, kiedy osiągają życiowe sukcesy, ale także wtedy - a może i częściej - kiedy po prostu są spełnione. Sukces w określonych dziedzinach niekoniecznie musi oznaczać szczęście. Czy sięgając po kolejne laury odczuwamy prawdziwe szczęście? Zapewne zależy to od kobiety, ale kiedy patrzę na siebie, były to bardzo miłe chwile zadowolenia, że udało mi się udowodnić samej sobie, że mogę i potrafię zrobić rzeczy, które wydawały się czymś bardzo mało prawdopodobnym. I o ile - według tych samych badań - sukcesy nie muszą prowadzić do szczęścia, o tyle szczęście jest elementem niezbędnym, by osiągnąć sukces.

Od dziecka wpaja się nam, że mamy się dobrze uczyć, dostawać same piątki (czy raczej szóstki), ciężko pracować, dostać podwyżkę i awans, a to nas uczyni szczęśliwymi. Tymczasem może się okazać, że jest kompletnie odwrotnie - zmęczone i pozbawione chwil dla siebie bynajmniej nie czujemy się szczęśliwe. Dlatego bardzo gorąco Panie namawiam, by - nie tylko od święta - pomyśleć o sobie „jestem niezwykła”, pozwolić sobie na zrobienie tego, na co zawsze miałyśmy ochotę, ale ktoś (lub my same) mówił „nie wypada, nie potrafisz, co ci do głowy przychodzi”. Drogie Panie - pozwólcie sobie czuć się szczęśliwe. I wiercie w siebie!



a wyłącznie głęboko zakorzenione przekonanie, że nie jesteśmy dość dobre. Sprawy nie ułatwiają media, które ciągle nam mówią, co zrobić by mieć piękniejsze włosy, ładniejszą figurę, bardziej nieskazitelną cerę. Programy telewizyjne nieustannie pokazują perfekcyjne panie domu, guru kuchni czy wiecznie uśmiechnięte matki, które nawet po siódmej nieprzespanej nocy wyglądają tak, jakby właśnie wyszły z salonu kosmetycznego i z uśmiechem na (pięknej) twarzy podają mężowi

ograniczające nas przekonania o własnej niedoskonałości i patrzeć na siebie nieco przychylniej (choć nie bezkrytycznie). Jeśli mamy marzenie, które dusiłyśmy w sobie, bo od dziecka nam wmawiano, że nam się nie uda, trzeba je „rozebrać” na czynniki pierwsze. Zobaczyć, jakie warunki muszą być spełnione, by marzenie przerodziło się w rzeczywistość. Sprawdzić, które z warunków spełniamy już na początku naszej drogi, a o które trzeba powalczyć. Jeśli trzeba dopracować

## Inspiracje słowem

### Być kobietą

- Gdyby człowiek miał się bać, nie wychodziłby nigdy z domu, bo mógłby mu przecież spać na głowę meteor (...)

- Anna Dymna

\*

- Przychyłam się do opinii, że są dwa dni, którymi nie należy się przejmować. To wczoraj i dzisiaj.

- Maria Czubaszek

\*

- Musimy mieć wytrwałość i ponad wszystko wiarę w siebie. Musimy być pewne, że mamy do czegoś talent...

- Marie Curie-Skłodowska

\*

- Dzisiaj jest dzień, aby być szczęśliwym! Wczoraj: już przeminęło. Jutro: dopiero nadejdzie. Człowiek jest tajemnicą, z tajemnicą przybywa i w tajemnicę odchodzi.

- Maria Dąbrowska

\*

- Ze wszystkich stworzeń najbardziej jest wytrzymałym człowiek, ale z ludzi najwytrzymalszą jest baba!

- Maria Rodziewiczówna

\*

- Piękno kobiety nie przejawia się w ubraniach, które nosi, w jej figurze lub sposobie w jaki uktada włosy. Piękno kobiety musi być widoczne w oczach, ponieważ są one drzwiami do jej serca - miejsca gdzie mieszka miłość.

- Audrey Hepburn

### O kobietach

- Piękna kobieta podoba się oczom, dobra kobieta - sercu. Pierwsza jest klejnotem, druga - skarbem.

- Napoleon Bonaparte

\*

- Droga do serca kobiety prowadzi przez jej poczucie humoru. Kobiety lubią mężczyzn, którzy je rozśmieszają.

- Nelson de Mille Nelson

\*

- Można zakochać się w kobiecie, która nie lubi książek? Można, ale po co? Kto przy zdrowych zmysłach zakochuje się w kobiecie, która nie lubi książek?

- Jerzy Pilch

\*

- Prawdziwa kobieta nie jest zła ani dobra, jest k o b i e t a - to wystarcza, a winni są zawsze tylko i jedynie mężczyźni.

- Stanisław Ignacy Witkiewicz

\*

- Wymarzona kobieta to nie ta, o której marzy ona sama, ale ta, którą widzi mężczyzna. Kobiety wyrażają siebie w sposób bardziej autentyczny i bezpośredni; ich usta są bliżej serca.

- Eric Emmanuel Schmitt

\*

- Kobieta po prostu widzi rzeczy, których mężczyźni nie są w stanie zauważyć

- Paulo Coelho



### Zapraszamy do Biblioteki PKD

Przypominamy, że podczas każdej imprezy lub też spotkania w Polskim Klubie Biblioteka jest dostępna dla wszystkich! W drodze informacji dla członków, których nie było na ostatnim zebraniu, nie będzie prowadzony rejestr wypożyczania i zwrotów. Można przyjść do biblioteki, jedynie wpisać do zeszytu kto wypożycza i jaką książkę oraz oddać w odpowiednim dla Państwa czasie. Mam nadzieję że znajdą się miłośnicy czytania książek w takim formacie! Jestem otwarta na jakiegokolwiek Państwa propozycje w kwestii funkcjonowania Biblioteki!

- Anna Gałęcka-Gruz, Dyr. Informacji

*Partnerskie podejście do kupna i sprzedaży  
ze wsparciem na każdym kroku*

## USŁUGI FINANSOWE

- zakup + sprzedaż + refinansowanie domu
- stałe i zmienne oprocentowanie
- pożyczki conventional, FHA, VA i USDA
- pożyczki na pierwszy dom
- konsolidacja zadłużenia

*Twój sukces  
jest najważniejszy!*

**Marek Kozłowski**

**303-319-4206**

[contactmarektoday@gmail.com](mailto:contactmarektoday@gmail.com)

NMLS #1921459

Security Financial Services, LLC

NMLS #392727



Polski Klub w Denver oferuje  
wynajem sali na imprezy większe  
i mniejsze:

komunie, graduacje, imieniny,  
urodziny, stypy, wesela  
i spotkania biznesowe



Wynajem na godziny lub dłuższy  
event; w tygodniu i w weekendy.

Kontakt:

dyr. Wynajmu Anna Saczko  
720-365-2820

## POLISH CLUB OF DENVER

**“Duo Klavitarre”**  
*muzyka klasyczna*

Polskie małżeństwo mieszkające w Niemczech

**31 marca, piątek**  
**godz 7 pm**

Bilety do kupienia przy wejściu- \$35



Jolanta Ziemska -piano  
Maciej Ziemski -gitara



Zuzanna Monroe 303.913.5579 Text preferowany  
[events@polishclubofdenver.com](mailto:events@polishclubofdenver.com)  
3121 West Alameda Avenue · Denver, CO 80219

Firma Transportowa „RAFPOL INC.”  
z siedzibą w Colorado  
**ZATRUDNI KIEROWCĘ z CDL,**  
z doświadczeniem na *flatbed*



Korzystne warunki pracy i płacy.  
Po więcej informacji proszę dzwonić do Rafała:  
**720-936-1294**

## Herbata czy kawa?

# Dualizm



## ... i Życie Kolorado

WALDEK TADLA

**Miłość i dualizm - Cóż jest innego miłość, jeżeli nie to, iż pojmujemy i cieszymy się, że ktoś inny żyje, działa i odczuwa inaczej niż my? Żeby miłość z radością mogła przetrwać mosty przez przeciwieństwa, nie powinna ani ich znosić, ani im zaprzeczać.**  
- Nawet miłość własna - jako warunek, zawiera niewątpliwy dualizm (lub wielorakość w jednej osobie).

Fryderyk Nietzsche - *Wędrowiec i jego cień*

**B**iorę papier, wiersze piszę... Nie! Tym razem będzie inaczej. Dzisiaj pragnę przestawić się ze strony lirycznej, na tą bardziej praktyczną. Życiowo nam bliższą, bo naukowo - dedukcyjną, mówiąc prościej - poznawczą. Fakt, że obie te strony drzemają we mnie równocześnie, wydaje się być mało oczywiste. Ale czy na pewno? Wszak materia i duchowość, wypełnia nas wszystkich bez reszty. Lecz ich wzajemne proporcje pozostają zmienne, w zależności od nasycenia emocjonalnego jednostki. Na końcu dnia; czasami lubimy błogo marzyć, a czasami kreatywnie tworzyć. I właśnie ten swoisty dualizm czyni nas kompletnym, poprawnie funkcjonującym bytem. Takich dualizmów jest we mnie znacznie więcej. Na zadane pytanie; miejski czy wiejski? Odpowiedź brzmi; oba do spółki. Z jednej strony moje miejsce zamieszkania to miasto - uliczny gwar, szkoła, teatr, boisko, trzepak i wieczny pośpiech. Z drugiej strony wakacyjne wspomnienia - Siedlecza brzmi jak sielanka. Mała wieś; trawy, łąki, pagórki, strumyki, porzeczeki, maliny i agrest. Złote łany zbóż i jakże proste życie, w takt otaczającej go natury. Ale nade wszystko zapachy... suchego siana, błotnistego zagumia, przydrożnej kapliczki, drewnianej maselnicy, zimnej studni oraz upieczonego w prochu ciasta z borówkami. Nie wiem jak reszta ludzkości, ale poetyckość tej woni utwierdza mnie w przekonaniu, że jestem stąd... Powiedział *miastowy*.

Jednak dualizm ma wymiar znacznie szerszy niż tylko jednostkowy, w praktyce odnosi się on do wszystkiego co nas otacza. Świadomość tego może w sposób znaczący pomóc w zrozumieniu i akceptacji naszych relacji. Matką wszech dualizmów jest kobieta, natomiast jej ojcem jest mężczyzna. Niby trywialne, ale jakże prawdziwe. Kiedy uświadomimy sobie tę prawdę, to gro problemów partnerskich znika bezpowrotnie. Bo z jednej strony kobieta jest przeciwieństwem mężczyzny - w budowie, myślach, czynach i mowie, z drugiej strony pasuje do niego wręcz idealnie. Razem tworzą swoistą jedność, bez której nie byłoby istnienia. Dualizm. Przykłady takich „przeciwstawnych jedności” można by mnożyć bez końca: Pracownik - pracodawca, lokator - landlord, ale też liberał - konserwatysta, wierzący - ateista czy też piękny - brzydki, mądry - głupi, biedny - bogaty. W teorii i praktyce wszystkie te „przypadłości” mogą się nam przydarzyć i nie jest istotą ich byt (bo on zawsze będzie) lecz świadomość punktu odniesienia w określonej relacji.

Grzech

Najczęściej popełnianym grzechem ludzkości jest błędny, pozbawiony logiki komunikat lub jego kompletny brak. Nie wiadomo co jest gorsze, to znaczy wiadomo, ale *o-tem-potem*. Tymczasem przechodzimy z jednej skrajności - nadmiernego mówienia, w drugą - jaką jest destrukcyjne milczenie. Generalnie wychodzimy z założenia, że ten kto mówi głośno, szybko i na końcu wymownie się obraża - ma zawsze rację. Tak nie jest! Już sam fakt debaty lewej ręki - z ręką prawą, o zaletach lewicowości i wadach prawicowości jest błędny. Pozbawiony wszelkiej logiki i z góry skazany na sromotną porażkę. Nie ma takiej opcji, aby jedna ze stron wygrała swój argument, ponieważ są one częścią tego samego organizmu reprezentującą odmienny punkt widzenia. A my, z wiarą we własną rację, robimy to na co dzień. Tłumaczymy, wyjaśniamy, przekonujemy. Bez sensu. Kiedy następnym razem będziesz rozmawiać ze swoim pracodawcą, lokatorem, partnerem, sąsiadem czy też każdym innym człowiekiem, to nie podskakuj i... vice versa. Nasze relacje są odzwierciedleniem koncepcji dualizmu świata. Koncepcja ta zakłada współtworzenie otaczającej nas rzeczywistości przez dwie przeciwstawne, lecz dopełniające się siły. Świadomość tego faktu w pełnym wymiarze uplastycznia nam świat, który można przedstawić jako jedną wielką, symfoniczną orkiestrę. Wprawdzie muzycy grają tu na różnych instrumentach, ale współtworzą harmonijnie brzmiący dźwięk. Dźwięk, który był z góry ich zamierzonym celem. Nasza codziennosc wydaje się być z goła odmienna. Chyba, że będzie to Wigilijna Wieczerza, podczas której do jednego, suto zastawionego stołu zasiądzie kochająca się Rodzina - kobieta i mężczyzna, katolik i ateista, republikanin i demokrat, pracownik i pracodawca, lokator i landlord. Zasiadają też głupcy i mędrcy, aby we wzajemnym poszanowaniu jeść... w głuchym milczeniu.

Słowa

„O czym nie można mówić, o tym należy milczeć”. To słynne zdanie, kończy „Traktat logiczno-filozoficzny” Ludwiga Wittgensteina (1889-1951), jednego z najwybitniejszych przedstawicieli filozofii analitycznej. Wittgenstein swoimi odkrywczymi tezami niejako przewartościował całą filozofię. Twierdził, że nasz słowny przekaz jest tylko opisem rzeczywistości, a nie samą rzeczywistością. Wypowiadane przez nas słowa są niczym - szeroko otwarte okno na świat. To, jakim ten świat będzie zależy

tylko i wyłącznie od autora przekazu. Będzie on prawdziwy jedynie podle jego myśli, doznań i odczuć. Dlatego też rozmowa (dla przykładu) kobiety z mężczyzną nie zawsze jest łatwa, wymaga wielu kompromisów lub dużej dawki romantyzmu. Oprócz różnorodnej interpretacji treści przekazu mamy również do czynienia ze zmieniającą się formą. Rozmowa już dawno przestała być *stricte* merytoryczna. W dzisiejszym świecie wirtualnej rzeczywistości stosujemy inne jej odmiany: Rozmowa jako pewien rodzaj gry, w której chcemy coś ugrać, bardzo szybko prowadzi do mataczenia i kłamstwa. Rozmowa jako pewien rodzaj gry, w której chcemy zaimponować prowadzi do wodolejstwa oraz infantylnego konfabulacji. Rozmowa jako pewien rodzaj gry, w której chcemy udowodnić swoją rację prowadzi do negatywnych emocji, kłótni, a nawet dozgonnej obrazy. Obrazy, której efektem jest coraz częściej widziany; pusty, Dziękczynno-Wigilijny stół. To smutne bezludzie jest wynikiem polityczno-ideologicznych oraz finansowych podziałów rodziny. Trzecim elementem zmiennym naszego komunikatu są same słowa. Wraz z biegiem lat, słowa najpierw zmieniają swój odcień, następnie zmieniają swoją barwę, aby na samym końcu całkowicie zmienić swoje znaczenie. Niech będzie, że jest to rozwój kompletnie naturalny, na który nie mamy żadnego wpływu i który będzie się stale dziać. Jednak tymczasem, gdy jeszcze żyjemy i trwamy, dobór używanych przez nas słów zależy tylko i wyłącznie od nas. Więc czynimy go bogatym i prawym.

Geniusz Wittgensteina polegał na tym, że w swojej pracy zajmował się przede wszystkim językiem i logiką, ale poruszał również kwestie kluczowe dla filozofii umysłu i matematyki. W jego idealnym świecie człowiek powinien prowadzić rozmowę ściśle merytoryczną (na temat), a jej forma przekazu powinna być zbliżona do matematyki. Najbardziej skutecznym i uniwersalnym językiem świata jest matematyka.

Biała laska

Odrywając się od nauki, wyobraźmy sobie przez chwilę, że rodzimy się niewidomi. Nagle Dualizm otaczającego nas świata jest dla nas niewidzialny, zresztą jak wszystko inne. Rzeczą, której pragniemy najbardziej jest merytoryczna informacja; w lewo czy w prawo, bezpiecznie czy niebezpiecznie, czerwone czy zielone, jak żyć?

Czy jesteś cierpliwy? Potrzebuje byś mi pomógł i bezpiecznie przeprowadził na drugą stronę mojego życia. Nagle wszystko to co nas różni i dzieli przestaje być istotne. Wszyscy myślimy tak samo. Niezmiernie ważny jest niewidomego bytu los i jego mglisty życia cel. Wypowiadane Słowa, tym razem znaczą wiele. Cedzimy je powoli i wyraźnie - bez światłotoczenia - w przenośni i dosłownie zarazem. Jak nie inny Człowiek, to biała laska... przewodzi i odkrywa nieuchwytny oczom, krętej drogi bieg. Czy ktoś myśli inaczej, czy są między nami podziały, dualizm jakiś? Czy ktoś chce połamać i wyrzucić tę białą laskę? Nie! Tym razem jesteśmy zgodni. Cieszymy się, że w końcu wszyscy możemy postrzegać życie dokładnie tak samo. Solidaryzujemy się z niewidomym - w nie widzeniu materii. To co widzimy jest o wiele bardziej istotne.

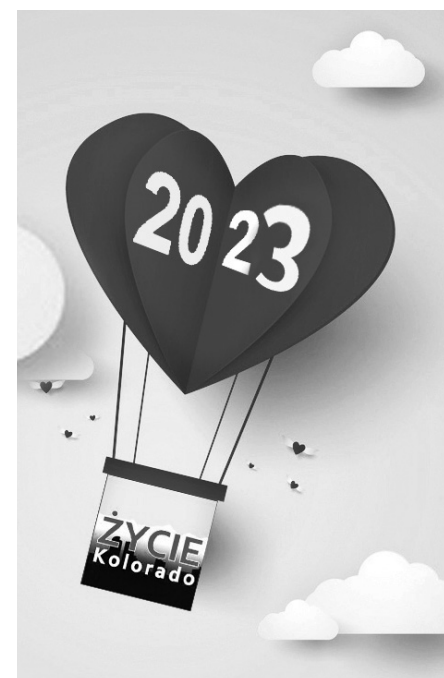
Tym czymś jest - idea. Ważne! Pamiętaj o tym jak będziesz w relacji z drugim Człowiekiem. Pamiętaj, że mówiąc i widząc - grzeszyć - nie musisz.

\*\*\*

Życie Kolorado 2009-2023

Kochani Czytelnicy. Minął kolejny rok naszego współistnienia. Zapisaliśmy następną, chlubną kartę na mapie polonijnego życia. Jak zawsze, staraliśmy się jak najlepiej wykorzystać daną nam szansę. Miesięcznik prezentuje dzisiaj nową jakość, wyższy poziom oraz większą objętość niż było to 14 lat temu. Jednak w dalszym ciągu przyświecają jemu te same - fundamentalne wartości i cele: pielęgnacja polskiej tradycji, kultury oraz pięknej, ojczyźnianej mowy. Konsolidacja Polonii całego świata oraz stały kontakt z Polską. Jesteśmy Wam niezmiernie wdzięczni, że znowu możemy być solidarnie radosni i z nadzieją patrzeć w świetlaną przyszłość - w Polonijnej Jedności jest nasza siła i moc!

Szanowni Państwo; Jak co roku, w imieniu gazety „Życie Kolorado” bardzo proszę o finansowe wsparcie. Jest to rzecz, której robić nie lubię, lecz muszę. Idea polskiej gazety na obczyźnie jest celem nie tylko wzniosłym, ale również przerastającym możliwości finansowe ludzi zaangażowanych przy jej tworzeniu. W ostatnich latach dzięki Waszemu wsparciu finansowemu nadal kontynuujemy działalność wydawniczą. Dlatego w imieniu bezpłatnego miesięcznika bardzo proszę Państwa o wsparcie także w tym roku!



Z całego serca pragniemy, aby polska treść w Kolorado i na całym świecie pozytywnie nas jednoczyła i bez końca z nami trwała. Za nami prawie 14 lat publikacji a w nich cała nasza historia: moc fantastycznych przeżyć, emocji, imprez, sylwetek polonijnych - pięknych ludzi, którzy są nierozłączną częścią tego projektu. Aż w końcu doszliśmy do Ciebie. Tak, do Ciebie nasz Czytelniku! Jesteś głównym celem tego przedsięwzięcia. Nadajesz bieg naszym myślom, sens naszym słowom i rytm naszym sercom. Jesteś fundamentem tego co widzisz i źródłem tego co czytasz. Wertując kolejne odstony naszych polonijnych dusz, wraz z nami stajesz się „Życiem Kolorado”.



# AKCJA Życie Kolorado 2023

**Kochani Przyjaciele i Czytelnicy  
z całego serca liczymy na Waszą przychylność i wsparcie!**

Życie Kolorado jest bezpłatną publikacją dostępną dla wszystkich w formie papierowej oraz w Internecie. Zwracamy się z prośbą o wsparcie do wszystkich, którym nie jest obojętny los Życia Kolorado - polonijnego miesięcznika wydawanego od 2009 roku. **Jak można pomóc:**

- Zrobić donację pieniężną: (Tax deductible)
  1. Czek: Media Littera, Adres: 5944 South Monaco Way, Centennial CO 80111
  2. Wpłata internetowa: <https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2023>
- Czytać nasze pismo
- Umieścić reklamę swojej działalności
- Brać udział w polonijnych imprezach = to scala naszą społeczność
- Korzystać z usług naszych reklamodawców = to przyczyni się, że będą nadal nas wspierać :)

**Dziękujemy za wsparcie okazane już w 2023 roku!  
Jesteście niezawodni!**

Jola Lefler, Mary Brzeski, Andrzej Motas, Bożenna i Ryszard Rykowski, Wanda Lozano

**Dziękujemy Wam za donacje w 2022 roku! Łączna suma: \$10,200**

- Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP za pośrednictwem Konsulatu RP w Los Angeles: \$4.500
- Michael Wansz - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000



Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M Lesna, John & Teresa Czyszczonek, Bożenna i Ryszard Rykowski, Jan Bialasiewicz & Ewa Wanasz-Bialasiewicz, Paulina & Rafał Ciochon, Marzena i Rafał Jarosz, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Donahue-Srebro, Lucja Skiba, Kasia Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Andrzej Sochacki, Lena i Marek Kowalscy, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Roman Sałata

## Członkowie Polskiego Klubu w Denver

### Jak się miewa nasz Zarząd?



- Ach, te obrusy!

MAŁGORZATA SCHWAB

**P**rzy okazji kolejnego wydarzenia w Klubie proszę zwrócić uwagę na rozłożone na stołach piękne obrusy. Mamy ich dziesiątki, może setki, czyli ogólnie mówiąc - bazylion. Odpowiednie na każdą okazję: białe, różowe, czarne, czerwone, srebrne, złociste, lniane i satynowe, okrągłe i prostokątne, krótkie i do ziemi. Czyste szaleństwo, o sumarycznej powierzchni rozmiaru pola futbolowego. Następnym razem, gdy zasiądziemy przy stołach, proszę sobie wyobrazić masywną ilość prania i prasowania tychże obrusów. Aby zaoszczędzić na wydatkach członkowie Zarządu robią to SAMI. Obrusów jest cała moc, więc pralki pracują na okrągło, a prasowanie (zwłaszcza tych prześlicznych satynowych, błyszczących) to niezliczone godziny.

Każda zabawa to również kilka dni i wiele godzin przygotowań - trzeba zrobić zakupy, ustawić stoły, umyć krzesła, zorganizować kuchnię, a ostatnie godziny zanim Klub otworzy gościom drzwi to wzrastające napięcie i maksymalna koncentracja. Bardzo zmęczona samymi tylko przygotowaniami załoga staje podczas imprez na wysokości zadania by uczestnikom niczego nie zabrakło. Zanim wyjdzie ostatni gość, organizatorzy myślą już o tym, że kolejne wiele godzin spędzą na wyczerpującym sprzątaniu ogromnej sali, złożeniu kilkudziesięciu wielkich stołów i umyciu podłóg. Tu też kończy się i znów zaczyna kolejny cykl naszych



(sławnych z poprzedniego paragrafu) kolorowo-poplamionych w abstrakcyjne wzory obrusów.

Bijemy brawo! Energia i mrówcza praca naszego nowego Zarządu aby odrestaurować totalnie zapuszczony przez poprzednią administrację budynek i odbudować Klubową



atmosferą jest imponująca. Nieustające planowanie, codzienna komunikacja, regularne zebrania w pełnej kolaboracji wszystkich dyrektorów, pięknie wysprzątana i zorganizowana biblioteka, porządny budżet, nowy elektroniczny system rejestrowania członków to jedynie czubek góry lodowej tego, co osiągnięto przez ostanie kilka miesięcy.

A najbardziej godne podziwu jest to, że całej tej pracy towarzyszy optymizm i uśmiech!

**Posłuchajmy teraz co mówią o swoim wolontariacie w Klubie nasi niezrównani menedżerowie:**

• **Ania Donahue-Srebro,**  
**Przezes**



Co mi się podoba w pracy w Klubie? Zgrany Zarząd. Ludzie, na których można liczyć, zawsze gotowi do pomocy. Czy jest idealnie? Oczywiście, że nie. Wszyscy się jeszcze uczymy. Przed nami dużo pracy i jeszcze więcej wyzwań. Dużo szybkich i „na już” projektów. Organizowanie imprez i spotkań. My Polacy lubimy się bawić i trzeba „tatać” dziury w budżecie. W między czasie dużo sprzątnięcia i porządków, ponieważ,

*jak wiemy, Klub był pozostawiony sam sobie przez długi czas.*

*Mam nadzieję, że jak uporamy się z nagłym zajęciami zajmiemy się poprawkami do naszej konstytucji. Trzeba ją troszkę „uszczelnić”. Niestety jak była pisana nikt nie przewidział, że znajdzie się kiedyś ktoś kto będzie próbował wykorzystać wszystkie luki. Będzie to długi proces, trzeba zdemaskować poprawki, które zostały zapisane nielegalnie, nie przedyskutowane na zebraniach i nie zatwierdzone przez Członków. Planujemy przygotować treść poprawek, aby można je było przedstawić Członkom i poddać pod dyskusję. Takie zmiany nie dokonują się szybko. Jesteśmy gotowi do pracy.*

*Nadal wchodząc do Klubu myślę sobie wow! - można wejść, bez nerwów, na spokojnie. A w środku jest cała sala uśmiechniętych ludzi. Nareszcie Klub należy do Członków, czyli tak jak powinno być - o to walczyliśmy.*

• **Jacek Głowacki,**  
**Wiceprezes**



Co mi się podoba w pracy Zarządu? Przede wszystkim entuzjazm z jakim wszyscy pracują. Nikogo nie trzeba do niczego zmuszać. Widać radość na twarzach a jednocześnie niesamowitą koncentrację. Każdy daje z siebie 100 procent. Nie brakuje pomysłów na coraz to nowe imprezy. Po prawie trzech latach walki o odzyskanie Klubu, wydawałoby się, że straciliśmy całą energię, a tymczasem jest całkowicie na odwrót. Przebywanie w takim towarzystwie to ogromny zaszczyt.

Jakie widzę wyzwania dla PKD? Pierwszym wyzwaniem to jest wyprowadzenie Klubu z ogromnego dołu finansowego. Na dzień dzisiejszy Klub jest prawie w stanie upadłości, ale jestem pełen pozytywnych myśli. Rozmawiałem z wieloma członkami i wszystkim zależy na tym, żeby to zmienić. Organizujemy wiele imprez, dzięki którym mamy szansę, żeby wyjść na prostą. Ogromna frekwencja na tych zabawkach jest niezmiernie dużym wsparciem, jak również hojność naszych Członków, którzy rozumieją powagę sytuacji i wspomagają nasz Klub finansowo.

Moja wizja na Klub? Mam taką wewnętrzną nadzieję, że Polish Club będzie kiedyś miał parę tysięcy Członków i będzie jednym z największych ośrodków polonijnych w Stanach Zjednoczonych. Że będzie punktem docelowym dla wielu artystów z Polski. A jeżeli nie docelowym, to przynajmniej takim miejscem, bez którego znani artyści nie wyobrażali by sobie tournée po Ameryce. Taką właśnie mam wizję!



## Członkowie Polskiego Klubu w Denver

- Przemysław Rupnowski,  
Sekretarz



Jesteśmy grupą ludzi skoncentrowanych na wspólnym celu - odbudowanie Klubu. Z otwartymi umysłami szybko uczymy się na czym polega prowadzenie działalności typu non-profit. Jesteśmy otwarci na nowe pomysły i wspieramy się jak to tylko możliwe. Równocześnie nikt nie pozostaje głuchy na konstruktywną krytykę. Uczymy się jak wspólnie podejmować najkorzystniejsze dla Klubu decyzje.

Jakie widzimy wyzwania? Praktycznie wszędzie, gdzie się spojrzy widać głębokie zaniedbania. Przez lata nie były stosowane obowiązujące zasady klubowe i wciąż staramy się ogarnąć chaos pozostawiony w dokumentach Klubowych.

Moja wizja to pozwolić by Członkowie kształtowali przyszłość Klubu. Staramy się oddać członkom prawo decydowania i zapewnić pełną przejrzystość przy procesach decyzyjnych i w sprawach finansowych. Dążymy by Klub jednoczył Polonię i byśmy byli dumni z naszego polskiego dziedzictwa.

- Lucja Skiba,  
Dyrektor Członkostwa



What do I like about this volunteer work at PKD? I get a lot of satisfaction from organizing events for others to enjoy. I like meeting other Polish people sharing the same traditions, speaking and refreshing our native language.

Challenges? Trying to bring the Club to normal operation after being closed for a few years and neglected by the old board. Working long hours at home on

items (Ach, te obrusy!) to save money so we can be better off, financially independent after so much money was wasted on legal issues for no reason at all. Setting up a new system CiviCRM for the members to have easy access to renew their membership and also to make the reservation online in one place for all our future events.

My vision for the club is to protect and preserve our traditions for the next generations. Make the Club more available to the Polish community and organizations. Add some revision to the Constitution, so monster has no place in the Club.

- Anna Gątecka-Gruz,  
Dyrektor Informacji



Bardzo lubię pracować z ludźmi i

dopiero się rozkręcam! Uczę się jeszcze, ale wszyscy są bardzo pomocni i wyrozumiali, zarówno w Zarządzie jak i Członkowie Klubu. Jestem otwarta na pomysły i feedback, zapraszam do rozmowy.

Mamy świetny kontakt w Zarządzie, trzymamy się razem - dużo nas łączy, bo jesteśmy grupą świeżo po odzyskaniu Klubu dla naszej Polonii. Sprawia mi radość, że mogę być pomocna i widzieć jak ludzie się cieszą, że mamy ten Klub. Organizowanie imprez wymaga jest czasochłonne i wymaga dużego wysiłku, ale też daje radość i ogromną satysfakcję.

Mamy wciąż wiele wyzwań: Chcę mieć pewność, że jestem na bieżąco ze wszystkimi informacjami na temat tego, co się dzieje obecnie w Klubie. Mobilizować ludzi do uczestniczenia w imprezach/spotkaniach. Urozmaicić repertuar imprez - tu, myślę, jesteśmy na dobrej drodze. A przede wszystkim postawić Klub na nogi finansowo po wielkich stratach ostatnich lat.

# POLISH CLUB OF DENVER

WSTĘP WOLNY ZAPRASZA NA

## DZIEŃ KOBIET

11 Marca 2023  
Godzina 18:00

POKAZ TAŃCÓW  
IRLANDZKICH  
**CELTIC STEPS**

**KARAOKE**  
POPROWADZI  
MARLENA BRZESKA-CLOYD

**LADIES NIGHT**  
WINO DLA PAŃ ZA DARMO

DO NABYCIA POLSKI OBIAD \* CASH BAR  
INFO: Zuzanna Monroe 303.913.5579 Text preferowany  
events@polishclubofdenver.com  
3121 West Alameda Avenue • Denver, CO 80219



# POLONIJNE OGNISKO

## W LARKSPUR, CO

**25 MARCA 2023**  
**3PM**

Oferujemy:  
kielbasę, bigos, grzaniec,  
kaszanke, gorącą czekoladę,  
»słodkie co nieco»

**Gitary i inne instrumenty muzyczne mile widziane**

ADRES: 8720 Spruce Mountain Rd  
**Larkspur, CO**

INFO: Zuzanna Monroe  
Text preferowany 303.913.5579  
events@polishclubofdenver.com



## Pocztówka z Kolorado



# Baśniowy świat Sandy Dale

HALINA DĄBROWSKA | Florence, CO

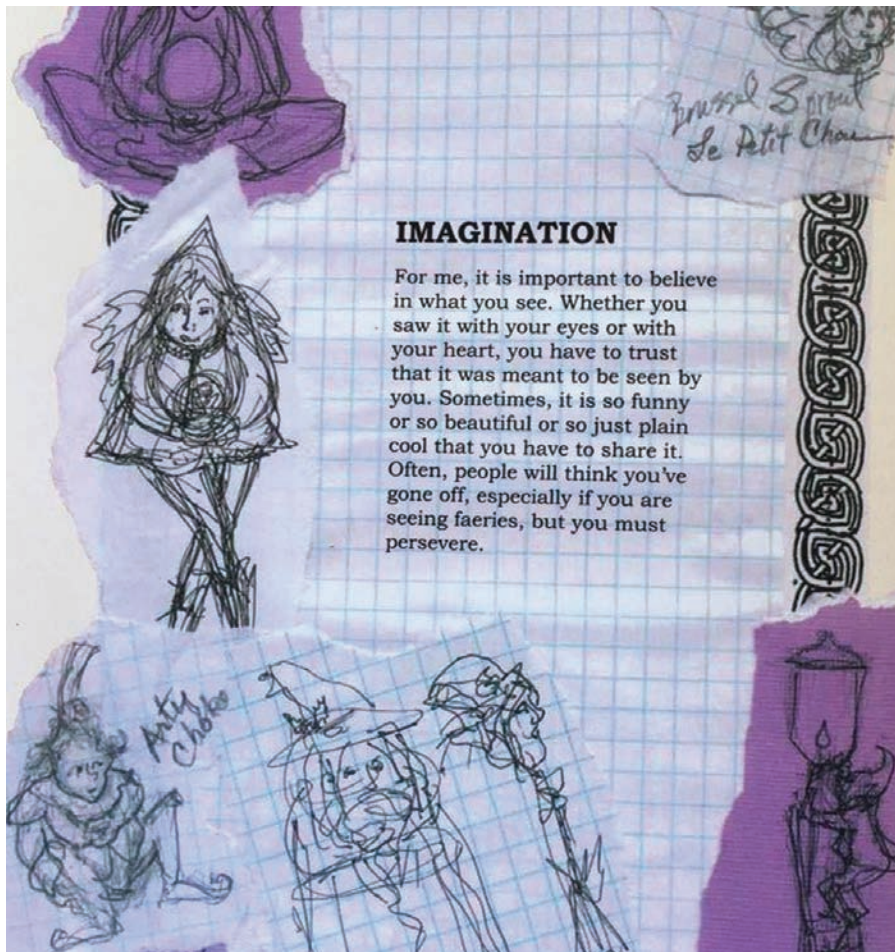
**N**a małym drewnianym domku przy Main Street we Florence w Kolorado zwraca uwagę biała tablica reklamowa z napisem „Gnarlies” ozdobiona sylwetkami dziwnych postaci. To tablica jedyna w USA. Za tą reklamą kryje się życie i unikalna twórczość artystyczna Sandy Dale. Sandy długie lata prezentowała swoją artystyczną twórczość podczas popularnych w Stanach edycji Renaissance Festival. Zaczęła się w Kansas, skąd pochodzi, gdzie sprzedawała swoje pacynki i prowadziła mały teatrzyk kukielkowy. Czarowała widzów swoimi opowiadaniem, śpiewem, grą na gitarze. Przebywała w wielu miejscach, w otoczeniu różnych ludzi. Mieszkała raz w kamperze, czasami w motelu, na kampingach. Polubiła wędrowną, cygański styl życia, z wieczornymi przy ognisku. Podczas jednego z sezonów złamała rękę. Wiedziała, że to poważnie ograniczy jej dalszą działalność artystyczną. Administracja festiwalu zaoferowała przygotowywanie wystaw i punktów sprzedaży wyrobów rękodzielniczych. Nie były to propozycje angażujące i wyzwalające jej kreatywność. Pojechała do Oregonu dla dalszej rekonwalescencji i poprawy stanu ducha. Spacerowała po lesie, potykając się o pokręcone korzenie drzew, szelest łamiących się pod nogami gałązek, szum wiatru w konarach, zapach ziemi i butwiejących liści wypełniał wyobraźnię Sandy magicznymi istotami, które zaczęły wychodzić z nor i zagłębień. W lesie nie była sama. O tych doznaniach powiedziała: „While walking among the twisted tree roots, I was overcome with the presence of tiny beings. It could have been my imagination, but after the last 30 years of being involved with them, it would be hard to tell if I discovered them, or they discovered me”.

Świat małych ludzików, swoje nomadyczne klany nazwała „Gnarlies”. Nie ma tego słowa w słowniku angielsko - polskim. Gnarlies-mother zaczęła tworzyć, odkrywać odwieczną mądrość i chęć niesienia pomocy każdemu, kto czeka na spełnienie magii. Jej „mądre - stare dzieci” dorastają zazwyczaj do 75 centymetrów wysokości, mają oryginalne ubrania, różne twarze, stroją śmieszne miny. Materiał i inne akcesoria do ich produkcji zdobywa sobie znanymi sposobami. Wspomagają znajomi. Sandy jest stałą klientką Hobby Lobby, Walmartu i innych sklepach. Często udaje się jej znaleźć fajne rzeczy w sklepach z drugiej ręki i na wyprzedazach.

Sama robi odlewy, rzeźbi, maluje, szyje ubrania. Zna arkana technik stosowanych przez producentów lalek. Każdy ludzik jest inny, unikalny. Wyczarowała ich ponad dwadzieścia tysięcy. Bawią się nimi dzieci, niektóre utulają do snu, inne trafiają do kolekcjonerów, muzeów, zdobią witryny wystaw. Czarownice, wróżki, gnomy, elfy, czarodziejki, krasnale, hobbity, skrzaty, duszki, karzетки zapetniają jej studio. Słuchają, jak Sandra gra na gitarze. Komunikują się ze sobą, czasem coś poradzą, czasem splatają figla. Przenoszą ją wspomnieniami do dzieciństwa.



Sandy Dale - artystka, kreatorka lalek „The Gnarlies”



### IMAGINATION

For me, it is important to believe in what you see. Whether you saw it with your eyes or with your heart, you have to trust that it was meant to be seen by you. Sometimes, it is so funny or so beautiful or so just plain cool that you have to share it. Often, people will think you've gone off, especially if you are seeing faeries, but you must persevere.

Jedynaczka Sandy jako dziecko spędzała dużo czasu w ogrodzie rodzinnego domu w Kansas. Szukała towarzystwa i kontaktów z ludzikami mieszkającymi i wychodzącymi ze środka ziemi. One ją odnalazły i towarzyszą jej od lat.

Sandy to piąta generacja w artystycznej rodzinie zarówno ze strony matki, jak i ojca. Rysowała i malowała od momentu, kiedy tylko mogła utrzymać w ręku ołówek i pędzel. Marzyła, że po ukończeniu szkoły średniej podejmie studia artystyczne. Życie potoczyło się inaczej. Trud wychowania dwójki dzieci odsunął na dalszy plan podjęcie studiów. Cel osiągnęła dopiero po szesnastu latach, pracując i studiując z przerwami. Ukończyła Baker University w Baldwin City w stanie Kansas.

Renaissance Festival był dla niej czasem wielkiej przygody z Gnarlies i sukcesów finansowych. Ale po latach, kiedy sięgnęły zenitu symptomy stresu zawodowego sięgnęły zenitu, powiedziała „stop” i podjęła nowe wyzwanie. Przeniósła się do Nowego Meksyku i w Taos, w pracowni miejscowej artystki, zaczęła malować na szkle obrazy świętych, aniołów, czego nauczyła się od swojej prababki i babki - znakomitych artystek w tej dziedzinie. Zafascynowana kulturą Indian, tym magicznym światem chronionym przed obcymi, zaczęła zgłębiać jej arkana i doskonalić swoje umiejętności w różnych technikach.

Oczywiście pojawiała się sporadycznie na Renaissance Festival'ach. Na jednym z nich, w Larkspur w Kolorado spotkała ją Peg Piltingsrud z Florence, małego miasteczka w Kolorado. Zwykła towarzyska rozmowa stała się początkiem kolejnej artystycznej peregrinacji Sandy. Przyjechała do Florence, popatrzyła i została. W pierwszych dniach pobytu pomoc Peg była nie do przecenienia - w wyszukaniu mieszkania i w pierwszych kontaktach z mieszkańcami. Minęło dwadzieścia lat. Sandy pokochała miasteczko, jego mieszkańców i okolice. Pod niebieskim niebem Kolorado znalazła miejsce dla siebie. Należy do Florence Art Council, który skupia 130 lokalnych artystów. Jest bardzo aktywnym członkiem rady, powszechnie podziwiana za wielką kreatywność i energię twórczą. „Znam tylko jedną osobę, która potrafi zrobić coś z niczego - to Sandy” - mówi o niej Peg, prezydent rady.

Swoje wizje malarskie utrwala różnotematycznymi freskami zdobiącymi ściany lokalnej biblioteki, banku, muzeum i prywatnych domów. Obecnie maluje fresk w starym dworcu kolejowym. Bierze udział w konkursach malarskich. Jej prace zyskują zazwyczaj bardzo wysokie oceny. Przywraca urodę starym meblom, a krzesłom szczególnie. To jej specjalność. Maluje tablice reklamowe, okna wystawowe. Wspólnie z Peg zaprojektowała mozaikę na budynku kościoła pełniącego dziś funkcję ośrodka kultury we Florence oraz na pobliskim ulicznym murze. Dzięki tym mozaikom mamy trochę Barcelony w miasteczku.

Nadal tworzy swoje Gnarlies. Sandy z dużą łatwością posługuje się piórem i redagowała krótkie artykuły dla Mountain States Collectors i Antique Collectors News. Napisała kilka nowel o swoich Gnarlies i na inne tematy. Utalentowana Sandy Dale wykreowała szeroko już znany świat Gnarlies i jest powszechnie szanowana i podziwiana we Florence. Zawsze chciała malować we Florence, nie wiedziała tylko, że będzie to Florence w Kolorado, a nie w Italii.

## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

**W** marcu czekamy na przyście wiosny. Młodej, świeżej, pełnej ciepła, choć czasem nadal zaskakującej w śnieg i niskie temperatury. Czekamy na Nią, aby obudziła znów świat do życia, pozwoliła odetchnąć pełną piersią, powitała nas dłuższymi dniami, śpiewem ptaków, kto wie może nową miłością czy nowa piękna sylwetka, nad którą niektórzy z nas pracowali całą zimę. Na co ja czekam? Niech pomyślę... chyba najbardziej na moje kolejne "X" urodziny, które już za kilkanaście dni przypomną mi o tym jak kilkadziesiąt lat temu oboje moich rodziców witało mnie na tym świecie. Dziękuję moim rodzicom Alince i Rysiowi, że dali mi życie i że do dziś mogę je pielęgnować w najczystszy sposób jaki potrafię triumfując każdy dzień z osobna. Happy Birthday to ME!

Powracając do marcowych wydarzeń to prócz nadejścia wiosny i wielkiego dnia moich urodzin, świętujemy też Dzień Kobiet. Kobiety! 8 marca mamy swój dzień, kiedy to wolno nam wszystko! No może bez przesady, ale co powiecie na małe wagary w pracy? Może dywersja od kuchni? Może jakieś szalone postanowienie, które właśnie w ten dzień nabierze mocy? A może nic z tych wyżej wymienionych pozycji a po prostu zwykły dzień taki jak każdy inny w roku? Każda z nas może ustawić sobie ten dzień wedle swojego uznania, spędzić czas w gronie rodziny czy przyjaciół lub może w gronie samych przyjaciółek... Tak czy siak kochane kobiety duże i małe, szczupłe i okrągłe, kobiety z bagażem doświadczeń typu 101 lat - życzę Wam-Nam, wszystkim cudownego dnia! Słoneczka i zdrowia, uśmiechu i radości, dużej rzeszy wielbicieli z tulipanem w ręku, spełniania marzeń i poczucia własnej wartości na najwyższym poziomie. Przecież jak tak pomyślimy, to bez nas kobiet świat by nie istniał, zginąłby w jeden dzień, więc ceńmy się, kochajmy, doceniajmy siebie nawzajem. Jesteśmy wszystkie piękne, mądre i bardzo seksy, tak też myślę, że wszystkie zgadzacie się ze mną.

Dziś oprócz rozpytywania się nad płcią piękną nauczę Was jak robi się kartacze, sałatkę ala pastę z kurczaka i pyszne, bajecznie proste gofry z makiem. Startujemy:



### Kartacze

- ½ ugotowanych ziemniaków (przeciśniętych przez praszkę)
- 1 kg surowych ziemniaków (startych na drobnej tarce)
- 1 cebula (posiekana w drobna kosteczkę)
- 3 łyżki mąki ziemniaczanej
- ½ kg mięsa mielonego
- skwarki z boczku
- sól, pieprz

Mięso mieszamy z podsmażoną cebulką, pieprzem i solą. Ugotowane ziemniaki mieszamy z odcedzonymi z wody surowymi ziemniakami, dodajemy mąkę mieszamy, na koniec dodajemy skrobię (osad), która została na dnie naszej wody z surowych ziemniaków po ich odsączeniu, doprawiamy solą i dobrze zagniatamy. Formujemy zeppeliny nakładając nasze mięso do środka. Gotujemy aż wyłyną (około 5-6 minut), w lekko wrzącej wodzie, okraszamy cebulką, skwarkami. Bon appetit Kochani.

### Pasta a la sałatka z kurczaka

- 100g ugotowanej piersi kurczaka
- 3 łyżki kukurydzy
- 100g ulubionego żółtego sera (startego na grubych oczkach lub pokrojonego w średnią

kostkę)

- majonez
- szczypiorek
- sól, pieprz

Pierś kurczaka rozdrabniamy na małe kawałki, dodajemy ser, kukurydzę, szczypiorek, majonez, doprawiamy pieprzem i solą. Pasta-sałatka nadaje się też świetnie do zapiekania w piekarniku. Smakuje rewelacyjnie.

Ostatnią propozycją są smaczne gofry z makiem:

### Gofry

- 30/40 g serka mascarpone
- 30/40 g masła orzechowego
- 1 jajko
- 1 duża łyżka maku

Wszystkie składniki mieszamy by powstała jednolita masa. Rozgrzewamy gofrownicę i wykładamy łyżką naszą masę. Pieczemy i podajemy z dodatkami, które lubimy. Ja swoje ostatnio jadłam z miodem i owocami. Pycha! Patrząc na dzisiejsze przepisy odważyć się powiedzieć, że to praktycznie jadłospis na cały dzień. Zaczynając od śniadania z gofrem przechodząc w obiad z towarzystwem kartaczy i kończąc dzień na kanapkach z pastą z kurczaka. Udało się zaplanować jeden dzień w marcowy miesiąc. Smacznie, kolorowo, dość kalorycznie, ale nadal zdrowo, bo bezglutenowo. Kochani żegnam się z Wami bardzo wiosennie, serdecznie i z uśmiechem na buzi, pozdrawiam i wysyłam ogromne pokłady nadziei na piękną wiosnę - wiele ciepłych i słonecznych dni. Ściskam, dziękuję za Waszą uwagę i czas. Do usłyszenia za miesiąc!

kasiacol@gmail.com



czy wiesz, że:

**u nas zawsze jest miejsce dla Twojej Reklamy: zadzwoń już dziś: 720-933-8819**

## Skarby Podhala - wspomnienia z emigracji

# Nie przecinaj korzeni łączących Cię z Podhalem powiedz a Twoją tęsknotę i miłość w wierszu ocalę...



FRANCISZEK ŁOJAS KOŚLA | Poronin

**P**o trzech rokach bytności na hameryckiej ziemi i wtopiyno się w tamtom rzeczywistość coraz trudniej przychodziło mi przywołać na pamięć wygląd domu rodzinnego, znajomych mi ludzi, okolicznego widoku. Dobijała mnie tęsknica, a no barzej to, że nie znotek dnia swojego powrotu.

*Do Kraju tego gdzie mają Rodzice  
/Norwidowi/  
po trudach życia wiecznie spoczywanie  
- pamięci znicze.  
Tęskno mi Panie...  
Gdzie pieśń skowrończa budzi ranne  
zorce na chwałę Stwórcy - zanim dzień  
nastanie - wszelakich stworzeń.  
Tęskno mi Panie...  
Do Ludu który przykładem narodom  
przez Krzyż wydzwignął do Wolności  
ramię - w cierpieniach brodząc.  
Tęskno mi Panie...  
Do Częstochowy Lichenia Ludźmierza  
gdzie Matka Boża ma swe królowanie  
- kolebki Papieża.  
Tęskno mi Panie...  
Do stron rodzinnych - szczytów Tatr  
wysokich wplecionych w zieleni owiec na  
polanie - i szlaków orlich.  
Tęskno mi Panie...*

Na budynek kak robiył przyjon sie chłop zo Zębu. Jeździył na brzuchu wymiatajęcy brudy spod labolatoriów. Pedziotek dón - sanujcie sie, nie poniywierojcie sobom, bo tom robote mozno inacej zrobic nie cotgajęc sie po zymy. Jo wom doradze jakó... Na te słowa ochurzył sie na mnie i pedziot: Ty wces cobym miot brudno i coby mnie wywalyl z roboty! Góniył po florach do zopolenio, bo nie dawot se rady na cas wywiązając sie z nalozonego obowiazku.

Poniejakim casie przylisył sie ku mnie i obezwot wte słowa: Co ty robis, ze robote swojom zrobis i jescce komu pomogos? Pedziotek: Nie cyście tam ka cysto! Tym zjednotek se go do reśty. Opedziot mi o swoim zyciu, bo umiotek go sluchac. Franuś, jo całe zycie głodny, bo kie doróst do portek, to dali mnie na służbe, ka cęsto z moskolem pod pachom i sulkom bryndzy trza było iść na cały dzień paść zywine. A kiek sie ozyniył to dziyń ode dnia harowot, oscędzot, nie dojdodot, ba zganiotek towor na budowe. Pote tego jedzenio za komuny po sklepach nie bylo i trza było se radzić jakó-tako. Dziecik odchowot. Jedno tu sie nasto i siedze se tymcase przy nim. W dóma syłek papucie jednym cięgem i nazganiotek 12 tysięcy dolarów. Nie myśli se, ze jo tu próżno przyjechoł. Zrazu za głowek sie chyciył kiek uwidziot ze telo tu jedzenio po sklepach. To teraz se pojecie choć tu - obezwotek sie. He chłopce, kieby to była prowda? Doktory naśli mi wnuku wrzody na flakach i kozali mi ino po odróbce jeść. Najonek sie do roboty, bo popróżnicy nika nie usiedze. Jo tu kwilowy, za niedługo bierem sie ku swoim ścianom. Telo porobym, coby ino odrobić jazde. Jo mu zaś opedziot co ka i kany u mnie słychno.

Na budyńku w Naperville jak wtory z pracowników miot urodziny, cy imieniny, to dziyń cy dwa wceśniej zbiyrotek od całej załogi po 5 dularów i kupowotek kwiotki w kwiaciarni „Krokus Flowers” przy Archer

na postrodanie dziecka, matce czworga dzieci ostawionych pod opiekom ślubnego w Polsce. Reśte dudków pokrył winowajca. Pote strasnie biytek sie z myślami; kieby jo prowde wiedziot!? Juz ta baba nie przysta



ave., zaś supervajzerka Danusia Poliński zamowiała ciasto, wtore przywoziyli na lunch. Pytali mnie śpiywać „sto lat”, bo inni sie krępowali.

A jak było Święto Babskie to do ozdawanio kozdym kwiotusia zatrudniotek spotecność chłopskom. Przez te spotkania wytworzyła sie rodzinno atmosfera wśród ludzi, wtoryzy byli z różnych stron Polski. Od dziesiatków roków na emigracji było nowięcej ludzi z Podhola, bo była tu nowiykso biyda - „kraina kęp i wiecznej nędzy”. Na drugim miyjscu byli to ludzie z okolic Białegostoku, inacej „Śledziki”. Wtosi za zezwoleniem superwajzerki (brygadziŃstki) zrobiot skłodka piñięznom na chorom pracownice. Jak zwykle docyniyltek sie i jo. Useł wtorysi cas jak dosto moich usy, ze te dulary posty

nazod ku nom do roboty. Styselimy, ze wyrłta do Polski i chłop jom nie puściył do chałupy. Moi przyjociele Anielcia i Karolek Kulawiokowie zwerbowali mnie ku sobie, w casie bozonarodzeniowym i powięzli kajsi podalej do kościota, ka była w nim zywo Sópka o treści patriotycznej. Mszę świętą odbywot arcybiskup diecezji tarnowskiej ksiadz Józef Życiński i radziył do swoich owiecek tak: ...jest wśród was ojciec jednej z moich młodych parafianek. Jej ojciec wyjeżdżając z Tarnowa do Stanach na rok, najwyżej dwa. Posyłał systematycznie piñiędze żonie do Polski, a swojej najdroższej córeczce modne ubranka i buciki „Polamerem”. W szkole była obiektem zazdrości wśród koleżanek, bo żadna z nich takich „ciuchów” nie

miała. Czula się w pełni dowartościowana i zadowolona z życia. Tatusiowi minął obiecany czas powrotu i jakoś mu nie było spieszno wracać na łono rodzinne. Dalej stał prezenty rodzinie. Telefonicznie zapewniał ukochaną córeczkę o powrocie, a żonę o wierności. Powiedział im, że jeszcze rok pobędzie i wraca. Trzeci rok jakoś szybko zleciał. Wykupił bilet na samolot i poszedł do pracy ostatni raz, by pożegnać się z swoim szefem, gdy ten zaproponował mu podwójną stawkę godzinną i namówił do pozostania, gdyż był bardzo dobrym pracownikiem. Na ten czas piñiędz zadecydował o odłożeniu swojego wyjazdu ku ukochanej żonie i najukochańszej córeczce. Przyszły kolejne święta Bożego Narodzenia. Jak zwykle nadeszła znów paczka zza Oceanu. Moja młoda parafianka nie otwierając paczki położyła ją na stół i poleciała do pomieszczenia gospodarczego po siekierę. Zaczęła wściekle siekierą rąbać paczkę i głośno krzycząc: Ja nie chcę paczek, ja chcę tatusia!!!

W Związku Podholan stała sie rzecz okropno. Ustępujący prezes tej organizacji nie wycofoł z Urzędu Miasta swoich papiyrów na prowadzenie działalności gospodarcej Domu Górola z chwilom przejęcio „bissnesu” przez nowego wybranego prezesa, a tyn na sie papiyrów zrobić ni móg, bo ni miot zalegalizowanego pobytu w Stanach. Usto dość godnie casu zanim sie urzędnicy osotali i kozali policji zamknąć Chałupe Góralskom i opieczętować. Narobiył sie w te koło tej sprawy wielkiej wrzawy, tak jak kiebyś kij wruciył w mrowisko. Strasnie fuceli na sie, brojeli. Zabolota mnie to nalatowanie jeden na drugiego i zaroz po otwarciu Domu Podhalań dokrzycołek fajnie moich Braci Górolci:

*Podhalań! Sztandar upadł...  
Sztandar miłości - braterstwa  
pod ciężarem zwykłej ludzkiej słabości  
ten Sztandar - mój Bracie  
nieżądny krwi, męstwa  
on w swoim jestestwie symbolem jedności*

*Podnieś go z upadku  
nie zostań w żalobie  
ofiarą czynu unieś dumnie czoła  
cóż powiedzą inni, co przyjdą po tobie  
kto im - powiedz - do Światta  
drogę wskażąc zdota?*

*Nie szukając zemsty  
sercem kształtuj słowa  
Orta korona już dosyć ma cierni!  
Przypatrz się sam sobie  
i zacznij od nowa żyć  
jak ojcowie twoi boskim prawom wierni*

*W tobie wielkość Podhala  
w tobie nadzieja -  
odejdzie ten, co gra na nutę żalobną  
bliski Duch Pokoju mieszkać  
w naszych dziejach  
dlatego nam poetom  
jest milczeć nie wolno!*

## Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa



# Drogowskaz na Wielki Post

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCHR

**K**ilka dni temu rozpoczęliśmy czterdziestodniową podróż. Nie jest to wycieczka indywidualna, rodzinna, ani nawet parafialna. Podróż obejmie wszystkich członków Kościoła z całego świata. Jest to coroczna droga wielkopostna, która prowadzi nas do naszego Zbawiciela do Jerozolimy sprzed dwu tysięcy lat. W geście wzajemnej solidarności powiedziano nam, abyśmy nie jedli mięsa w piątki przez te czterdzieści dni. Powinniśmy również wspierać się nawzajem w naszych modlitwach, indywidualnych aktach samozaparcia i pomocy potrzebującym. Niektórzy będą powstrzymywać się od czekoladek i słodczy w Wielkim Poście, inni, być może bardziej rygorystyczni, zrezygnują z codziennej kawy lub innych używek. Tak wkraczamy na wielkopostną drogę umartwienia z całym Kościołem, ponieważ Bóg powołał nas do kształtowania w nas nowego człowieka. W tej drodze jesteśmy podobni do Izraelitów, którzy podążali przez pustynię czterdzieści lat, aby Bóg mógł ukształtować ich jako swój szczególny lud. Tak jak oni, tak i my musimy się uczyć, jak być świętymi na wzór Boga. Motywem tego jest coś więcej niż udoskonalanie samych siebie. Bóg raczej chce, aby jak kiedyś naród wybrany, dzisiaj uczniowie Chrystusa byli Jego świadkami i pouczali świat o Jego drogach.



van Kramskoy - Chrystus na pustyni - 1872

Nie jest to łatwe do wypełnienia, szczególnie biorąc pod uwagę ludzką skłonność do grzechu. Potrzebujemy Bożej pomocy, bez której bylibyśmy tak zagubieni jak spacerowicze w pustynnej burzy. Pomoc przyjdzie do nas właśnie podczas wielkopostnej drogi. Jak uczy św. Paweł Apostoł: Bóg kształtuje nas jako „świętynię Ducha Świętego”. Tytuł ten wskazuje zadania dla nas jakie mamy zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz naszej wspólnoty. Na zewnątrz osoby świeckie są odpowiedzialni za przemienianie świata zgodnie z Ewangelią. Czynią to, żyjąc swoim życiem w sposób demonstrujący Dary Ducha Świętego. Nawet małe, niepozorne dobre uczynki sieją ziarna Królestwa Niebieskiego. Wielu świeckich ma również swoją postługę w kościele, chociażby zaangażowanie w różne grupy kościelne, nauczanie katechizmu, co czynione jest od wieków, a także czynny udział w liturgii.

Chrystus wprowadza nas na wielkopostną drogę podając nam trzy drogowskazy, które pozwalają na osiągnięcie zamierzonego celu. Tymi drogowskazami są jałmużna, modlitwa i post. Dużo mówi się o poście, o różnego rodzaju umartwieniach i o jałmużnie. Wymyślamy coś nowego, aby spełnić te wymagania. Do modlitwy, która pozostaje niezmienna od pewnego etapu naszego życia łatwo się przyzwyczajamy, powszednieje ona jak codzienny chleb i nic nie zmienia się w tym zakresie od lat. Warto więc

przypomnieć sobie słowa świętego papieża Jana Pawła II, gdy po zakończeniu celebracji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, w liście apostolskim „Novo millennio ineunte” nakreślił program dla Kościoła wchodzącego w trzecie tysiąclecie. Formację modlitewną ludu Bożego uznał za kluczowy element wszelkich działań duszpasterskich. Przypomniał, że modlitwy trzeba się stale uczyć i że wszyscy potrzebujemy „szkoły modlitwy”. Napisał wówczas:

„Podłożem pedagogiki świętości powinno być chrześcijaństwo wyróżniające się przede wszystkim sztuką modlitwy. Rok jubileuszowy był czasem wytężonej modlitwy indywidualnej i wspólnotowej. Dobrze jednak wiemy, że także modlitwy nie należy uważać za coś dokonanego. Modlitwy trzeba się uczyć, wciąż na nowo niejako przyswajając sobie tę sztukę od samego boskiego Mistrza, jak pierwsi uczniowie: «Panie, naucz nas się modlić» (Łk 11,1).

W modlitwie toczy się ów dialog z Chrystusem, dzięki któremu stajemy się Jego przyjaciółmi” (NMI 32). W dalszej części listu papież pisze:

„Drodzy Bracia i Siostry, nasze chrześcijańskie wspólnoty winny zatem stawać się prawdziwymi «szkołami» modlitwy, w której spotkanie z Jezusem nie polega jedynie na błaganii Go o pomoc, ale wyraża się też przez dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe «urzeczenie» serca. Ma to zatem być modlitwa głęboka, która jednak nie przeszkadza uczestniczyć w sprawach doczesnych, jako że otwierając serce na miłość Bożą, otwiera je także na miłość do braci i daje nam zdolność kształtowania historii wedle zamysłu Bożego” (NMI 33).

Na taką drogę rozwoju życia modlitewnego wezwani są wszyscy jak czytamy dalej: „Byłoby błędem sądzić, że zwyczajni chrześcijanie mogą się zadowolić modlitwą powierzchowną, która nie jest w stanie wypełnić ich życia. Zwłaszcza w obliczu licznych prób, na jakie wystawiona jest wiara w dzisiejszym świecie, byliby oni nie tylko chrześcijanami połowicznymi, ale «chrześcijanami w zagrożeniu». Znaleźliby się w niebezpiecznej sytuacji, która prowadzi stopniowo do osłabienia wiary, i w końcu mogliby ulec urokowi «namiastek», wybierając którąś z innych religii, czy oddając się wręcz jakimś

osobliwym zabobonom. Trzeba zatem, aby wychowanie do modlitwy stało się w pewien sposób kluczowym elementem wszelkich programów duszpasterskich” (NMI 34).

Wydaje się, że wielu katolików uważa, że wystarczy pójść do kościoła w Środę Popielcową, aby wypełnić swój wielkopostny obowiązek. Ale popiół służy tylko jak dobre buty na wielkopostną podróż. W drodze czekają nas różnego rodzaju wyzwania. Przeżywając tegoroczny Wielki Post podejmijmy wyzwanie w szkole modlitwy, którą jako jeden z drogowskazów wskazał nam Jezus a o którym przypomniał nam Wielki Prorok naszych czasów. Ze wzrokiem utkwionym w Chrystusa ukrzyżowanego nie poddawajmy się zniechęceniu i pokusom. Raczej zachwyćmy się tą drogą prowadzącą do większej jedności z Chrystusem i Jego Kościołem. Poprzez to zostaniemy uczynieni, jakkolwiek dziwnie to może zabrzmieć, świętymi, aby świadczyć wobec świata o Zmartwychwstałym Panu, który cudownie objawia się w życiu Jego uczniów.

## Filmowe rekomendacje Piotra

# “Is there a gap between what’s on the Academy’s radar and what’s going on in the world of movies at large”



- Richard Brody (2023)

PIOTR GZOWSKI

On Sunday March 12, 2023, the Academy of Motion Picture Arts and Sciences gathers for the 95<sup>th</sup> time to award what in its opinion are the best achievements in motion pictures. After the Screen Actors Guild (SAG) awards, The People’s Choice Awards, the Golden Globes, and most recently the British Academy Film and Television Arts (BAFTAs) awards, the Oscars ceremony seems somewhat anticlimactic. Where once the Oscar was a unique experience, the proliferation of award ceremonies has reduced the significance as a unique event. However, considering what has occurred culturally with the recent decades, perhaps this should not be surprising.

Since the onset of the 21<sup>st</sup> century, technology has drastically affected global culture. The internet has vaulted commercial marketing beyond the walls of parochial influences, and Cinema, as a participant in the commercial market has been significantly affected. Internationally there has been a surge in the crossover of talent (actors, directors, producers). Computer generated imagery has redefined the boundaries of the extraordinary. Film release and distribution has grown exponentially. At one time a major studio released at most a half dozen films per year. Under the new corporate stewardship, the modern film factories spew out that many in the course of a weekend. Furthermore, Streaming has completely restructured the behavior of audiences from movie “goers” to movie “streamers”. Recent Gallup polls show that only the most dedicated cinephiles currently attend showings at a movie theater (the average movie fan in 2007 attended between 4-5 movies per year at a theater that number; in 2021 that number decreased to 0-1. Certainly, the pandemic initially influenced the numbers however, the trend of staying at home seems to continue.) All of these factors have had a significant effect on the production of films -especially what is specifically geared for general consumption. Consequently, this will also have an effect on what becomes available for recognition.

If one compares the nomination lists of the golden Globes, the BAFTAs and the upcoming Oscars awards, there is a recurrence of the same titles. Each list, with a few exceptions, includes *Top Gun*, *Everything Everywhere All at Once*, *The Banshees of Inisherin*, *Elvis*, *Tar*, and *The Fablemans* with *Triangle of Sadness*, *Women Talking*, *All Quiet on the Western Front*, *Avatar: The Way of*

an insightful article (and a highly recommended as pre-Oscar reading. It is readily available on the internet) because it poses an interesting question. Is there a “... gap between what’s on the Academy’s radar and what’s going on in the world of movies at large...” Are the Oscars, Golden Globes, BAFTAs, even aware of what is available at large? Why are the lists so similar?

Jamie Lee Curtis among others, are well played. The film is a good piece of entertainment and with its easy access on streaming it has become a strong favorite among viewers. The question I will pose however is how will this film stand up to the the test of time when compared to Francis Ford Coppola’s *The Godfather*, a film that this year celebrates its 50<sup>th</sup> anniversary as an Oscar Best Picture, that continues develop a following with each new generation of movie fans?



Except for the feature *Triangle of Sadness*, I have no adamant objections to the listed Oscar nominations. My overall conflict is more with the whole concept of the Oscars, the Golden Globes, and the BAFTAs. The events seem to assume that artistic excellence is a very limited field.

My particular bone with the Oscars that the award seldom seems to reward true excellence, and that the statuette is ultimately tied to future price tag. As an actual event - the red-carpet is an overindulgent glam show followed by an exhibition of the kind of public behavior of which my mother would vehemently disapprove; seldom is anything of value said at the ceremony, especially within the acceptance speeches which are basically litanies of names to whom the winners are beholden; and that after three hours there is no real satisfaction or feeling of aesthetic fulfillment. It is like a media version of a Big Mac. AND YET... I (and here is where I submit myself to your severest reprimand, my dear reader) like many other movie fans on March 12<sup>th</sup> I will voluntarily stroll down the kilim carpet of my apartment from the wet bar to the sofa wearing an earth toned ensemble of a Clearwater microfiber shirt draped over a chocolate Spaulding turtleneck, with khaki pants and Mephisto sneakers with orange socks, and a tall, chilled Manhattan in my right hand to tie it all together. It is an annually recurring dilemma which I can blame only a naïve curiosity hoping for a change from the obvious.

However, as always, these are my bad habits, only my opinions. Develop your own bad habits and then judge for yourself.

### POSTSCRIPT - QUICK PIC RECOMMENDATIONS

For those of you who may like to watch something fun and off the cuff:

*Cunk on Earth* (available on Netflix) - A British mockumentary series produced by Charlie Brooker and starring Diane Morgan as Philomena Cunk a poorly and badly informed investigative reporter who attempts to explain the Earth through a series of interviews with actual scholars. The entire program is broken into short thirty-minute episodes which will guarantee a hearty giggle in the least.

*The Green Room* (currently available on SHOWTIME) - In 2010, comedian and producer Paul Provenza conducted two seasons of roundtable discussions of top stand-up comedians. The result was a series of half hour episodes of ribald, profane humor which may not suit everyone’s comic palate but which at times do provide hearty laughter.

*the Water and Babylon* as floaters among them. Interestingly enough, Richard Brody, the resident film critic for the *New Yorker Magazine* in his January 24<sup>th</sup> article *The 2023 Oscar Nominations and What Should Have Made the List* cites ten film titles that were completely bypassed for consideration. This is

Does that mean that the Kwan-Scheinert film *Everything, Everywhere All at Once* which received eleven Oscar nominations, the most of any film this year, is undeserving of accolades? Not at all. The film is visually enticing, well-paced and edited. The performances by Michelle Yeoh, Key Huy Quan, and



# Wychowanie w czasach Facebooka

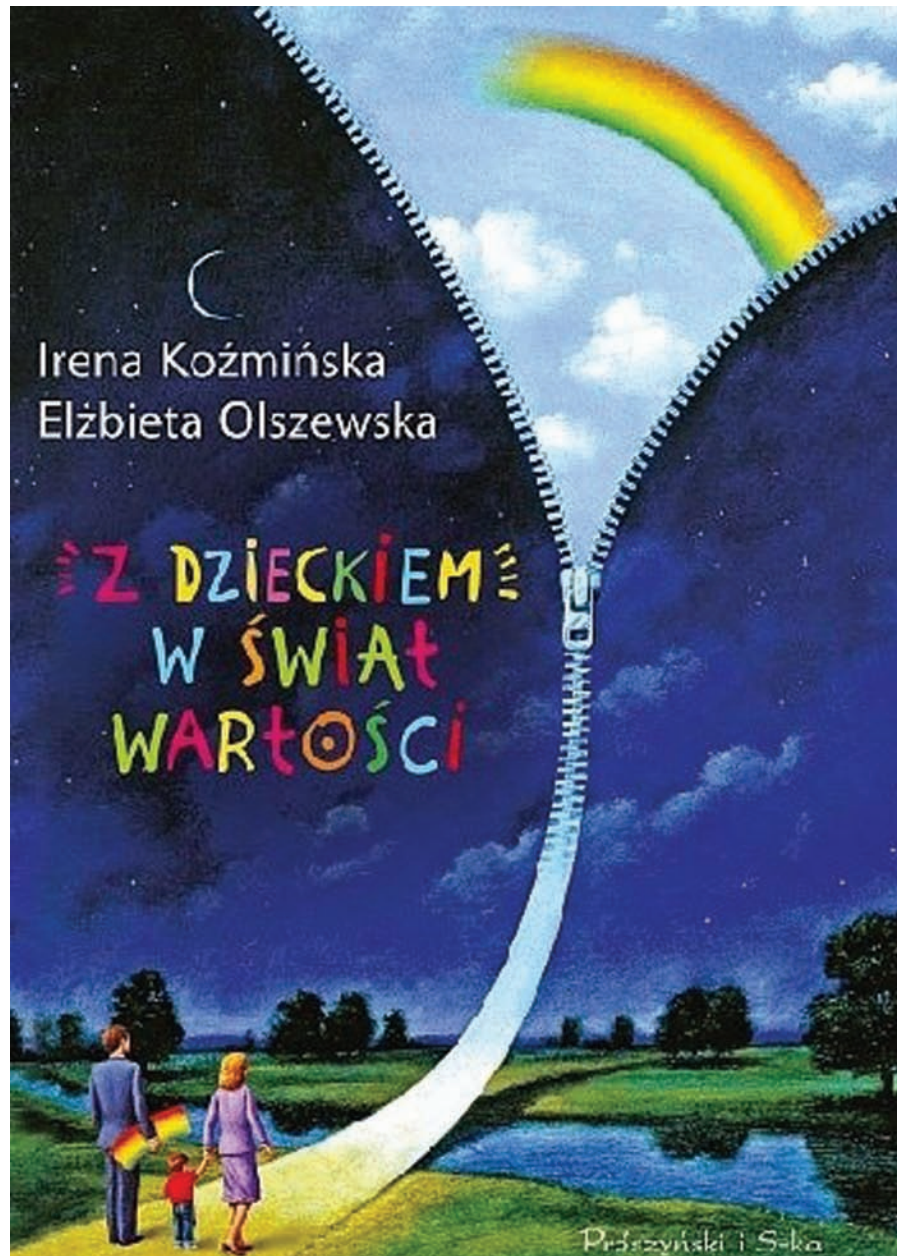
KARINA BONOWICZ | Nowy Jork



**N**igdy nie dowiesz się, dlaczego społeczeństwo jest takie, a nie inne, dopóki nie zajrzesz do przedszkola. Ja też nie rozumiałam w pełni amerykańskiego systemu edukacji, dopóki nie zamieniałam uczniów high school na uczniów kindergarten. To dało mi odpowiedź na pytanie: dlaczego Amerykanie są tacy, a nie inni. Wszystko zaczyna się od dziecka. Potem już tylko zbieramy żniwo. Książka „Z dzieckiem w świat wartości” pojawiła się w odpowiednim momencie, bo pomogła mi to zrozumieć.

Dawno nie miałam w ręku tak mądrej książki poświęconej najważniejszej, a zarazem najbardziej zaniedbanej i zepchniętej na margines rzeczy na świecie, czyli edukacji. Bo edukacja to najczęściej wymieniane słowo przez rodziców: „ucz się, bo...” i w zasadzie nie wiadomo, dlaczego oraz przez polityków podczas kampanii politycznych, po której wygraniu zostaje ono wyrzucone wraz z ulotkami do kosza. Żyjąc w Nowym Jorku, mieście, gdzie codziennie, o ile nie jesteś świadkiem wszelkiej maści przemocy, to o niej czytasz, słyszysz każdego dnia: Jak to jest możliwe? Co to za ludzie, którzy popełnili tę czy inną zbrodnię? Skąd oni się wzięli? Znam odpowiedź. Z przedszkola. Bo każdy z nich miał kiedyś pięć lat i bawił się w piasku. Za to, kim się stał, częściowo odpowiadamy my wszyscy. Tak, my wszyscy. Nie tylko matka, nauczyciel, trener czy instytucja religijna. Wszyscy, jak tu siedzimy.

Książka napisana przez animatorki akcji - „ABCXXI - Cała Polska czyta dzieciom”: Irenę Koźmińską, która miała do czynienia z amerykańskim systemem



edukacji i moją krajanekę, toruniankę Elżbietę Olszewską odpowiada właśnie na te wszystkie pytania. Pokazuje jasno i przejrzysto, że to co zasiejemy, to zbierzemy. Oczywiście, nikt nie twierdzi, że można mimo wysiłków i cierpliwości zebrać także złe żniwo; byłby to policzek dla tych rodziców i wychowawców, którzy wywiązali się ze swoich obowiązków wzorowo i nadal nie udało się ukształtować człowieka

tak, jak się oczekiwało. Najważniejsze jednak jest to, żeby podjąć wszelkie wysiłki, aby pomóc małemu, a potem coraz większemu człowiekowi wejść w życie z pewnym systemem wskazówek, który pozwoli mu na samodzielne poruszanie się w społeczeństwie, pozostając w zgodzie z nim, ale także ze samym sobą.

Ta książka to bardzo fachowe, a zarazem konkretne porady wychowawcze, które nie ograniczają się do systemu nagród i kar, ale przede wszystkim pokazują bardzo wyraźnie, że dziecko to nie jest przedmiot, który się posiada i z którym

niezbyszalnych wartości, których brak z czasem odczuje nie tylko pozbawione ich dziecko, ale my wszyscy.

Największą siłą tej książki są autentyczne doświadczenia autorek, jak również rozliczne przykłady, które pokazują, jak wprowadzić teorię w życie (mój ulubiony - kamyk w bucie! - przeczytajcie książkę, to się dowiedzie, o co chodzi). To nie jest poradnik z cyklu: „Jak w sześć tygodni wychować dziecko, które osiągnie sukces (czy właściwie dzisiaj jest sukces?) i będzie szczęśliwe (czy właściwie jest szczęście?)” albo „Mały geniusz w pięć miesięcy”. To przede wszystkim zwracanie uwagi na to, że najważniejsze dla rodzica i wychowawcy jest nieustanne podejmowanie wysiłku, uczenie się na własnych błędach, a przede wszystkim ciągła świadomość tego, że pracujemy z żywym człowiekiem. Jeśli od początku dziecko nie zrozumie i nie przyswoi sobie fundamentalnych wartości, nie będzie potrafiło żyć i podejmować decyzji opartych na tych właśnie wartościach. A my usłyszymy: system zawiódł. Nie ma systemu, są ludzie. My, którzy zawiedliśmy.

Irena Koźmińska, Elżbieta Olszewska, „Z dzieckiem w świat wartości”, Prószyński i S-ka 2018

Irena Koźmińska - założycielka i prezes Fundacji „ABCXXI - Cała Polska czyta dzieciom” oraz amerykańskiej Fundacji „BCXXI - Child Awareness Program for Poland”, członek zarządu International Center for Missing and Exploited Children. Po pobycie w USA w latach 1994 - 2000, związanym z pełnieniem przez jej męża funkcji ambasadora Polski, zainicjowała kampanię społeczną „Cała Polska czyta dzieciom” oraz Program Nauczania Wartości „Szkoła z charakterem”.

Elżbieta Olszewska - członek zarządu i dyrektor programowy Fundacji „ABCXXI - Cała Polska czyta dzieciom”. Jest współautorką programów edukacyjnych Fundacji, m.in. „Dzieciństwo na całe życie” oraz „Szkoła z charakterem”. Prowadzi wykłady i warsztaty z zakresu zdrowia emocjonalnego dzieci oraz Programu Nauczania Wartości. Mieszka w Toruniu, gdzie wraz z mężem założyła interaktywne Muzeum Piernika.

pokazuje się na Facebooku, a resztę ma załatwić szkoła, tylko człowiek, który wymaga takiego samego szacunku, jak każdy kto jest za to dziecko odpowiedzialny. To, na co autorki zwracają największą uwagę, są wartości, które w dzisiejszym świecie, jeśli nie zanikają, to stają się tak zatarte, że niemal nieczytelne. Książka stawia nas wszystkich do pionu, pokazując, że istnieje system niezmiennych i

## Niektórzy lubią historię...



# Przyjaciółka Staffa i Wamp w zielonym Bugatti

HANNA CZERNIK

**O**bie urodziły się w zamożnych spolonizowanych rodzinach żydowskich, w Warszawie, jedna w 1876 roku, druga dwadzieścia lat później. Obie od dzieciństwa spotykały w rodzinnych domach ówczesne sławy literackie i muzyczne. Obie podziwiane były nie tylko za talent, ale i za urodę, otaczała je aura piękna. Dzieliło je jednak wiele poza różnicą całego pokolenia - Melanię Klingsland i Tamarę Gurwik-Górską. Późniejsze wybitne artystki znane jako Mela Muter i Tamara de Lempicka.

\*\*\*

## Mela



Mela Muter, 1911 rok, Paryż

Świat dzieciństwa i wczesnej młodości Melanii upłynął na Lesznie, w samym sercu dzielnicy żydowskiej, którą tak dobrze opisał późniejszy noblista, Isaac Singer, od szóstego roku życia mieszkający przy Krochmalnej 10, podczas gdy głowa rodu z jego powieści *Rodzina Muszkatów* - przy placu Grzybowski. Z prawdziwymi Muszkatami, będącymi pierwowzorem literackich, spokrewniona była matka Melanii, Zuzanna z Feigenblattów. *Żydzi handlowali przed I wojną z Władystawem, Pietropawłowskim, a nawet z Chinami* - pisał Singer. *Sklepy mieli zapakowane pod sam sufit. I.../ Doprawdy nikt by nie zliczył fabryczek, które tam się mieściły. Na co dzień robiło się wielkie, duże, średnie i małe interesy, bywały też tak małe, że dawały zarobić zaledwie na wodę do gotowania kaszy.* Kwitł handel obnośny, handlarze dźwigali kosze pełne owoców. Jak na słynnym obrazie Aleksandra Gieryskiego.

Na Dzielnej i Pawiej, Gęsiej i Niskiej, na placu Muranowskim, Franciszkańskiej, a zwłaszcza na tłumnych Nalewkach z domem towarowym Mutermilcha i setkami innych sklepów i sklepików, gdzie rozmawiano się w jidysz, polskim,

rosyjskim i kto tam wie jeszcze w jakim- tworzących istną wieżę Babel. W tej dzielnicy w czasach młodości Meli przenikały się nie tylko języki, ale też tradycja z nowością, ortodoksyjna religijność z modnymi prądami politycznymi: *Berek, bolszewik, przeszedł obok z kulawą krawcową Lilą* (wciąż Singer), a bogactwo z biedą, jak na ulicy Miłej:



Kobieta paląca papierosa - Mela Muter 1940 r.

*Ulica Miła wcale nie jest miła.  
Ulicą Miłą nie chodź, moja miła.  
Domy, domy, domy surowe,  
trzypiętrowe, czteropiętrowe,  
idą, suną, ciągną się prosto,  
napęczniałe bólem i troską.  
W każdym domu cuchnie podwórko,  
w każdym domu jazgot i turkot,  
błoto, wilgoć, zaduch, gruzlica.  
Miła ulica.  
Miła ulica...  
(Wł. Broniewski)*

Religie i świątynie też sąsiadowały ze sobą - synagoga, kościół katolicki, zbór ewangelicki. Ojciec Meli, Fabian Klingsland urodzony w 1838 roku, chłonał ten świat w całej jego złożoności. Jako młody mężczyzna, w lutym 1861 roku,

widział najpewniej wymarsz pochodu z kościoła przy Lesznie, który przerodził się w wielką polityczną manifestację przeciwko władzom rosyjskim. Śpiewano, po raz pierwszy publicznie od powstania listopadowego, "Boże, coś Polskę". Manifestacja - w narastającej do powstania styczniowego atmosferze buntu przeciwko polityce caratu - skończyła się krwawo. W pogrzebie ofiar

szczególnie uzdolnioną Melanię. Jej nauczycielem muzyki był wykształcony w Paryżu współzałożyciel Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, wirtuoz i kompozytor, profesor Jan Kleczyński, który jeśli nie grał na instrumencie albo nie uczył kogoś na nim grać, to grywał w szachy, z dużymi, także międzynarodowymi, sukcesami. Kładziono nacisk na polskość - chorowita w dzieciństwie Mela miała polską piastunkę, która szeptała jej na dobranoc polskie modlitwy. Być może i to wpłynęło na późniejszą - już po śmierci ojca - decyzję przejścia na katolicyzm i przyjęcia chrztu (rodzicami chrzestnymi zostali Lili i Władystaw Reymontowie) i jej zauroczenie motywem macierzyństwa, nierządka z chrześcijańskimi konotacjami.

Na wakacje rodzina wyjeżdżała do uzdrowisk nad polski Bałtyk i dalej, na południe Europy, do bardzo modnego w czasach *belle epoque* kurortu - chorwackiej Abacji (*Jeździła aż do Abacji po temat do konwersacji, jak napisze Boy Żeleński o niejkiej Stefanii..*), gdzie spotykali też częściej tam wówczas gościa - Henryka Sienkiewicza. Dużo później Mela namaluje jego portret, podobnie jak Władysława Reymonta, Żeromskiego i wielu innych sław obok wizerunków zwykłych ludzi, zastąpiła jako znakomita portrecistka.

W roku zamykającym dziewiętnasty wiek Melania wychodzi za mąż za syna innej prominentnej w jej środowisku rodziny, Michała Mutermilcha, młodego literata o postępowych poglądach, a więc życzliwego karierze artystycznej żony. Mela, która już wie, że to malarstwo jest jej życiowym powołaniem, kształci się w Szkole Rysunku i Malarstwa założonej w Warszawie kilka lat wcześniej przez Miłosza Kotarbińskiego, artystę plastyka, śpiewaka i kompozytora. Najprawdopodobniej - zdania krytyków są w tej sprawie podzielone - to w czasie tych studiów powstaje jej pierwszy autoportret *W świetle księżycy* wyraźnie inspirowany Whistlerem, choć autor *Symfonii w bieli numer 1* pokazał swoją kochankę, Joannę Hiffennan, we wnętrzu na tle draperii, na egzotycznej zwierzęcej skórze, bez nastrojowości obrazu Melanii. Warszawska Szkoła Sztuk Pięknych była wówczas zamknięta nie tylko dla kobiet. Rządy carskie ukarały tę uczelnię za jej poparcie dla powstania styczniowego. Swoje podwoje otworzy znowu w 1904 - także dla pań, ale Meli nie będzie już wtedy w Polsce. Śladem swoich poprzedniczek, Anny Bilińskiej, Marii Dułebianki, Anieli Pająkówny i przede wszystkim Olgi Boznańskiej, wyruszy z mężem i małym synkiem do Paryża, tej ówczesnej mekki artystów, do której zdążyli ambitni młodzi twórcy z całego świata. Kiedy docierają doń w 1901 roku Muttermilchowie, Paryż czyta właśnie z zapartym tchem *Quo Vadis*, Sienkiewicza, który za cztery lata dostanie za całokształt twórczości Nobla, można tam obejrzyć dużą wystawę do niedawna nieznanego Van Gogha, wszędzie widać secesyjne plakaty Alfonsa Muchy, niezwykle obrazy maluje Henri (Celnik) Rousseau, a jeden odważny kolekcjoner organizuje pierwszą indywidualną wystawę młodego Hiszpana o dziwnym nazwisku Picasso.

uczestniczyli nie tylko księża katolicy, ale też rabini i chóry synagogałne, pożegnalną mowę wygłosił Izaak Kramsztyk, znany rabin i kaznodzieja. Podobnie Fabian- wierny wierze swoich przodków, był zarazem polskim patriotą popierającym zrywy niepodległościowe, pragnącym dla naszego kraju wolności. W jego domu przy ulicy Leszno 28, tuż przy wylocie Karmelickiej, mówiło się po polsku i pielęgnowało się polską kulturę. Bywali tu młody Leopold Staff, i Władystaw Reymont, i Jan Kasprowicz. A każdy głodny literat mógł liczyć na obiad i wsparcie.

Zuzanna i Fabian wychowywali swoje dzieci starannie, nie tylko w szkołach, ale i w domu, gdzie uczone je kilku języków, gry na fortepianie, rysunków,



## Niektórzy lubią historię...



Henryk Sienkiewicz - Mela Muter 1915 r.

I choć i we Francji sytuacja kobiet artystek nie jest łatwa, ciągle nie mają wstępu do Academie des Beaux-Arts, a ich malarstwo traktuje się o wiele mniej poważnie, rozwijający się dynamicznie Paryż w porównaniu z ówczesną ponurą, zrusyfikowaną Warszawą, wydaje się oazą wolności. W ówczesnej Polsce o ile tolerowano fanaberie malarskie młodych panien - *które chcąc znaleźć kandydata na męża bawią się w amatorszczyznę*, to z prawdziwą pogardą traktowano poważniejsze *pretensje do artyzmu rzeczywistego. Nie cierpię malujących bab! Co babie do pędzla!* - głosił znany młodopolski malarz, skądinąd współtwórca Zielonego Balonika, Kazimierz Sichulski. Mężatka i matka! z ambicjami artystycznymi - to był ewenement budzący jedynie zgrozę. Zabranie małego dziecka też bulwersowało opinię publiczną. Zwykle zostawiano dzieci pod opieką rodziny, dziadków - tak choćby postąpią później lwaskiewiczowie i Stryjeńscy, ale Melania adoruje synka i wierzy, że oboje z mężem, młodzi, zdrowi, dadzą radę go wychować.

Jak się okaże, artystka nigdy już na stałe do Polski nie wróci. Będzie przyjeżdżać, na dłużej po śmierci bliskiego jej ojca, ale to Francja zostanie jej ojczyzną, gdzie zazna sławy, zapomnienia, tragedii i bólu. Jej małżeństwo nie przetrwa, straci ukochanego syna, który umrze tragicznie w wieku 24 lat (dwa dni przed przyznaniem bliskiemu malarce Reymontowi nagrody Nobla), gdzie przeżyje odwzajemnioną fascynację Leopoldem Staffem, zakończoną tragedią miłość do Raymonda Lefebvre - znanego działacza lewicowego o arystokratycznym pochodzeniu, który zginie w tajemniczych okolicznościach w czasie powrotu z wizyty w Rosji Sowieckiej. I jeszcze przyjaźń zapisaną w listach z bardzo już chorym Rainerem Marią Rilke. Jego też szybko straci - poeta, chory na białaczkę, umiera po ukluciu się kolcem róży w 1926 roku.

Mela przeżyje 91 lat, odejdzie w zapomnieniu i biedzie w 1967 roku, z jej dorobkiem rozproszonym i mimo starań przede wszystkim Bolesława Nawrockiego, syna malarza i paryskiego sąsiada Melanii z początku wieku, wiele jej dzieł nigdy odnalezionych nie zostanie. Dzięki Nawrockiemu jednak, który to sfinansował, przechodzi operację usunięcia katarakty, co pozwala jej na krótko wrócić do pracy, a przede wszystkim spisać fascynujące wspomnienia.

*I kiedy ludzie cię zapomną,  
do cichej ziemi powiedz: Wpływam.  
Do bystrej wody powiedz: Jestem.  
(Rainer Maria Rilke,  
Sonety do Orfeusza)*

A przecież miała szczęśliwe lata, rozpoznana jako utalentowana malarka, zaprzyjaźniona z elitą artystyczną i intelektualną wieloetnicznego Paryża, należąca do wybranego grona *École de Paris*, uwielbiana w Katalonii, wystawiająca swoje obrazy w większości krajów europejskich, w Stanach Zjednoczonych, nawet w Afryce. Piękna i nawet w późniejszej biedzie zachowująca klasę i skromną elegancję. Dramatyczne życie jednak i jej osobista wrażliwość społeczna zdecydowała o tematyce jej dzieł - portretów, w których nigdy nie schlebiała, scen rodzajowych przedstawiających zwykłych ludzi w codziennym zmaganiu się z losem, spracowanych, z których twarzy i rąk trud zmył często urodę i młodość, pejzaży - zwłaszcza Bretanii, południa Francji i Katalonii. Formalnie zawsze poszukująca nowych środków wyrazu i technik wypracowała własny, jednocześnie surowy i subtelny, łatwo rozpoznawalny, niezapomniany styl.

*Czekam listu od Ciebie...  
Tam Południa słońce  
I morze mówi z Tobą...  
U mnie długa słońca,  
Samotność, jesień,  
chmury i drzewa więdnące...  
Dziś pogoda - lecz słońce chore*

*- jak tęsknota.  
Nim wyślesz, włóż list w trawę wonną  
albo w kwiaty,  
Bo tu żadne nie kwitną już...  
Niech go przepoi  
Spokój, woń słońca,  
szczęście Twej bliży i szaty  
Albo go noś godzinę  
w faldach sukni Twojej...”  
(Leopold Staff, List z jesieni)*

\*\*\*

### Tamara



Tamara Lempicka, 1931 r, Paryż



Kizette in pink - Tamara Lempicka, 1927r  
Muzeum Narodowe w Krakowie

Tak naprawdę nie ma pewności, gdzie przyszła na świat. Podejrzewa się, że urodzona w Moskwie w roku 1898 (choć raczej wcześniej) sfalszowała metrykę dla podkreślenia polskości, z którą się utożsamiała. Córka bogatego rosyjskiego Żyda, Borysa Gurwicza-Górskiego, kupca lub przemysłowca,

niektórzy utrzymywali, że prawnika, co niekoniecznie się wyklucza oczywiście, i Malwiny Dekler, pochodzącej z zamożnej i kulturalnej, zasymilowanej warszawskiej rodziny żydowskiej. Od wczesnej młodości wykazywała silną osobowość i skłonność do tworzenia zmitologizowanej wersji własnego życiorysu. Nie tylko w późniejszej twórczości, ale i w jej biografii widać bardzo wyraźnie, jak istotny dla jej kariery był element autokreacji. Ojciec szybko zniknął z jej życia, ona utrzymywała, że rodzice się rozwiedli, ale losy Borysa Górskiego otoczone są utrzymywaną starannie tajemnicą, krążyły pogłoski, że popełnił samobójstwo. Tak czy inaczej wychowaniem Tamary zajmowała się matka i kochający, światowi dziadkowie. Przyjaźnili się podobno z Ignacym Paderewskim i Arturem Rubinsteinem, babka Klementyna zabierała wnuczkę od wczesnych lat za granicę, przede wszystkim do Włoch, gdzie młodziutka Tamara mogła poznawać sztukę dawnych mistrzów.

Po śmierci dziadków, w roku 1911 przeniosła się do wujostwa, Stefy i Maurycyego Stiferów, do Petersburga, gdzie studiowała rysunek na kursach Akademii Sztuk Pięknych. Na początku XX wieku Moskwa i Petersburg to były kulturalne metropolie. W malarstwie: Kandinsky, Malewicz (ten, który pierwszy namalował kwadrat, czarny na białym tle:-), Wrubel, Bakst, Kustodiew, w teatrze: Stanisławski, Diagelew (później, już w Paryżu, kilka polskiego pochodzenia plastyczek będzie współtworzyło scenografię do jego baletów), w literaturze: Blok, Jesienin, Achmatowa, Mandelsztam, by wymienić tylko najśłynniejszych. Stiferowie mieszkali niedaleko Ermitażu, Tamara mogła kopiować tam wybitnych twórców, co jest ważną praktyką dla początkującego artysty. Zamożni i ustosunkowani krewni zabierali ją na przedstawienia baletowe do Teatru Maryjskiego i do prywatnego teatru księżąt Jusupowów, na elitarne recitale i koncerty w Carskim Siole, letniej siedzibie Romanowów. W tym środowisku poznała swojego przyszłego męża, Tadeusza Łempickiego, herbu Junosza, młodego przystojnego prawnika i bon vivanta, syna bratanicy Cypriana Norwida, który wywarł na dziewczynie wielkie wrażenie. Jego rodzina, pochodząca z Warszawy, mieszkała w Petersburgu w 'rezerwowym pałacu' wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza. Nie tylko pałac był 'rezerwowym', także finanse zadłużonej rodziny.

dokończenie >> str. 26

## Niektórzy lubią historię...

Posażna, młodziutka panna Górka była z wielu względów atrakcyjną partią. Ślub młodej pary w kaplicy Zakonu Kawalerów Maltańskich odbył się z pompą w 1916 roku i kilka miesięcy później przyszła na świat córka, Maria Krystyna, zwana Kizette, późniejsza autorka biografii sławnej matki, która ukazała się w 1987 roku pod wiele mówiącym tytułem *Passion By Design*. Można to rzecz prosta przetłumaczyć jako namiętność wyrachowaną, bo przytaczane fakty sugerują, że Lempicka potrafiła projektować także emocje.

Tymczasem był rok 1916 i rewolucja bolszewicka wisiała na włosku. Większość jej rodziny uciekła na czas, ratując przynajmniej część majątku, ale Tamara z córeczką i Tadeuszem, który zaangażował się w antyrewolucyjną działalność, zostali w mieście. W dodatku Tadeusza aresztowano i Tamarę czekała wędrówka w poszukiwaniu męża po więzieniach Czecha (akronim nazwy tajnej policji w Rosji Sowieckiej, której pierwszym szefem był Polak, z ziemiańskiej rodziny zresztą, Feliks Dzierżyński). Obrazy wszechobecnej krwawej przemocy, nędzy i głodu na zawsze zapadły w pamięć przyszłej malarki i przez całe życie pozostała w niej nienawiść nie tylko do komunizmu, ale w ogóle do ideologii, do -izmów wszelkiej maści. Zawsze zaradna i nie pozwalająca pruderyjnym przesądom stanąć na jej drodze, z pomocą konsula szwedzkiego zdołała wyciągnąć z więzienia męża i uciec z Rosji. Spotkali się w Danii, by wyjechać tam, dokąd prowadziły wszystkie ówczesne artystyczne drogi - do Paryża.

Był to już inny Paryż niż ten, który zastała dwadzieścia lat wcześniej Mela Muter. Wojna światowa przyniosła rewolucję obyczajową - córki i wnuczki kobiet noszących gorsety i turniury, zakrywających kostki sukienkami niemal do ziemi, włożyły krótkie sukienki, twarze śmiało pokryły makijażem, a chodząc po ulicach mieszały się z różnymi klasami w bardziej swobodny sposób niż kiedykolwiek przedtem w historii. Co więcej nie chciały, a często nie mogły, wyrzec się samodzielności zdobytej w czasie nieobecności mężczyzn postanych na front, gdy one musiały sobie radzić same, pracować, wychowywać dzieci. Coco Chanel uwalnia je od gorsetów i fiszbinów. Polski fryzjer, Antoni Cierplikowski, znany jako Antoine, zwany też *królem fryzjerów i fryzjerem królów*, ścina im włosy na krótko i ta nowa popularna fryzura staje się wręcz synonimem nowoczesności i niezależności. 'Nowa kobieta' we Francji określana jest jako *la garçonne*, w Ameryce *flapper*, w Polsce *chłopczyca*. Jej wizerunki stają się wszechobecne - w filmie, w magazynach, na okładkach książek. Jest nie tylko samodzielna, ale często prowokująca, świadoma swojej siły i seksapilu. Nikt lepiej i pełniej nie uosabia tego ideału, niż Tamara Lempicka. Wystylizowana na swoją idolkę, Gretę Grabo, uczy się malarstwa u Maurice'a Denisa i - co dla jej przyszłości ważniejsze - u Andre Lhote'a, malarza i teoretyka sztuki, ale przede wszystkim dekoratora. Jego credo to estetyczny kompromis, utadzona forma, która ma schlebiać konserwatywnym gustom zamożnego mieszczaństwa, a zarazem dawać temu odbiorcy sztuki poczucie, że nabywane przezeń obrazy podążają za duchem



Autoportret - Tamara w zielonym Bugatti - Tamara Lempicka 1928 r



Ucieczka, gdzieś w Europie - Tamara Lempicka 1941 r

czasu. Dlatego w obrazach Lempickiej z jednej strony widać solidny, tradycyjny warsztat malarski, echa manieryzmu barokowego, z drugiej uproszczenie rysunku, kokietowanie kubizmem. Staje się ona par excellence malarką *art deco* w całej esencji tego stylu, który ma być przede wszystkim nowoczesny i dekoracyjny. Wyrażający się głównie w stylizacji wnętrza, meblarstwie, modzie, architekturze, malowidłach ściennych, mniej w malarstwie sztalugowym i tu Lempicka jest niewątpliwie w dużej mierze unikalna. Ten okres jej twórczości najbardziej jest rozpoznawalny i ceniony. Przede wszystkim jednak jej sztuka przesycona jest erotyzmem, ewokuje sensualność wyzywającą i niczym nie skrępowaną. Bohaterki jej aktów z pewnością chłopczy nie przypominają, mają w sobie wręcz coś barokowego w potyskliwym pięknie bujnych kształtów. Bywa więc krytykowana za *cielesność graniczącą z kiczem lub przynajmniej grzechem* (dla Francuzów kicz jest oczywiście znacznie poważniejszą obelgą!) nazywana propagatorką *perwersyjnego malarstwa* z uwagi na jawnie homoerotyczny charakter wielu jej aktów, choć dlabóg, homoerotyzmu w ówczesnym Paryżu nie brakuje.

Opinię skandalistki, nawet na tle *szalonych lat dwudziestych, roaring twenties, années folles* - umacnia jej sposób bycia, ekscentryczny, często szokujący. Potrzeba silnych emocji, pożywki dla jej talentu - modna i łatwo dostępna wówczas kokaina, liczne przynajmniej seksualne zarówno z mężczyznami jak i kobietami, wśród elit, jak i w szemranych środowiskach marynarzy z barek na Sekwanie. Ile w tym prawdy, ile obliczonej na efekt legendy trudno z pewnością ustalić. Tadeusz, nie mogący odnaleźć się w Paryżu i dotknięty zachowaniem żony, występuje o rozwód, wraca do Polski, żeni się z inną posażną panną. Ona zostaje, choć dwukrotnie jedzie za nim, chcąc bezskutecznie ratować małżeństwo, na którym jej jednak bardzo zależy. Coraz bardziej znana, coraz bardziej modna, coraz częściej i drożej malująca portrety bogatym klientom. Pracuje jak szalona. W jej własnych słowach przerywa pracę tylko *na szampan, kąpiel i masaż*. Nie uznaje modernistycznego hasła *sztuki dla sztuki*, nie ma żadnych skłonności do otaczania się artystyczną cyganerią klepiącą biedę. Przeciwnie, u niej - jak w tytule filmu Wajdy - wszystko jest na sprzedaż, malarstwo i życie. Legenda polskiej arystokratki, zacieranie śladów żydowskiego pochodzenia, podkreślanie katolicyzmu. Na okładce popularnego niemieckiego pisma *Die Dame* z lipca 1929 roku pojawia się jej *Autoportret w zielonym Bugatti*. Za kilka miesięcy zawali się giełda, przyjdzie katastrofa ekonomiczna. Tymczasem ona w sportowym samochodzie, elegancka, pewna siebie, zwycięska bogini współczesności. Ona, czy jej młodsza siostra, uznana architektka, Adrienne? Były bardzo podobne i niektórzy dopatrują się raczej rysów siostry w kobiecie za kierownicą. Tamara znowu spadnie w życiu na cztery łapy, choć po rozstaniu z Tadeuszem i z inną jej miłością, Iry Perrot, popada w poważną depresję, rozważa nawet wstąpienie do klasztoru. Maluje wówczas obraz *Matki przełożonej*, który uważa za jeden z najlepszych w swoim dorobku i w sztuce odnajduje siłę. Wkrótce

## Niektórzy lubią historię...



nawiąże znajomość, czy też i romans z Suzy Solidor, znaną piosenkarką nocnych paryskich klubów i stworzy jej ciesząc się dużym uznaniem portret. Androgeniczna uroda Suzy zachwycała wielu, malowali ją między innymi tacy twórcy *École de Paris*, jak "księżę Montparnassu" - Kisling i Foujita. W 1934 roku Lempicka wychodzi powtórnie za męża, tym razem nie za przystojnego utracjusza, bez grosza przy duszy, ale za barona Raoula Kuffnera, dziedzica wielkiego majątku ziemskiego. Tytuł nie jest broń Boże starodawny, został, jak tyle innych w monarchii austro-węgierskiej, nadany rodzinie Kuffnerów przez Franciszka Józefa za usługi dostawcze, browarskie i mięsne, dla dworu Habsburgów. Lempicki dał jej nazwisko, Kuffner zapewnił tytuł i materialny status.

Tymczasem w Europie nasila się faszyzm, w Niemczech dochodzi do władzy Hitler i jego nazistowska partia, widmo kolejnej wojny wisi w powietrzu, małżonkowie Kuffner decydują się na następną w życiu malarki emigrację - do Stanów Zjednoczonych. I tu Tamara zabiega o budowanie od nowa legendy, bryluje w świecie elit Kalifornii i Nowego Jorku. Wydaje przyjęcia, serwuje na nich bigos *à la polonaise*... *Zmieniaj środowisko i wszędzie wyptywaj na wierzch*, zdaje się brzmieć jej motto. Ma kilka wystaw, jeszcze maluje portrety. Ale czasy się zmieniają, przemija moda na jej malarstwo. Mimo dramatycznych prób zmiany stylu, naśladowania surrealistycznych pejzaży czy ekspresyjnej, fakturowej abstrakcji, stosowania monochromatycznych odcieni beżu i brązu, bezpretensjonalnych motywów, szybko przychodzi schyłek jej kariery. Rzuca sztukę, po śmierci męża w 1962 roku przeprowadza się do Texasu, a później do Meksyku, gdzie umiera podczas snu 19 marca 1980 roku, a jej prochy zgodnie z jej wolą

rozrzucone zostają nie byle gdzie, ale nad wulkanem Popocatepetl. Nie dla niej cichy kącik na wiejskim cmentarzu. Media nie zamieszczają żadnej wzmianki o jej śmierci. O odejściu *Baronowej z pędzlem*, *Grety Garbo malarstwa*, *Wampa w zielonym Bugatti*.

Od lat 90 ubiegłego wieku jej malarstwo przeżywa prawdziwy renesans, entuzjastką i kolekcjonerką jej obrazów jest, między innymi celebrytami, Madonna i nie bez kozery, łączy je wiele, przede wszystkim mistrzostwo w autokreacji, nawet podobieństwo typu urody. Na aukcjach sztuki jej obrazy uzyskują coraz wyższe ceny. Urządzane są wielkie wystawy w różnych krajach, kilka lat temu bogata ekspozycja w paryskiej Pinakotece, w ostatnim roku w Polsce w Lublinie - *Kobieta w podróży* i Krakowie - *Lempicka*, w podwarszawskim Konstancinie, w Villii la Fleur - *Lempicka a art deco*.

*Gdyby nie było kiczu, nie byłoby wielkiej sztuki. Gdyby nie było grzechu, nie byłoby i życia...*  
(Antoni Libera, Madame)

### Bibliografia:

Karolina Prewęcka: *Mela Muter. Gorączka życia*. 2019  
Kizette De Lempicka-Foxhall: *Passion by Design: The Art and Times of Tamara De Lempicka*. 1987  
Sylvia Zientek: *Polki na Montparnassie*. 2021 (z podziękowaniami dla Doroty i Tomasza Skotnickich) Muzea i wystawy, Paryż, Collioure, Ceret etc.

TEKST: HANNA CZERNIK



Szkice i studia rysunkowe - Tamara Lempicka



## Recenzja



# Susan Sontag

## - amerykańska metafora na sukces

ADAM LIZAKOWSKI | Świdnica

Stara maksyma mówi, że wyobraźnia krytyczna i wyobraźnia twórcza są w pewien sprytny sposób przeciwstawne, że ich wrażliwości wzajemnie się wykluczają, że nie można z powodzeniem zastąpić jednej drugą.

Eliot Fremont-Smith, krytyk z „The New York Times”

**S**usan Sontag, amerykańska pisarka, eseistka, aktywistka praw człowieka urodziła się w 1933 roku w rodzinie żydowskiej w Nowym Jorku. Jej twórczość uważa się dzisiaj, ponad dwie dekady od jej śmierci za klucz do zrozumienia kultury nie tylko amerykańskiej a także świata w drugiej połowie XX wieku. Jest to mocne i odważne stwierdzenie; autor jej biografii Benjamin Moser tak właśnie ją przedstawia, omawia, streszcza i analizuje jej dorobek literacki. Najważniejsze dla niej były książki i płyty, mądrość i muzyka, traktowała je jako wyznaczniki przyjaźni, były jej „sklepem, gdzie robiła swoje intelektualne zakupy”. Biblioteka i płytoteka tego najbardziej potrzebowały - aby dać jej żyć i oddychać. Susan Sontag „stała się symbolem całego pokolenia dochodzących do głosu intelektualistek. Wkraczały one do społeczeństwa ze znacznie większymi możliwościami niż ich matki, ale bez niezbędnych wzorców”. Sontag to „najbardziej rozpoznawalna pisarka swojego pokolenia”. Można powiedzieć - to osobowość, jedna z najwybitniejszych umysłów XX wieku, lustro, w którym przegląda się amerykańska lewica, część świata, która rozumie lepiej i ma więcej współczucia dla biednych i pokrzywdzonych. Autor jej biografii Benjamin Moser podziękował prawie czterystu osobom, z którymi rozmawiał, które pomogły mu napisać biografię i omówić twórczość pisarki. To wszystko składa się na to jak czytelnik dostrzeże Susan Sontag - wybitną intelektualistkę zarówno jako człowieka, kobietę i jako świadka jej arcydzieł czasów, epoki, której przyszło jej żyć. Moser przytacza i cytuje wiele pisarskich wypowiedzi Sontag, na łamach biografii analizuje, omawia, streszcza i przybliża czytelnikowi, po to, aby ten lepiej rozumiał to, co on o niej pisze. Jaka była i dlaczego tak a nie inaczej w tej czy tamtej chwili postąpiła, albo to, co powiedziała. A mówiła i pisała dużo, bo dużo miała do powiedzenia i chciała mówić.

Była gwiazdą intelektualnej Ameryki, twarzą na okładkach, ustami w telewizji, uszami w radio, ale ku mojemu zdziwieniu nie ma w jej biografii ani jednego słowa o Bobie Dylanie, jego balladach i muzyce, chociaż pisała o malarzach i muzykach, sztuce i polityce, narkotykach i homoseksualizmie, radykałach i lewicowcach, wojnie w Wietnamie



Benjamin Moser

# SONTAG

## ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ

Książka - *Sontag. Życie i twórczość* | Autor Benjamin Moser  
Przekład Krzysztof Kurek | Wydawnictwo Agora. Warszawa 2021r.

i na Kubie. W biografii dowiadujemy się o życiu i twórczości Susan Sontag znanej i cenionej w Polsce eseistycy, dobrej znajomej Czesława Miłosza i Adama Zagajewskiego. Odwiedziła Polskę w 1980 roku z grupą pisarzy amerykańskich, gdzie poznała Jarosława Andersa, który przybył do Ameryki, z czasem został tłumaczem jej książki *In America* opartej na życiu i pracy Heleny Modrzejewskiej. Czynną zaangażowała się w pomoc polskiej „Solidarności”; w 1982 na wiecu na Manhattanie popierającym „Solidarność” określiła europejski komunizm jako „fasyzm z ludzką twarzą”.

Benjamin Moser odkrywa wiele twarzy bohaterki, kilka osobowości bardzo barwnej sylwetki w kulturze amerykańskiej XX wieku. Słusznie otrzymał za nią prestiżową nagrodę Pulitzera. Napisał o Sontag: „była ostatnią wielką gwiazdą literacką w Ameryce, żywym wspomnieniem czasów, kiedy pisarze byli naprawdę sławni, a nie tylko uznani i zwyczajnie

szanowani”. Oddaje głos ludziom, którzy ją znali, kochali, szanowali a także tym, co nie mieli o niej najlepszego zdania. Jedni widzieli w Susan Sontag wybitną intelektualistkę i celebrytkę, inni jak to w życiu bywa, widzieli w niej oszustkę, przeciętnie zdolną autorkę powieści, zapatrzoną w siebie egoistkę, wokół której cały świat powinien się kręcić, a ona powinna być jego pępkiem. Są też i tacy, co oskarżali ją o to, że nie była najlepszą matką i żoną, zresztą ona sama na kartach książki z tego powodu bije się w piersi. Jej życie erotyczno-uczuciowe może być scenariuszem do niejednego filmu, traktowała seks, płęć,

jak feministka, jako broń w męskim świecie. Lista jej kochanek i kochanków poczynawszy od Roberta Kennedy’ego, czy Annie Leibovitz i wielu, wielu innych wpływowych współpracowników prezydenta, redaktorów, filozofów aż po mniej lub bardziej znanych artystów jest bardzo długa.

Autor przewodnika po życiu pisarki, bo tak można określić książkę Mosera, poza informacjami z opasłych zakurzonych archiwów, skorzystał z głosów żywych świadków. Są to świadectwa osób grzebiących w swej pamięci jak w szufladach czy... śmietnikach. Są to ludzie, dla których znajomość czy obecność w ich życiu eseistki nie zawsze była miłą, bo Susan denerwowała ich, poniżała słownie i psychicznie często traktując jak ręczniki, którymi można wytrzeć brudne ręce, albo szmaty do butów, którymi można wytrzeć kurz przebytych dróg. Przykładem niech będzie jej partnerka, której zawdzięczała bardzo wiele, która wydała na nią miliony dolarów, a którą traktowała publicznie z okrucieństwem i lekceważąco. Słynna fotografka Annie Leibovitz, o której pisała: „Jak możesz być tak głupia”, lub - „Wiesz, może gdybyś poszła na studia, wiedziałabyś, że brzmisz jak kompletna idiotka!”. Natomiast Annie oświadczyła Susan, że jest najmądrzejszą kobietą, jaką zna i że onieśmiela ją jej sprawność intelektualna. Annie była, chyba jedyną osobą, która dzielnie finansowo a także i duchowo, też o tym trzeba pamiętać, wspierała umierającą na raka Susan, która nawet o pierwszeństwo bycia przy niej walczyła z synem pisarki Dawidem.

Innym przykładem na to jak bardzo „jedna Sontag różniła się od drugiej” niech będzie rok 1988, w którym to autorka została przewodniczącą PEN American Center. W tym samym roku, w sierpniu odbył się Międzynarodowy Kongres tej organizacji w Seulu, w Korei Południowej, która wciąż prześladowała pisarzy myślących niezgodnie z linią rządu. Na tym spotkaniu podczas cocktail party, uczestnicy czytali twórczość więzionych pisarzy, co było oczywiście atakiem na władze koreańskie. To dzięki Sontag i jej zdecydowanej postawie wobec władzy z czasem zostało wypuszczonych z więzienia kilku pisarzy koreańskich. Godną postawą pisarki było wsparcie dla pisarza Salmana Rushdiego autora „Szatańskie wersetów”, na którego Ajatollah Chomeini w 1989 roku wydał wyrok śmierci. Ani Chomeini, ani nikt z jego rządu ponoć tej książki nie czytał, ale już sam tytuł, który rzekomo nawiązywał do życia Mahometa, którego szatan nakłaniał do wymienienia imienia trzech pogańskich bogiń był dla władz nie do przyjęcia.

Islamiści oskarżyli pisarza o bluźnierstwo i wydali na niego wyrok śmierci w swoich pogroźkach byli bardzo poważni, podkładali bomby po całym świecie w wydawnictwach i księgarniach, w których książka była sprzedawana. Postrzelili włoskich i tureckich tłumaczy, zabili japońskiego tłumacza. Rushdie poczuł się jak ścigane zwierzę. Susan Sontag pomogła mu poprzez zorganizowanie grupy amerykańskich pisarzy o światowej sławie, aby publicznie przeczytali fragmenty jego książki. Zagrożenie było bardzo realne, islamiści nie wahali się przed kolejnymi morderstwami. Rushdie otrzymał osobistą ochronę od rządu Wielkiej Brytanii, ale to dzięki

## Z pamiętnika Wagabundy

postawie PEN American Center po tym akcie odwagi, amerykańskie księgarnie rozpoczęły sprzedaż książki tak kontrowersyjnej. Rushdie nazwał główną organizatorkę „dobrą Susan”. Minęło ponad trzy dekady i 12 sierpnia w 2022 roku Rushdie miał wygłosić wykład pod znamienym tytułem „Stany Zjednoczone jako bezpieczna przystań dla wygnanych pisarzy”, gdy na scenę Chautauqua Institution wtargnął szaleniec, który zadał mu dziesięć ciosów nożem. Pisarz przeżył atak. Aby nie drażnić tego tematu dłużej wspomnę jeszcze o Kolumbijczyku Gabrielu Garcia Marquezie, laureacie Nagrody Nobla, jednym z najszlachetniejszych pisarzy świata, którego popularność w Polsce także była i nadal jest ogromna. Pisarz przez całe życie był nie tylko dobrym znajomym Fidela Castro, ale uważał się za jego przyjaciela i uparczywie wychwalał dyktatora z Kuby. O ile mogło to być jakieś usprawiedliwienie w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, gdy cała Afryka wyzwoliła się spod kolonialnego panowania Zachodu a wielu intelektualistów z Ameryki Łacińskiej, sympatyzowało z ZSRR, to już kilka dekad później było to moralnym przestępstwem na międzynarodową skalę. Castro umacniał się jako dyktator i nie tylko zamykał politycznie podejrzanych, ale i niewygodnych mu pisarzy i działaczy na wiele lat w więzieniach. Z czasem doprowadził do tego, że jego kraj stanął na skraju nędzy i całkowitego upadku gospodarczego, uzależniony się od Związku Radzieckiego. Susan wspominała o tym Marquezowi podczas spotkania na targach książki w Bogocie, stolicy Kolumbii, w której on był „czczony, jako skarb narodowy”. Kolumbia zbyt mało różniła się od Kuby w prześladowaniu pisarzy i nienawiści do Ameryki, ale publiczność zgromadzona na targach nie tylko nie poczuła się obrażona, ale przemowę Sontag przyjęła gromkimi oklaskami. Marquez - poplecznik Castro został zmuszony do zabrania głosu i musiał się przed światową opinią tłumaczyć ze swojego postępowania i zachowania.

Sontag poza niewybrednym językiem stała się też symbolem rewolucji seksualnej, będąc lesbijką (czasami) pisała do konserwatywnych czasopism i przebywała wśród ludzi o tychże poglądach. Moser opisuje życie kobiety-dynamit, która będąc dziewczynką powiedziała sobie, że będzie sławna i bogata, że otrzyma Nagrodę Nobla. W wieku szesnastu lat zaręczyła się a rok później wyszła za mąż za swojego profesora z Uniwersytetu w Chicago, syna żydowskiego rzeźnika z ubogiej chicagowskiej dzielnicy Roger Park. Ubierał się jak angielski dżentelmen, który (ponoć) chciał w ten sposób zasypać ogromną przepaść pomiędzy byciem człowiekiem z ludu, synem żydowskiego rzeźnika a wykładawcą akademickim. Warto jest też na chwilę zatrzymać się wśród wielu tematów nad tożsamością Susan, która czuła się Żydówką i od czasu do czasu to podkreślała: „Jestem dumna z tego, że jestem Żydówką, głęboko utożsamiam się z innymi Żydami, a pod względem temperamentu także bardzo blisko mi do Izraela”. Dużo wcześniej powiedziała izraelskiemu powieściopisarzowi Joramowi Kaniukowi, że była, po pierwsze Żydówką, po drugie pisarską, a po trzecie Amerykanką”. Innemu pisarzowi Jonathanowi Safranowi Foerowi

powiedziała: „Nie mam żydowskich korzeni i nigdy nie obchodziłam Paschy”. Kończąc ten wątek można jeszcze dodać, że będąc uczennicą wołano za nią „brudna Żydówka” i uderzoną ją w głowę kamieniem. Dlatego też, gdy jej matka wyszła po raz kolejny za mąż chętnie zamieniła nazwisko po ojcu Rieff Rosenblatt na Sontag, które też jest żydowskie, ale już tak „nie rzuca się w uszy” Amerykanów. Trudno to sobie wyobrazić, że w Ameryce w drugiej połowie XX wieku Żydzi byli prześladowani. W Nowym Jorku, ówczesnym największym skupisku Żydów na świecie były firmy prawnicze, banki, kluby, restauracje, uczelnie takie jak m.in. np. Columbia, do których nie wpuszczano Żydów, albo mieli oni bardzo ograniczony dostęp do tych instytucji. Czytając te strony w biografii Sontag czytelnik może odnieść wrażenie, że naprawdę Żydzi byli prześladowani w całej Ameryce od Atlantyku po Pacyfik.

***Nasza kultura opiera się na nadmiarze, nadprodukcji, w rezultacie czego nasze doświadczenie zmysłowe stopniowo coraz bardziej traci na wyrazistości. Warunki współczesnego życia - materialnej obfitości, namnożenia rzeczy - osłabiają naszą zdolność odczuwania. (...) Dziś ważne jest uleczenie naszych zmysłów. Musimy się nauczyć więcej widzieć, słyszeć i odczuwać.***

- Susan Sontag

A przecież to Żydzi ukształtowali charakter Nowego Jorku, ich preferencje polityczne były preferencjami nowojorczyków i Amerykanów. To oni ze swoim poczuciem humoru, kuchnią, pracowitością, pasją do nauki, umiłowania kultury i sztuki nadali klimat temu miastu. Jeśli byli już zatrudnieni na prestiżowych uczelniach, to na drugorzędnych stanowiskach. Czytałem te słowa z wielkim zdziwieniem, bo nikt nigdy o tym mi nie powiedział, że Żydów okresie po II wojnie światowej w tej wielkiej i wspaniałej Ameryce traktowano podobnie jak Słowian, czyli bardzo źle.

Susan, będąc uczennicą liceum szukała potwierdzenia swojej popularności wśród koleżanek i wystartowała w wyborach do samorządu uczniowskiego szkoły. Wygrała je, ale nie wszyscy byli chętni jej pogratulować zwycięstwa. Jedna z granulujących koleżanek powiedziała, że się cieszy, że to ona wygrała a nie jacyś tam Żydzi, bo ona żadnych Żydów nie lubi i nie chce, aby rządili w szkole. Można sobie wyobrazić, co młoda żydowska dziewczyna wtedy czuła. Ludzie są tylko ludźmi, jednak byli tacy Amerykanie, którzy nie lubili Żydów. To Ameryka, której nie znałem, ani o takiej Ameryce nie słyszałem. Dyskryminacja Żydów miała miejsce na różnych poziomach, nawet na tych najwyższych, profesorom żydowskiego pochodzenia znawcom literatury angielskiej zarzucano, że rzekomo nie potrafili rozumieć literatury tego języka tak dobrze jak ktoś „zakorzeniony” w kulturze anglosaskiej. O tym też jest tak przebogata i wielowymiarowa biografia intelektualistki amerykańskiej.

Susan Sontag była córką alkoholiczki, która w dzieciństwie zamykała się w sypialni, aby w ten sposób odciąć

się od świata. Dorosła Susan Sontag to przede wszystkim aktywistka społeczna, polityczna, kulturalna, miłośniczka muzyki klasycznej i książek, kina i fotografii, filozofii, religii, antropologii, psychoanalizy, seksu. Feministka, która osobiście poznała wiele najwybitniejszych umysłów XX wieku, literackich laureatów nagrody Nobla: wspomniany wcześniej Czesław Miłosz, Derek Walcott czy Josip Brodski, dla którego takie państwo jak Ukraina i język ukraiński, nigdy nie istniały. Sontag w swojej twórczości wymienia masę nazwisk ludzi, którzy od wielu stuleci byli „wychowawcami ludzkości”, a która chciała wiedzieć wszystko o świecie i kulturze... a własny poród wprawili ją w zakłopotanie.

Kobieta, która wyprzedziła swoje czasy, wiele razy wywarzała otwarte drzwi, łamała reguły, przez prawie trzy dekady prowadziła walkę z rakiem i

(białą rasę) do raka, który toczył tkankę ludzkości. Jak pisze Moser treści zawarte w tej pracy są przeważnie prawdziwe, bo Ameryka powstała i bogaciła się na ucisku i ludobójstwie ludności indiańskiej i afrykańskiej. Dla kogoś, kto zna historię świata - twierdzenie Sontag o Ameryce - to nic nowego pod słońcem, ani żadne odkrycie, przecież wiemy, jak powstało imperium brytyjskie, rosyjskie, rzymskie, czy jak Hiszpanie podporządkowali sobie obie Ameryki i co stało się z rdzenną ludnością.

Książka Sontag. Życie i Twórczość, autorstwa Benjamin Mosera to istna kopalnia wiedzy, to „narzędzie ukulturalniania ludzi”. Dzieło liczy sobie ponad osiemset stron, na których każdy coś znajdzie dla siebie; poczynszy od wiedzy jaką mentalność ma złożone społeczeństwo amerykańskie, poprzez co to znaczyło być Żydem w Ameryce, intelektualistą, kobietą, lesbijką, wykładowcą akademickim w drugiej połowie XX wieku. Jej eseje charakteryzują się poważnym podejściem do filozofii, do różnych aspektów i charakterów współczesnej kultury i socjologii. Chociaż jej teksty dzisiaj są często cytowane, nie są jednak traktowane jako dzieła naukowe, ponieważ Sontag nie potrafiła scalić ich i nadać systematyczności. Jej pisarstwo jest zbyt nasiąknięte emocjami, osobistymi przemyśleniami i gustami. Za wiele jest w nich swobodnej interpretacji a za mało badawczego, naukowego podejścia do zagadnienia. Co wcale nie oznacza, że nie potrafiła pisać na temat współczesnego jej filmu, teatru, na temat pisarzy, reżyserów czy artystów. Komentowała gusty współczesnego społeczeństwa Ameryki. Nie wahała się przyznać do tego, że dopiero w wieku trzydziestu lat przeżyła orgazm z mężczyzną, chociaż jako szesnastolatka była już zaręczona z profesorem Philipem Rieffem po zaledwie tygodniu znajomości, a w wieku dziewiętnastu lat urodziła syna. Nie wahała się powiedzieć, że: „Biała rasa jest rakiem całej ludzkości”, a amerykańska kultura materialna przeważnie składa się ze śmieci, a w polityce znajduje się wielu nieuczciwych polityków.

Za wszelką cenę chciała być intelektualistką i za taką chciała, aby świat ją uważał. Jak tylko miało okazję, uciekała do Europy i tam spędzała jak najwięcej czasu, kupiła nawet mieszkanie w Paryżu, aby nie być za często w ojczyźnie. Na miejsce swojego pochówku wybrała Francję, cmentarz Montparnasse, tam umieszczono czarny kamień, jako nagrobek, ludzie, którzy składają na nim kwiaty nie myślą o niej, jako o wielkiej pisarce, która pisała genialne eseje i słabe książki, albo że często plotła jakieś głupoty, ale ponieważ mówiła rzeczy niesamowicie ważne i piękne. To można powiedzieć o każdym człowieku, artyście i pisarzu. Z naszego polskiego punktu widzenia można powiedzieć, że Susan Sontag miała ogromne szczęście, że nie urodziła się w Związku Radzieckim.

Wszystkie cytaty pochodzą z książki pt. *Sontag. Życie i twórczość*. Autor Benjamin Moser. Przekład Krzysztof Kurek. Wydawnictwo Agora. Warszawa 2021r.

miała odwagę powiedzieć Amerykanom prosto w oczy, że zamachu na The World Trade Center nie dokonali tchórze w momencie, gdy ta padła na kolana i wyła jak zranione zwierzę z bólu i wstydu. Wcześniej, dwie dekady powiedziała, że „Wietnamczycy z Północy naprawdę troszczą się o dobrostan setek pojmanych amerykańskich pilotów i wydzielają im obfitsze racje żywnościowe, niż otrzymuje wietnamska populacja”. Słowami tymi zwróciła na siebie uwagę rządu szwedzkiego, który zaprosił ją bezpośrednio po opuszczeniu Wietnamu do swojego kraju w celu nakręcania filmu o tych, którzy nie chcieli zabijać w Wietnamie. Szwecja wtedy była drugim krajem po Kanadzie, do którego uciekało wielu młodych Amerykanów przed służbą w Wietnamie. W A letter from Sweden, czując się bardziej turystką niż naukowcem socjologiem opisała Szwecję, jak ją postrzegała, jako kraj przystojnych ludzi o dobrym zdrowiu, kraj bez korupcji i służalczości, w którym pije się dużo alkoholu, pamiętając o tym, że Szwedzi w XIX wieku uchodzili za naród alkoholików.

Czasopismo „The New York Review of Books”, z którym była związana od chwili jego założenia zostało nazwane „The New York Review of Vietnam”. Czytelnik nie powinien się temu dziwić, bo faktycznie amerykańskie naloty bombowe zabijały tysiące niewinnych mieszkańców Wietnamu. Masakra ludności cywilnej niczym nie różniła się od mordowania ludności podbitej Polski i Europy Wschodniej przez Hitlera, czy dzisiejsze masowe ostrzeliwania ukraińskich miast i mordowanie ludności cywilnej dzisiaj przez armię rosyjską i najemników Putina. Sontag dołączyła do ognia w 1966 roku, gdy opublikowała esej pt., Co się dzieje w Ameryce?, w którym porównała białego człowieka

# Różności

## Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

### IDA OGRANICZENIA W WIELKICH MIASTACH

Stowarzyszenie C40 to organizacja skupiająca duże miasta, którego aktywnym członkiem jest Warszawa. Organizacja ma na celu promowanie ekologii i zdrowego współistnienia. Postanowienia C40 to między innymi ograniczenia dla samochodów o silnikach spalinowych oraz promocja aut elektrycznych. Obecnie na tapetę wzięto spożycie mięsa oraz nabiału. Organizacja dąży do zmniejszenia spożycia tych produktów, aby w końcowym rozrachunku całkowicie wyeliminować nabiał i mięso z jadłospisu. Ludzie żyjący w Polsce w latach 70 i 80-tych pamiętają, jak wyglądała reglamentacja produktów i jak nienawidzono liderów realnego socjalizmu za te niedogodności. Jeśli chodzi o Polskę to jestem pewien, że jak tylko nastąpią jakieś oficjalne zakazy w siłę urośnie czarny rynek - tak jak pamiętam to z dzieciństwa. Historia zatoczy koło i z pewnością ktoś będzie chciał ten system obalić. Kiedyś wprowadzając do systemu społecznego zmiany liderzy odnosili się do filozofów, dziś odnoszą się do książek fikcyjno-katastroficznych a szczególnie do Nowego Wspaniałego Świata - Aldousa Huxleya, który napisał to dzieło jako przestrozę a nie podręcznik do ulepszenia świata.

### BALONY NAD USA

Ach te Chiny jak nie terroryzują Tajwańczyków, to sprzedają broń ruskim a w międzyczasie wypuszczają balony szpiegowskie nad teren USA. Szczególnie wiele kontrowersji budził pierwszy balon-objekt, który przeleciał na prawie połowę USA i w końcu został zestrzelony. Początkowo na rząd amerykański spadła wielka krytyka, bowiem Biden nie chciał zestrzelić obiektu, tłumacząc się bezpieczeństwem obywateli. Potem balon zestrzelono i podobnie jak kilka kolejnych. Do mediów przedostały się wiadomości sugerujące, że oprócz balonów napotkano pojazdy „obcych” czyli zielonych ludzików. Konkretnego potwierdzenia brak chociaż jeszcze może być ciekawie.

### KRÓLIKOWSKI I OPOZDA, KIEDYŚ RAZEM - TERAZ OSOBNO

Antoni Królikowski i Joanna Opozda to doniedawna kochające się małżeństwo, które doczekało się potomka. Problem nastąpił ponoć pomiędzy narodzeniem się potomka a wypisem młodej matki ze szpitala. Ci którzy śledzą polskich celebrytów znają temat. Ostatnio na tym samym portalu

pojawily się zupełnie niezależne detale - oba dotyczące Opozdy i ...Antoniego K. Pan K. Został zatrzymany za jazdę pod wpływem środków odurzających a pani Opozda w mniej więcej tym samym czasie chwaliła się swoim mieszkaniem i jego nowoczesnym wyposażeniem. Po lekkim oddechu przychodzą mi na myśl wypowiedzi nieco starszych celebrytów, takich jak Maryla Rodowicz czy Krzysztof Cugowski, którzy żalą się jak niska jest ich emerytura. Być może młodzi celebryci powinni zadbać o swoją przyszłość już teraz, bo jeśli przyszłe pokolenie usłyszy w przyszłości o niskiej emeryturze - mogą wyjść na wierzch przygody i przechwałki z młodości - trochę pokory.

### JOE BIDEN SPOKREWNIONY Z MIESZKIEM I?

Takie historie pojawiają się, kiedy przywódca najpotężniejszego kraju na świecie pojawia się w Polsce. Kiedyś starano się udowodnić polskie korzenie Donalda Trumpa poprzez ukraińskich i polskich przodków, ale to o czym napisały ostatnio media to zdecydowana sensacja. Historycy z portalu genealogy.com twierdzą, że obecny prezydent USA jest w prostej linii spokrewniony z ...Mieszkiem I. Nasz legendarny władca, ojciec pierwszego króla Polski - Bolesława Chrobrego ma być protoplastą rodu Bidenów, którego korzenie połączono z Przemysławem I Noszakiem, którego córka 18 pokoleń wstecz poślubiła Simona de Felbriga z rodziny anglosaskiej, z której wywodzi się Joe Biden. Z kolei Noszaka i Mieszka i dzieli 13 pokoleń. Jeśli to prawda to potomkiem Mieszka I jest też Hunter Biden - syn prezydenta. To z kolei oznacza, że gdzieś na południu USA pewna była striptizerka, która zapłodniona przez Huntera Bidena urodziła potomka Mieszka I-go. Długo trwały te wywody, ale warto było.

### ŁUKASZENKO SIĘ ODNALAZŁ

Polityka to nic śmiesznego, ale jak mamy do czynienia z białoruskim słońcem narodu wszystko jest śmieszne. Ostatnio miało miejsce spotkanie dwóch najbardziej znienawidzonych liderów świata. Nie jest tajemnicą, że Łukaszenko jak i Putin - bo o nich mowa od jakiegoś czasu dyskutują o połączeniu obu państw. Taka fuzja byłaby katastrofalna dla Polski i oznaczałaby, że to co za pomocą wojska Putin chce osiągnąć na Ukrainie może uzyskać przy zielonym stoliku w Mińsku. Po spotkaniu na kilka dni nie można było zlokalizować pobytu Łukaszenki. Polskie media rozpoczęły więc spekulację czy przypadkiem białoruskiego dyktatora

## Krzyżówka Życia Kolorado

SPRAWIA, ŻE MRUŻYMY OCZY	CYRYL DLA METODEGO	WYBRANKA FILONA	WOKÓŁ BIEGUNA POŁUDNIOWEGO	NAJNIŻSZA CZĘŚĆ NOGI	MIARA OBJĘTOŚCI PŁYNÓW I CIAŁ SYPKICH	MIASTO W AUSTRII	OMYKA						
KAPITAN Z POWIEŚCI VERNE'A	10				DODATEK DO NITKI	19	DOM STUDENCKI						
					CZĘŚĆ GAZETY	8							
					OWOC GROCHU LUB FASOLI		3						
SZEROKA ARTERIA KOMUNIKACYJNA						16	14						
POMOST, KŁADKA NA STATKU				1	C-DUR	BOMBARDOWANIE LOTNICZE	17						
AUTOR POWIEŚCI "DZWONY BAZYLEI"						7	SOLENIANT Z 19 LUB 20 MAJA						
ZWOLENNIK TEGO, CO PRUSKIE					4	GWAŁTOWNE UDERZENIE, ATAK							
TADEUSZ, SŁYNNY DAWNIEJ MEDCZARZ POLSKI	15	CZĘŚĆ NOGI		RODZAJ PSEUDONIMU		22	20						
SOLENIANTKA Z 6 MAJA	5			PAŃSTWO W AFRYCE									
				POSTĘPUJE WG PLANU									
							12						
KAUSTYCZNA	13				WIERZ JAPONSKI; TANKA 365 DNI		TATARAK						
							WYCIECY ZNAK, NACIĘCE						
STOLICA BASZKIRII		MIARA POWIERZCHNI GRUNTÓW W USA				JAK USZCZYPNIE, BĘDZIE ZNAK	6						
						CZĘŚĆ PRZEDSTAWIENIA TEATRALNEGO							
			ZESPÓŁ BARW, ODCIENI W OBRAZIE		2		21						
MYSŁAŁ O NIEDZIELI						KOLOR W KARTACH	9						
ARABSKIE IMIĘ MĘSKIE													
			PAŃSTWO PODBITE PRZECZ BIZANCJUM		SREBRZYSTY METAL	11	18						
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
				15	16	17	18	19	20	21	22		

nie otruto (podobnie było w przypadku polskiego przywódcy Bieruta, który pojechał na spotkanie do Moskwy, z której wrócił już w trumnie). Łukaszenko powrócił i z miejsca wydalil kilku polskich dyplomatów z Białorusi. Polacy zamknęli kilka przejść granicznych więc sytuacja w normie - dalej się nienawidzimy.

### PARAFIA ZAPŁACI ZA DZWONY

Nie jest dobrze zadzierać z parafianami. Członkowie parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa i Świętego Floriana w Poznaniu wygrali z kościołem i proboszcz musi znaleźć sposób, żeby

wyciszyć kościelne dzwony, które przeskadzały okolicznym mieszkańcom. Kontrola Urzędu Miasta pokazała, że dzwony przekraczają dopuszczalne normy. Kościół jest teraz zobowiązany nie tylko do wyciszenia dzwonów, ale do regularnych kontroli poziomu głośności. Tutaj należy przypomnieć, że Poznań jest miastem wyjątkowo wrażliwym na hałas. Tamtejsze lotnisko jest na krawędzi bankructwa, bowiem regularnie musi wypłacać karę za hałas mieszkańcom okolicznego osiedla i to pomimo tego, że lotnisko istnieje dłużej niż osiedle. Poznań - miasto, gdzie sądzą za dźwięki.

### OGŁOSZENIA



**CALL US!  
WE ARE HERE TO HELP!**  
**303-940-5696**  
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302  
Arvada, CO 80002  
www.daamerica.org

**DROGADICTOS ANONIMOS,**  
is a non-profit association composed of men, women and children who meet voluntarily to free ourselves from the slavery of drugs. To regain our health, faith and morals we rely on a recovery program of twelve spiritual principles. Sharing our knowledge and experiences of pain and overcoming.



**Polska Grupa AA  
w Denver**

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

**2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219**  
Po więcej informacji dzwoń pod numer:  
**303-882-1038** lub 720- 231-1586  
Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!

## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Ekonomia Bajki 1923 - 2023

W oderwaniu od wojny, pandemii i recesji postaram się dzisiaj napisać słów parę o Bajce. A, że będzie to pisanie w ujęciu ekonomicznym oraz w 100-letnim wymiarze czasowym, to istnieje szansa, że o wojnie, pandemii i recesji w nim usłyszymy. Poza tym, powinno być bajecznie...

Kiedy byłem małym dzieckiem, a było to w latach siedemdziesiąte ubiegłego wieku (hmm?), moją największą rozrywką kulinarną była guma do żucia z Kaczorem Donaldem i historyjką. Kupowałem ją w osiedlowym warzywniaku, u prywaciarza za 5 złotych. Oprócz niebotycznego wręcz zapachu i pełnej buzi słodczy, w swoim ręku miałem papierową radość amerykańskiej animacji. Było błogo. Ta cudowna chwila, przenosiła mnie z mojego nienachalnie kolorowego PRL-u w magiczny świat bajki. Momentu tego nie zapomnę do końca życia, bo czynił on mnie szczęśliwym. Potem były teleferie, czarno-biały telewizor, a w nim kolorowe postacie: Pies Pluto, Myszka Miki i oczywiście on - Kaczor Donald. 30 lat później, wraz z trójką moich dzieci odwiedziłem wszystkie parki rozrywki Walta Disneya, które znajdują się na ziemi amerykańskiej. Kaczor Donald wszystkich nas w sobie rozkochał... niektórych ponownie.

\*\*\*

Splash Mountain, popularna przejażdżka wodna w Disneylandzie, góruje nad wszystkimi innymi atrakcjami, które z Walt Disney Company posiadają już swoją 100-letnią historię. W południowej części parku, przy Main Street USA, małe kino wyświetla „Steam Boat Willie”, w którym Myszka Miki zadebiutowała w 1928 roku. W centrum parku - Zamek Śpiącej Królowej przywołuje wspomnienia klasycznych animacji Disneya z lat 40 i 50 XX wieku. Na obrzeżach parku znajdują się tereny kosmiczne z Gwiezdnymi Wojen i Uniwersum Marvela, które Disney przejął w latach ekonomicznego szaleństwa w 2000 roku. Pasażerowie przejażdżki Mountain Splash, znajdujący się w najwyższym punkcie trasy, mają

zaledwie kilka chwil na podziwianie bajecznego widoku całego parku. Następnie, gwałtowne szarpnięcie wagonika wprawia go w pionowy spad. Preraźliwie krzyki pasażerów, po paru długich sekundach milkną. Radośni i cali przemoczeni wysiadają, aby udać się na kolejną atrakcję.

W okresie poprzedzającym setną rocznicę Disney, firma przeżyła coś w rodzaju



przejażdżki kolejką górską. Swoisty roller coaster. Największa na świecie firma rozrywkowa, której wartość rynkowa wynosi 180 miliardów dolarów ma się dobrze - z czterema z dziesięciu najbardziej dochodowymi filmami 2022 roku (w tym kontynuacją największego przeboju kasowego „Avatar”). Amerykańskie parki rozrywki odbiły się mocno od przestojów spowodowanych pandemią i generują rekordowe zyski. Sieci nadawcze i telewizja kablowa nadal zarabiają miliardy dolarów rocznie. A w streamingu - medium przyszłości, Disney zgromadził więcej subskrypcji niż ktokolwiek inny, wyprzedzając w zeszłym roku Netflix.

W ciągu 12 ekscytujących miesięcy w latach 2020-21 inwestorzy ze szczęścia przecierali oczy, gdy cena akcji Disneya podwoiła swoją wartość. Potem przyszedł

skok do zimnej wody. Wall Street zdała sobie sprawę, że stare formaty Hollywood umierają szybciej niż powstają nowe. Kino nie wyzdrowiało po covid-19 i może już nigdy nie wyzdrowieje. Telewizja kablowa jest również w odwrocie. Dział streamingu Disneya traci ponad 1 miliard dolarów na kwartał, ponieważ konkuruje z takimi rywalami jak Apple i Amazon. Wartość rynkowa Disneya skurczyła się w porównaniu do szczytów 2021 roku. W listopadzie firma zwolniła swojego dyrektora naczelnego Boba Chapka i przywróciła z emerytury jego poprzednika Boba Igera.

Pan Iger, korporacyjny Jedi, który przewodził Disneyowi w najbardziej owocnym czasie 2005-20, otrzymał dwa

jak poszczególne części jego imperium wzajemnie się wzmacniały: Park Disneyland „podłącza filmy”; telewizor „podłącza towar”; zauważył też, że studio filmowe „dostarcza nowych gwiazd” dla telewizji. W centrum diagramu umieścił kreatywny dorobek firmy, który generuje własność intelektualną, a ta napędza każdą część jego biznesu. Strategia ta do dzisiaj pozostaje bez zmian. W Disneylandzie goście mogą wejść na pokład repliki Sokola Millennium, aby przeżyć sceny, które po raz pierwszy obejrżeli w kinie na filmie „Gwiezdne wojny”. Wychodząc, mogą kupić lalkę Baby Yoda za 25 dolarów, przypominającą o dostrojeniu się do następnego sezonu „The Mandalorian”. Streaming, który po raz pierwszy zamienia widzów w bezpośrednich klientów, obiecuje jeszcze więcej wzajemnej promocji. Przed uruchomieniem Disney+ pan Iger kupił pakiet kontrolny w bamTech - firmie zajmującej się technologią przesyłania strumieniowego. Celem było wprowadzenie „inżynierskiego DNA” do Disneya. Mówi się, że firma Electronic Arts, której wartość rynkowa wynosi 34 miliardy dolarów, szuka kupca. Disney mógłby wkroczyć do metaverse, nabywając Roblox - platformę do gier wartą prawie 20 miliardów dolarów lub prywatną firmę Epic Games, która obsługuje Unreal Engine, narzędzie do modelowania 3D, które Disney wykorzystał do stworzenia „Mandalorianin”.

Tymczasem Disney ma 37 miliardów dolarów długu netto. Jest to pozostałość po ostatnich zakupach pana Igera, których kulminacją był zakup studia 21st Century Fox za 71 miliardów dolarów. Tymczasem praca staje się coraz bardziej wymagająca. Streaming zmienił Disneya w gigantyczną firmę z bezpośrednim dostępem do konsumentów. Jest ona też o wiele bardziej międzynarodowa. Jego szef musi zarządzać stosunkami politycznymi ze wszystkimi - od republikanów z Florydy po Komunistyczną Partię Chin. A ponieważ technologia stawia Hollywood w konkurencji z Doliną Krzemową, Disney będzie musiał znaleźć nowe sposoby wykorzystania swojej własności intelektualnej - jedynej rzeczy, której jego bogatsi rywale i konkurenci nie mogą sobie kupić, za żadne pieniądze. Trwałą wartość tych dzieł przewidział Walt Disney, który w przededniu otwarcia Disneylandu (1955) powiedział: „Mam tylko nadzieję, że nigdy nie stracimy z oczu jednej rzeczy - że to wszystko zaczęło się od myszy”.



Waldek Tadla  
Managing Broker

**"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"**

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP  
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług  
w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży  
każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado.  
Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie  
na naszej stronie internetowej:



[www.TadlaRealty.com](http://www.TadlaRealty.com)

Tel: (720) 935-1965

# Aż do \$1,000 zniżki na Wymianę Dachy

Skontaktuj się z nami, aby uzyskać  
**Bezpłatną Inspekcję**

# TOP ROOFCO

www.toproofco.com  
Info@toproofco.com  
(720) 296-0000



Dachy Komercyjne  
Dachy Mieszkalne  
Negocjacje  
Ubezpieczeniowe

Commercial Roofing  
Residential Roofing  
Insurance Claims

Zadzwoń lub  
wyślij SMS-a  
Aga (303) 667-6814

Call or text  
Andy (720) 250-7288



**Hail Damage?**

# AGNIESZKA M HOMA Homa-Rickert CPAs



Oferuje bezpłatne konsultacje i doradztwo  
w zakresie planowania podatków  
dla osób indywidualnych  
oraz dla osób posiadających biznesy.

Profesjonalna, rzetelna i poufna pomoc  
w przygotowywaniu podatków  
i księgowości dla osób indywidualnych  
oraz dla osób posiadających biznesy

Wieloletnie doświadczenie  
w przygotowywaniu podatków  
i wykonywanie audytów.

Certified Public Accountant  
since March 31, 2012  
License #CPA.0029895

**AGNIESZKA M HOMA**  
**303.667.6814**

6422 South Quebec Street  
Centennial, CO 80111  
E-mail: ahoma@hrcpa.co

[www.hrcpa.co](http://www.hrcpa.co)

# 72 SOLD

## Sprzedaj swój dom w 72 godziny!

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowe 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:

[www.72SoldTopPrice.com](http://www.72SoldTopPrice.com)

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości



**JACEK GŁOWACKI**

**303.356.1693**

  
**YOUR CASTLE**  
REAL ESTATE

